

CZŁOWIEK ROKU „GAZETY WYBORCZEJ”

NORMAN DAVIES

Rozmowa z laureatem Bartosza T. Wielińskiego, laudacja, sylwetka ▶ 6-9



GAZETA wyborcza

wyborcza.pl

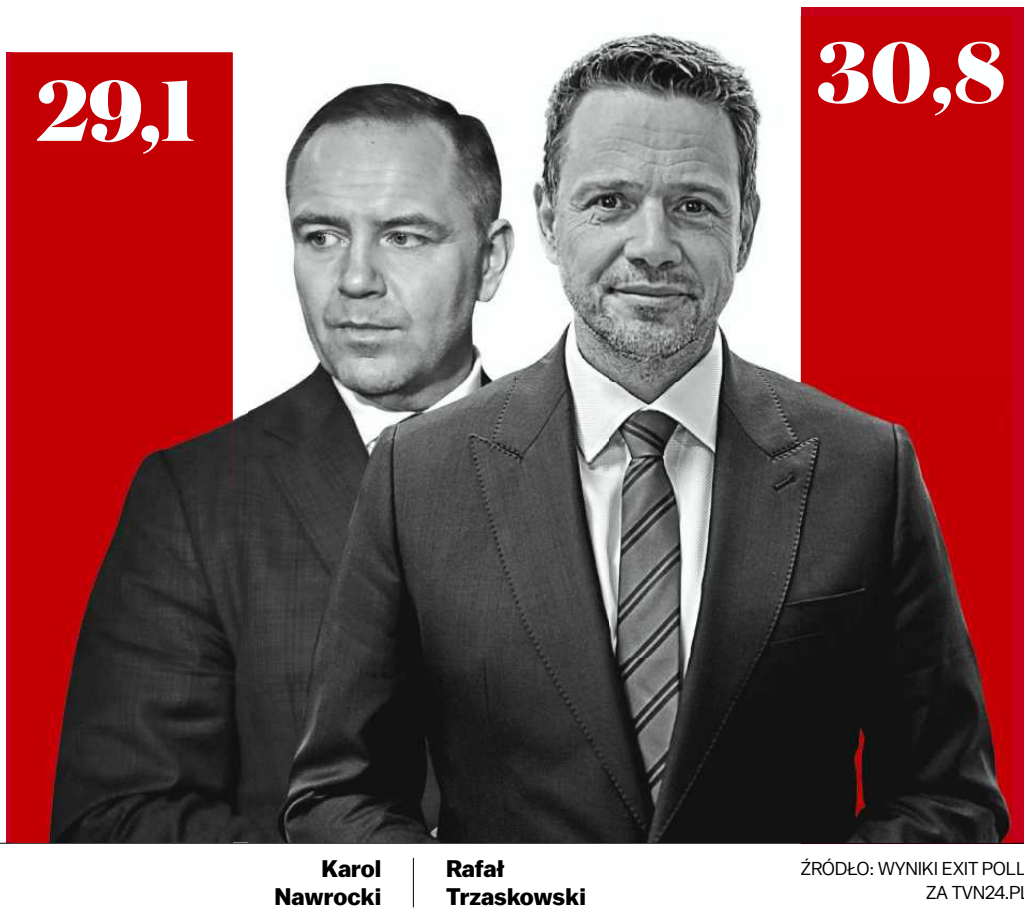
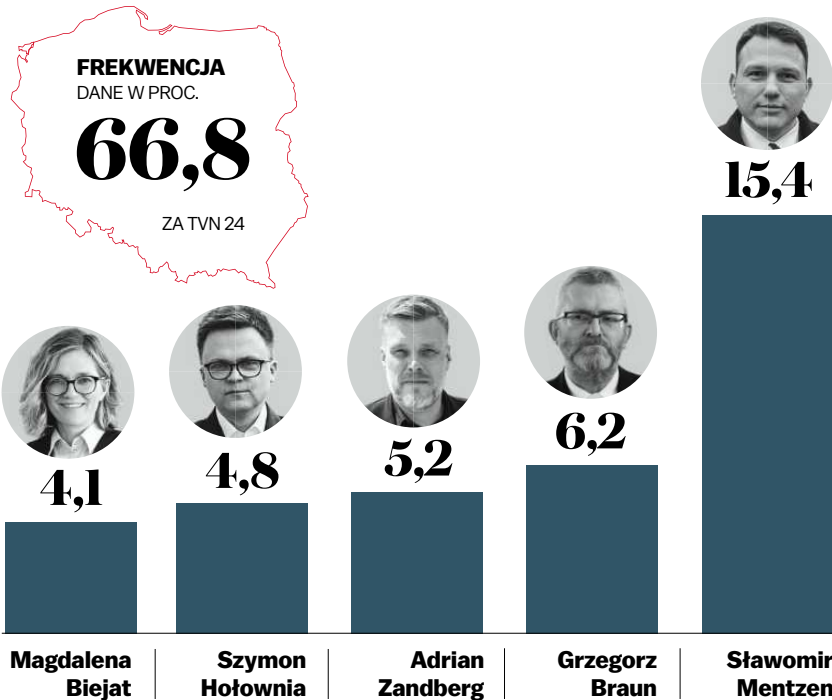
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 19 maja 2025 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 114.10911, 2 | Nakład 57 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

WYBORY PREZYDENCKIE 2025

Trzaskowski o włos przed Nawrockim

Rafał Trzaskowski i Karol Nawrocki w drugiej turze z minimalną różnicą 30,8 do 29,1 proc. Trzecią pozycję utrzymał Sławomir Mentzen, którego wyborcy mogą być kluczowi dla PiS.



ŹRÓDŁO: WYNIKI EXIT POLL, ZA TVN24.PL

Agata Kondzińska Iwona Szpala

Publikujemy sondażowe wyniki pierwszej tury wyborów prezydenckich. Według badania exit poll przeprowadzonego dla TVN przez pracownię Ipsos Rafał Trzaskowski ma 30,8 proc. Tuż za nim jest Karol Nawrocki z 29,1 proc. Podium za-

myka Sławomir Mentzen z wynikiem 15,4 proc. Grzegorz Braun uzyskał 6,2 proc., Adrian Zandberg – 5,2 proc., Szymon Hołownia – 4,8 proc., Magdalena Biejat – 4,1 proc., Joanna Senyszyn i Krzysztof Stanisławski mają po 1,3 proc. Pozostali kandydaci z poparciem poniżej 1 proc.

Zakończyła się najdłuższa kampania po 1989 r. Kandydaci walczyli o głosy przez blisko sześć miesięcy. Finałowe wieczory przed pierwszą turą dwaj główni rywale spędzili poza Warszawą. Trzaskowski i jego zwolennicy byli w Sandomierzu, Nawrocki – w gdańskiej Hali BHP.

W ostatnich sondażach wygrywał Trzaskowski, ale

niewielką różnicą – 4 pkt proc. Historia gdańskiej kawalerki, którą Nawrocki przejął od schorowanego seniora, nie osłabiła znacząco notowań kandydata PiS, choć media do ostatniej chwili publikowały nowe ustalenia. Na finiszu „Wyborcza” ujawniła, że Nawrocki pożyczył Jerzemu Ż. 12 tys. zł na wykup komunalnego mieszkania z lichwiarskimi odsetkami. Dwa dni przed ciszą wyborczą PiS oskarżył sztab Trzaskowskiego o nielegalne finansowanie kampanii.

Nie spełniło się marzenie marszałka Sejmu Szymona Hołowni, kandydata Trzeciej Drogi, który próbował stanąć na podium.

Mentzen, chociaż marcowe sondaże dawały mu jeszcze lepszy wynik, utrzymał trzecią pozycję. Pięć lat temu wyborcy Konfederacji podzielili się prawie po równo między Trzaskowskim a Andrzejem Dudą. A o wyborach rozstrzygnęło niewiele ponad 400 tys. głosów.

Zaskakująco dobrym wynikiem może się cieszyć Grzegorz Braun z Konfederacji Korony Polskiej. Łeb w łeb poszli kandydaci lewicy Adrian Zandberg z Razem i Magdalena Biejat, reprezentantka Nowej Lewicy. Głosy lewej strony i wyborcy Trzeciej Drogi to elektorat, który musi do siebie przekonać Trzaskowski.

– Zwyciężymy, zwyciężymy! – skandowali zebrani na wieczorze wyborczym w sztabie kandydata Koalicji Obywatelskiej Rafała Trzaskowskiego.

– Idziemy po zwycięstwo – odpowiedział prezydent Warszawy. Po ogłoszeniu exit poll apelował o determinację w drugiej turze i przekonywanie wszystkich niezdecydowanych. – Wynik pokazuje, ile jeszcze pracy przed nami – mówił. Dziękował też „przyjaciółom z koalicji”: Biejat, Hołowni, Zandbergowi i Senyszyn. – Przed nami ostatnia prosta – powiedział. ●

• **Komentarz Romana Imielskiego ▶ 2**
• **Wyzwania przed drugą turą ▶ 4**

WYBORY PREZYDENCKIE NA **WYBORCZA.PL**

- Wyniki late poll i dane z PKW
- Relacje ze sztabów kandydatów
- Analizy i komentarze ekspertów

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Roman
Imielski

Druga tura: prawdziwy test dla demokratów

Najbliższe dwa tygodnie zdecydują, czy powstrzymanie populistów i nacjonalistów w 2023 r. było w Polsce trwałe, czy jedynie chwilowe. Będzie to też test na odpowiedzialność liderów obozu demokratów i nas, wyborców.

Demokracja nie obroni się sama – nasza bierność i apatia dają władzę ksenofobom oraz przeciwnikom liberalnej demokracji i europejskiej wspólnoty. Kartka wyborcza zaś to potężna broń i musimy jej używać – stawić się karnie w lokalu wyborczym.

Tak się stało w 2023 r., gdy obóz demokratów – Koalicja Obywatelska, Nowa Lewica z partią Razem na listach, Trzecia Droga – zdobył 11,5 mln głosów. PiS i Konfederację poparło wtedy 9,2 mln osób. Różnica ogromna i przy odpowiedniej mobilizacji populiści i nacjonaści nie mają szans na zwycięstwo.

Jest jasne, że przed I turą wyborów prezydenckich każdy

walczył o jak najlepszy wynik, często atakując konkurentów. Najbardziej widoczna była rywalizacja Magdaleny Biejat z Nowej Lewicy i Adriana Zandberga z Razem. Sporo dostało się kandydatowi KO i liderowi sondaży Rafałowi Trzaskowskiemu – i od lewicy, i od Hołowni.

Przed II turą wszyscy liderzy obozu demokratycznego powinni grać w jednym zespole, a partyjne animozje trzeba odłożyć na bok. Nie o słupki poparcia dla ugrupowania tu chodzi – stawką jest przyszłość Polski. Czy nasz kraj będzie, demokratyczny, europejski i równy dla wszystkich, czy też antydemokratyczny, ksenofobiczny i antyunijny?

Zwycięstwo Karola Nawrockiego oznaczałoby kolejne lata konfliktu z obecną koalicją i wetowanie wielu ustaw, które trzeba przegłosować w parlamencie. Kolejny prezydent z PiS – po dziesięciu fatalnych latach Andrzeja Dudy – toczyłby z obozem demokratycznym ideologiczną wojnę choćby w sprawie praw kobiet, związków partnerskich czy współpracy w ramach Unii Europejskiej. A głowa państwa ma potężną broń – weto.

Wygrana Nawrockiego byłaby też fatalnym sygnałem dla demokratów z innych krajów, w których populiści i nacjonaści rosną w siłę. Ta antydemokratyczna międzynarodówka marzy, by osłabić UE, ograniczyć wolność słowa i w ogóle pozbyć się jak największej liczby instytucji kontrolujących władzę. Bardzo dobrze widać to na przykładzie Węgier Viktora Orbána.

Dlatego dla Magdaleny Biejat, Adriana Zandberga, Szymona Hołowni i Joanny Senyszyn ta kampania się nie skończyła. Muszą jasno, najlepiej już dziś, zadeklarować wsparcie dla Rafała Trzaskowskiego. I znów wyruszyć na spotkania z wyborcami, by przekonywać ich do głosowania na kandydata demokratycznego. Nawet jeśli Trzaskowski nie jest w ich oczach kandydatem idealnym, lecz „mniejszym złem”.

I dla nich, i dla nas, wyborców, te dwa tygodnie będą testem, czy demokracja naprawdę jest dla nas ważna. ●

Andrzej rysuje



Eurowizja 2025

Między operą a karaoke

Sobotni finał Eurowizji wygrał SJJ (Johannes Pietsch) z Austrii (na zdjęciu). Zasłużenie. Operowy, barokowy pop w jego wykonaniu musiał robić wrażenie choćby na tych fanach Eurowizji, którzy w ubiegłym roku zapewnili zwycięstwo Nemo ze Szwajcarii.

Miłość do muzyki w reprezentancie Austrii zaszczerpił ponoć ojciec, zabierając go to do barów karaoke, to do opery. Jeśli do tego dodać sukcesy w telewizyjnych talent shows, np. brytyjskim „The Voice”, otrzymujemy pełen obraz stylu tego fantastycznego młodego wokalisty.

JJ ma 24 lata. Pochodzi z rodziny austriacko-filipińskiej, kształcił się w Wiedniu. Jego „Wasted Love” to piosenka o żeglowniu przez ocean miłości – nie kończy się dobrze, w odróżnieniu od przygody JJ z Eurowizją.

Justyna Steczkowska była 14. dzięki 139 pkt od publiczności i zaledwie 17 od jurorów. Mimo to wygrała w Eurowizji więcej, niż można się było spodziewać.



FOT. REUTERS/DENIS BALBOUSE

Dla artystki z takim stażem i pozycją udział w krajowych preselekcjach, ściganie się z nowicjuszami, którzy nie mają nic do

stracenia, to spore wizerunkowe ryzyko.

Podjęła je przed rokiem, przegrała i spróbowała ponownie. A to już brawura.

Tym razem się udało. Nie wyobrażam sobie, by ktokolwiek inny wycisnął z udziału w konkursie Eurowizji tyle, ile udało się wycisnąć Justynie.

Wszędzie było jej pełno, nieustrudzenie wchodziła w interakcje z mediami, fanami, konkurencją i gapiami z internetu, produkując tony tzw. contentu.

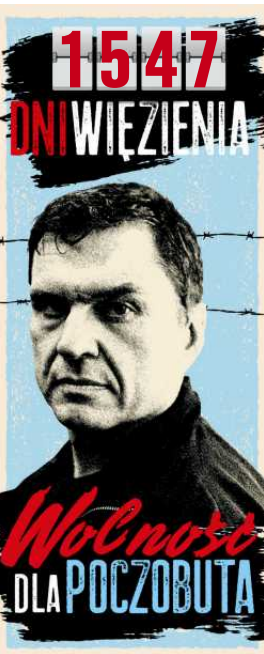
Popłynęła na fali memicznego potencjału Eurowizji i własnej scenicznej kreacji. Dla tysięcy ludzi jeszcze miesiąc temu niemającego pojęcia o jej istnieniu jest teraz ikoną, gwiazdą, wzorem do naśladowania.

Justyna Steczkowska po 30 latach na scenie ma szansę wymyślić się na nowo i dotrzeć do nowych fanów zarówno w Polsce jak i na rynkach, o których jeszcze niedawno nie mogła nawet marzyć. ● **Jarek Szubrycht**

Trump ubija interesy

2

BILIONY DOLARÓW
Na taką kwotę prezydent Donald Trump zyskał zobowiązania inwestycyjne dla USA podczas wizyt w Arabii Saudyjskiej, Katarze i w Zjednoczonych Emiratach Arabskich
► 14-15



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34377616

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Mecenasa
Marka Furtka

wybitnego znawcy prawa cywilnego i handlowego, znakomitego arbitra, wieloletniego Prezesa i Przewodniczącego Rady Arbitrażowej Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej.

Bliskim Zmarłego

składamy
wyrazy szczerego współczucia

Zespół kancelarii Domański Zakrzewski Palinka

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34377444

Z wielkim żalem i smutkiem żegnamy



Marka Furtka

wieloletniego Członka Rady Fundacji KPMG w Polsce, znakomitego prawnika i społecznika

Najszczerze wyrazy współczucia

Rodzinie i Najbliższym

składają

Rada, Zarząd i Pracownicy
Fundacji KPMG w Polsce

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma



REKLAMA
ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY:



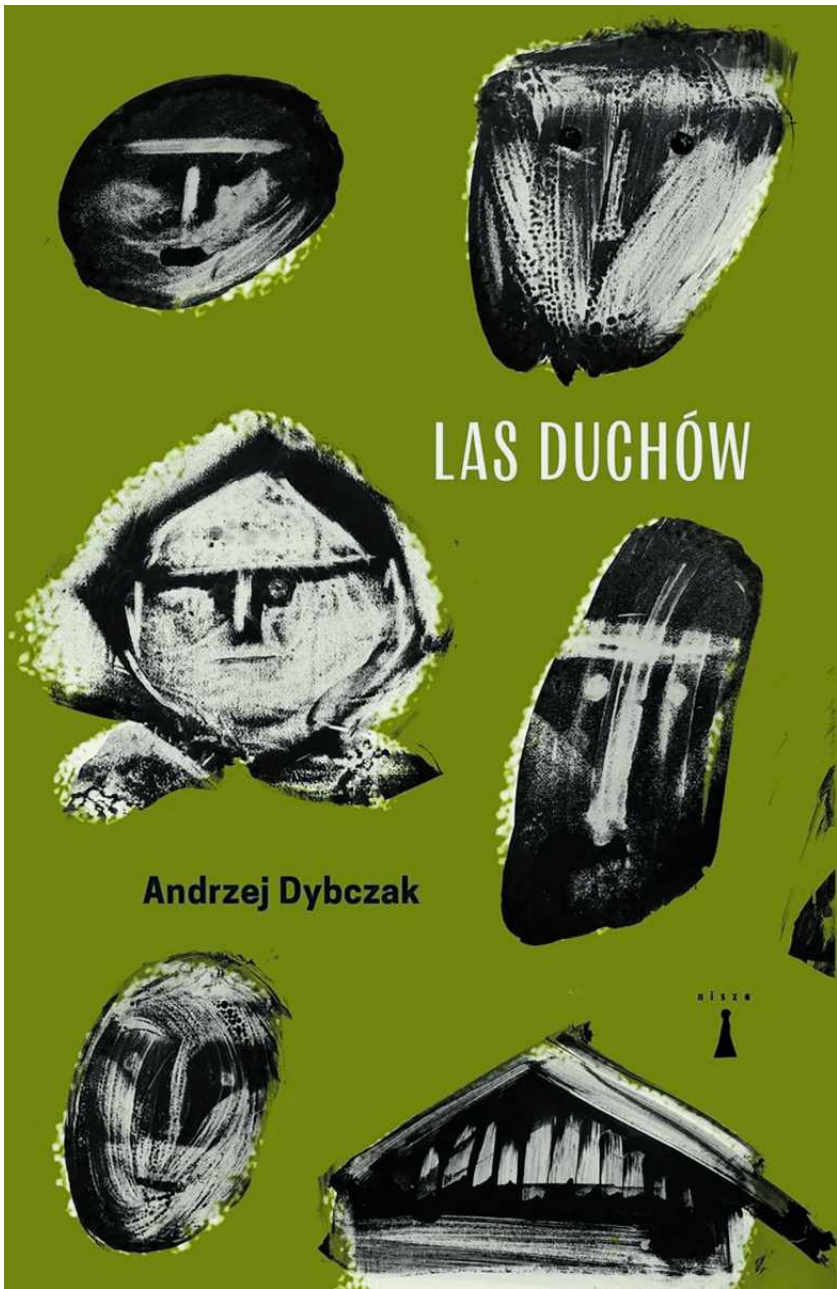
WSPÓŁORGANIZATOR:



Laureat

Andrzej Dybczak

za reportaż literacki „Las duchów”
Wydawnictwo Nisza



WSPÓŁORGANIZATOR: **II KSIĄZKI**

PATRONAT MEDIALNY:



Wyzwania przed drugą turą

O wyborców, którzy w pierwszej turze głosowali na innych kandydatów, Trzaskowski będzie pewnie zabiegać, wskazując wspólnego przeciwnika. A Nawrocki w drugiej turze będzie miał kłopot z dotarciem do wyborców Konfederacji z powodu sprawy z kawalerką.

ROZMOWA Z
PROF. RAFAŁEM CHWEDORUKIEM
politologiem z Uniwersytetu
Warszawskiego

MICHAŁ WOJTCZUK: Rozmawiamy przy wręcz listopadowej pogodzie. Wpłynie na wynik wyborów?

PROF. RAFAŁ CHWEDORUK: Mieliśmy już wybory w mniej łaskawych porach roku. Jedynie, co mogłoby mieć wpływ na wyniki, to jakieś gigantyczne ulewy, na skalę, która utrudniałaby pokonanie dużych odległości. To byłoby niekorzystne dla PiS, bo ta partia ma ponadstandardowe poparcie wśród starszych mieszkańców w mniej zurbanizowanych rejonach.

Przez ostatnie miesiące kampanii poparcie dla Rafała Trzaskowskiego powoli spadało, a dla Karola Nawrockiego – poza okresem szturmu Sławomira Mentzena – rosło. Czy kampania Trzaskowskiego była prowadzona błędnie?

– PO egzystuje w cieniu traum prezydenckich 2005 i 2015 r. Nieudolna polityka sztabów wyborczych Platformy doprowadziła do tego, że pojawiły się osie podziałów, które wykorzystał PiS, i to wokół kandydata tej partii skupili się wyborcy nawet odlegli od tej partii.

W tych wyborach Rafał Trzaskowski miał nie drażnić wyborców, nie wchodzić w tematy, w których mógłby ułatwić mobilizację przeciwnikowi. Zmierzal ku centrum w tym sensie, że starał się być blisko średniej poglądów wyborców na kluczowe kwestie. Nie było jego celem być w awangardzie w żadnej kwestii. Spadek poparcia był naturalny. Debata w Końskich była pewnym przełomem, wielu wyborców po raz pierwszy zobaczyło wtedy Magdalenę Biejat, Joannę Senyszyn, Adriana Zandberga czy przypomniało sobie o istnieniu Szymona Hołowni.

Jeśli szukać błędów, to raczej nie w sztabie Trzaskowskiego, a w rządzie Donalda Tuska. Delikatnie mówiąc, nie ułatwiał kampanii kandydatowi KO. Na przykład forsowanie obniżki składki zdrowotnej. Przecież to kwestia, która dzieliła elektorat koalicji rządzącej, nie poprawiała też stosunków między kandydatami KO i lewicy. Była też wizyta Donalda Tuska w Kijowie w towarzystwie premiera Wielkiej Brytanii i prezydenta Francji, którzy wypowiadali się dość wojowniczo. Takie wydarzenia na finiszu kampanii prezydenckiej, w której większość obywateli boi się uwikłania wojska polskiego w wojnę na Ukrainie, nie ułatwiała prowadzenia kampanii.

Ostatnie sondaże poparcia Nawrockiego pozostawały bez większych zmian lub nawet wskazywały niewielki wzrost. Mimo sprawy jego mieszkania. Czy zaskakuje pana, jak niewielka część wyborców PiS – bo mówimy o sondażach przed pierwszą turą, de facto pokrywających się z sympatiami partyjnymi – zniechęciła się do Nawrockiego?

– Z tym mieszkaniem było jak z debatą w Końskich. Jej echa nie były widoczne od razu, pojawiły się dopiero jakieś dwa tygodnie po de-



• Pierwsza tura wyborów prezydenckich, 18 maja 2025 r. Głosowanie w Obwodowej Komisji Wyborczej nr 386 przy ulicy Otwockiej 3 w Warszawie FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL



Jakim cudem Karol Nawrocki z takim багаżem, i to dość łatwym do wykrycia, mógł przejść proces rekrutacji na kandydata jednej z największych partii w Polsce, to jedna z największych zagadek polskiej polityki

PROF. RAFAŁ CHWEDORUK

wyborcza.pl

• Wyniki exit poll po zamknięciu lokali wyborczych, relacje ze sztabów, komentarze ekspertów na Wyborcza.pl

bacie. Dopiero przy urnach będzie widać, czy sprawa nieruchomości w Trójmieście zatrzyma poparciem dla Nawrockiego.

Wcześniejszy wzrost poparcia dla Nawrockiego nie był zaskoczeniem. Sprawna machina potężnej partii nagłaśniała nieznanego kandydata wśród wyborców. Kogo by PiS nie wystawił, efekt byłby ten sam, wokół kandydata gromadzi się w pierwszej turze żelazny elektorat partii. Apogeum budowania jego wizerunku miała być wizyta u Donalda Trumpa. Ale nie udało się osiągnąć celu, jaki postawiono, sięgając po kandydata formalnie spoza PiS. On miał być plusem dla PiS, miał przyciągnąć dodatkowych wyborców. Tak się nie stało.

Kwestia kawalerki Nawrockiego będzie mieć znaczenie w drugiej turze. Żeby nawiązać walkę, PiS będzie musiał walczyć o wyborców nieaktywnych politycznie oraz o wyborców Konfederacji. Ci drudzy to w znacznej mierze młodzi wyborcy, w pewnej kontrze wobec PiS. Po historii z kawalerką docieranie do nich nie będzie proste.

Jakim cudem Karol Nawrocki z takim багаżem, i to dość łatwym do wykrycia, mógł przejść proces rekrutacji na kandydata jednej z największych partii w Polsce, to jedna z największych zagadek polskiej polityki.

Do kogo Nawrocki i Trzaskowski będą kierować swoje kampanie przed drugą tu-

ra? Słysząc głosy publicystów i komentatorów, że Trzaskowski musi dotrzeć do wyborców lewicy albo odwrotnie – że do wyborców prawicy. Czy ten podział jest kluczowy?

– Podział prawica – lewica w polskich realiach nie jest prosty. Dziś podział na scenie politycznej jest raczej wyznaczany przez czynniki natury kulturowej. Dlatego wyborcy lewicy często głosują na PO. Rafał Trzaskowski będzie musiał dbać o to, żeby nie pojawił się temat, który mobilizowałby w głosowaniu przeciwko niemu. Wszelkie polityczne miny trzeba natychmiast rozbrajać. Musi się też trzymać raczej dalej od Donalda Tuska.

O wyborców, którzy w pierwszej turze głosowali na innych kandydatów, Trzaskowski będzie pewnie zabiegać, wskazując wspólnego przeciwnika. A jest to przeciwnik wyjątkowo wdzięczny.

Co by nie mówić o Andrzeju Dudzie, w 2015 r. nie ciągnęły się za nim skandale czy wątpliwości majątkowe. O Karolu Nawrockim tego się powiedzieć nie da.

Sztab Nawrockiego będzie próbował dotrzeć do części wyborców Konfederacji. Albo sięgając po ideologię, albo niuansując przekaz, który dotąd kierował raczej do średnich wiekiem i starszych wyborców PiS. Ale ekipa Nawrockiego będzie musiała strzelać na oślep wszystkim, co ma, licząc, że zbuduje nową oś sporu. Będzie festiwal haków i negatywnego przekazu. Zawsze w drugiej turze tak się dzieje.

Jaką rolę w kampanii przed drugą turą odegra marsz, który Koalicja Obywatelska zorganizuje w Warszawie?

– Marsz przed wyborami parlamentarnymi 2023 r. był bardzo dobrze przygotowany, za manifestował zdolność mobilizacji. Marsz przed drugą turą wyborów prezydenckich także będzie manifestacją siły oraz przesłaniem jedności wyborców koalicji ponad podziałami. Dużych zabiegów politycznych będzie wymagało, żeby pojawiła się na nim Magdalena Biejat, bo na Adriana Zandberga bym nie liczył. Marsz musiałby być budowany nie wokół jednego hasła, tylko wobec przekazu bardziej pluralistycznego.

Konsens sondażowy przed pierwszą turą był taki, że Trzaskowski zdobędzie gdzieś między 31 a 34 proc., a Nawrocki – między 26 a 30. Czy wyczuwa pan, że sondaże czegoś nie wychwytyją i poparcie dla Nawrockiego będzie wyższe?

– Nawet minimalne wahania frekwencji w pierwszej turze mogą bardzo dużo zmienić. Mnogość drobniejszych kandydatów i ich skoki in plus też mogą mieć wpływ.

Ale nie ma znaczenia, czy Trzaskowski będzie mieć 30 czy 35 proc., ani czy Nawrocki będzie mieć 24 czy 29 proc. Znaczenie mia-

łoby tylko, gdyby Nawrocki miał poparcie wyższe niż Trzaskowski.

Tak było w wyborach 2015 r., Andrzej Duda minimalnie wygrał pierwszą turę i pokazał, że niemożliwe jest możliwe, ale teraz się na to nie zanoszą, nie pokazuje tego żaden sondaż.

Czy wynik Mentzena na poziomie 12-14 proc. to będzie jego klęska?

– To będzie swoisty pat. Kluczowy jest dystans między Nawrockim a Mentzenem. Jeśli on będzie wynosić około 5 pkt proc., to oznacza to klęskę PiS i rewolucję na prawicy. A jeśli będzie się wyrażać liczbą dwucyfrową, to oznacza, że Konfederacja doszła do punktu, w którym konieczne są jakieś zmiany i to może oznaczać walkę o władzę w tej partii.

Jakie są wnioski dla lewicy, jeśli zbierze więcej niż 10 proc. poparcia, ale rozsiągnę między trójkę kandydatów?

– Znaczenie dla lewicy ma tylko jedna rzecz: poparcie dla Magdaleny Biejat. Jeśli ono przekroczy próg 5 proc., to lewica będzie mogła powiedzieć, że się udało.

To nisko ustawiona poprzeczka.

– Poprzednie kampanie ustawiły ją nisko. Pomysleć, że kilkanaście lat temu Grzegorz Napieralski stracił władzę w partii po tym, jak w wyborach prezydenckich zanotował wynik na poziomie kilkunastu procent, dziś dla lewicy nieosiągalnym. Wynik Biejat co najmniej na poziomie poparcia dla partii będzie umacniać lewicę w koalicji. A przy kryzysie w Trzeciej Drożce może to mieć przełożenie na obsadę resortów rządowych.

Z wyniku Zandberga nic nie będzie wynikać. Ten polityk budzi skojarzenia z Ryszardem Bugajem czy Piotrem Ikonowiczem, politykami z ubiegłego wieku, którzy chcieli być lewicową opozycją wobec rządu postrzeganego jako centrolewicowy. Poza funkcją recenzencką nie przynosiło to wyborczych profitów. Razem nie jest partią, która może odgrywać rolę języczka u wagi. Chyba tylko gigantyczny kryzys gospodarczy mógłby wyrzucić polską scenę polityczną i to zmienić.

Czy Szymon Hołownia może uciec przed opinią, że poniósł klęskę?

– Chyba tylko, jeśli zająłby trzecie miejsce, choćby ze słabym wynikiem. Czwarte miejsce z wynikiem dwucyfrowym trudno sobie wyobrazić. Im bardziej patetycznym językiem wypowiadał się w kampanii Hołownia, tym większy będzie miał problem, jeśli jego wynik będzie kilkuprocentowy. To zresztą długofalowo będzie też problem dla Donalda Tuska. Bo i PiS i Konfederacja mają dziś poparcie dwucyfrowe, są drugą i trzecią partią. A przy naszej ordynacji to druga i trzecia partia mogą budować rząd po wyborach.

Wracając do Hołowni: w polskiej polityce mamy regułę, że wielki trzeci w wyborach prezydenckich szybko staje się niewielkim trzydziestym. Tak było z Napieralskim, Lepperem, Kukizem. Ta reguła wydaje się potwierdzać po raz kolejny.

Czy sądzi pan, że sondaże mogły nie wychwycić realnego poparcia dla Brauna? Co oznaczałoby, gdyby dostał kilkuprocentowe poparcie, może nawet większe niż Szymon Hołownia?

– Jeszcze kiedy był w Konfederacji, jej działacze mówili, że mniej więcej jedna czwarta ich elektoratu to wyborcy Brauna. W wynik lepszy od Hołowni trudno uwierzyć, w taki na poziomie zaledwie 1 proc. też. Ale z wyniku Brauna dzień po wyborach nic nie będzie wynikało. Trudno sobie wyobrazić, by zbudował na jego podstawie komitet, który w wyborach parlamentarnych pokonałby próg wyborczy. Może co najwyżej dać mu podstawę do powrotu do walki o władzę w Konfederacji. ●

Rozmawiał Michał Wojtczuk

OBWIESZCZENIE O WNIESIENIU ODWOŁANIA OD DECYZJI

Na podstawie art. 12 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U.2024.1286) oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2024.572),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że **zostało wniesione odwołania od decyzji Wojewody Małopolskiego znak: WI-IV.747.1.4.2025 z 25 kwietnia 2025 r.** o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: *Budowa sieci gazowej średniego ciśnienia w miejscowości Osielec, gmina Jordanów, etap III.*

Odwołania wraz z aktami sprawy, zostały przesłane w celu rozpatrzenia do Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Kraj/34377451

Wyciąg z ogłoszenia
o IV przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej
położonej w Starogardzie Gdańskim przy ul. Chrztu Polski

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru nieruchomości, powierzchnia	Działka nr 5/42 o pow. 6.026 m², obręb 1 księga wieczysta nr GD1A/00034706/3
Przeznaczenie nieruchomości gruntowej	A.31.U1 – teren zabudowy usługowej, komercyjnej, dopuszcza się funkcje mieszkaniowe jako towarzyszące funkcji podstawowej, wbudowane
Informacja o przeznaczeniu nieruchomości do sprzedaży	Nieruchomość przeznaczona do zbycia Zarządzeniem Nr 78/02/2024 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 7 lutego 2024 r.
Cena wywoławcza	559 000,00 zł (w tym 23% VAT)
Termin i miejsce przetargu	23 lipca 2025 r. (środa) godz. 10:00 sala nr 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6
Wysokość wadium	55 900,00 zł płatne do dnia 17 lipca 2025 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta nr: 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz strony internetowej: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl
Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dot. przetargu	Urząd Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6, Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa, pokój 204, tel. 58 5306075 ; mail: joanna.felska@um.starogard.pl

Kraj/34377398



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych we Wrocławiu w rejonie:

ul. Sycowskiej;

obręb: Psie Pole, AM-19, dz. nr 13/8 i 33/2;
GPS N: 51.14592, E:17.10722;
pow. łączna nieruchomości: 2 726 m²;
KW nr WR1K/00285575/2,
WR1K/00256278/8

Przeznaczenie w mpzp: zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna, zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi I – dopuszcza się wyłącznie jako obiekty wbudowane w budynki zabudowy mieszkaniowej oraz hoteli lub jako obiekty wolno stojące (na nie więcej niż 10% powierzchni działek budowlanych), hotele.

Cena wywoławcza: **4 900 000,00 zł;**
Wadium: **400 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **14 lipca 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 21 lipca 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34376784

ZAWIADOMIENIE
O PRZESŁANIU DO SĄDU WNIOSKU O UKARANIE

Oskarżyciel publiczny – inspektor pracy, działający w ramach terytorialnej właściwości Okręgowego Inspektoratu Pracy w Krakowie zawiadamia, że w wyniku kontroli przeprowadzonej we Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, stwierdzono nie przestrzeganie przepisów prawa pracy polegające na:

- niewypłaceniu w dniu 10 lutego 2025 r. w Ładnej przez osobę odpowiedzialną za przestrzeganie prawa pracy we Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, 205 pracownikom świadczeń pieniężnych przysługujących ze stosunku pracy (wynagrodzenia za pracę, wynagrodzenia urlopowe, wynagrodzenia chorobowe, dodatki za pracę w porze nocnej, premie, ekwiwalenty za urlop wypoczynkowy) należnych za styczeń 2025 r. w łącznej kwocie 447.731,42 zł netto, **co stanowi wykroczenie z art. 282 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy w związku z art. 85 § 2 Kodeksu pracy,**
- niewypłaceniu w dniu 10 marca 2025 r. w Ładnej przez osobę odpowiedzialną za przestrzeganie prawa pracy we Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, 214 pracownikom świadczeń pieniężnych przysługujących ze stosunku pracy (wynagrodzenia za pracę, wynagrodzenia urlopowe, wynagrodzenia chorobowe, dodatki za pracę w porze nocnej, premie, ekwiwalenty za urlop wypoczynkowy) należnych za luty 2025 r. w łącznej kwocie 924.855,69 zł netto, **co stanowi wykroczenie z art. 282 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy w związku z art. 85 § 2 Kodeksu pracy,**
- niewypłaceniu w dniu 10 kwietnia 2025 r. w Ładnej przez osobę odpowiedzialną za przestrzeganie prawa pracy we Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, 214 pracownikom świadczeń pieniężnych przysługujących ze stosunku pracy (wynagrodzenia za pracę, wynagrodzenia urlopowe, wynagrodzenia chorobowe, dodatki za pracę w porze nocnej, premie, ekwiwalenty za urlop wypoczynkowy) należnych za marzec 2025 r. w łącznej kwocie 953.749,95 zł netto, **co stanowi wykroczenie z art. 282 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy w związku z art. 85 § 2 Kodeksu pracy.**

Na podstawie art. 26 § 1 i art. 38 ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz.U. z 2024 r. poz. 977 oraz 1544) w związku z art. 131 § 2 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 37 ze zm. oraz z 2024 r. poz. 1248) oskarżyciel publiczny – inspektor pracy w związku z ujawnionymi wykroczeniami zawiadamia wszystkich pokrzywdzonych pracowników Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, o przestąpieniu do Sądu Rejonowego w Tarnowie, II Wydział Karny, Sekcja ds. Wykroczeniowych, ul. Dąbrowskiego 27, 33-100 Tarnów, wniosku o ukaranie.

Pouczenie:
Pokrzywdzony może działać jako strona w charakterze oskarżyciela posiłkowego. W tym celu pokrzywdzony może w terminie 7 dni od ukazania się niniejszego zawiadomienia złożyć oświadczenie, że będzie działał obok oskarżyciela publicznego – inspektora pracy, jako oskarżyciel posiłkowy. Po upływie tego terminu uprawnienie wygasa (art. 26 § 3 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia). Powyższe oświadczenie należy skierować do Sądu wskazanego w zawiadomieniu. Pokrzywdzony może korzystać z pomocy pełnomocnika, którym może być adwokat lub radca prawny.

Kraj/34377469

ZAWIADOMIENIE
O PRZESŁANIU DO SĄDU WNIOSKU O UKARANIE

Oskarżyciel publiczny – inspektor pracy, działający w ramach terytorialnej właściwości Okręgowego Inspektoratu Pracy w Krakowie zawiadamia, że w wyniku kontroli przeprowadzonej w Hucie Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, stwierdzono nie przestrzeganie przepisów prawa pracy polegające na:

- niewypłaceniu w dniu 10 marca 2025 r. w Ładnej przez osobę odpowiedzialną za przestrzeganie prawa pracy w Hucie Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, 260 pracownikom świadczeń pieniężnych przysługujących ze stosunku pracy (wynagrodzenia za pracę, wynagrodzenia urlopowe, wynagrodzenia chorobowe, dodatki za pracę w porze nocnej, premie, ekwiwalenty za urlop wypoczynkowy) należnych za luty 2025 r. w łącznej kwocie 1.013.191,52 zł netto, **co stanowi wykroczenie z art. 282 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy w związku z art. 85 § 2 Kodeksu pracy,**
- niewypłaceniu w dniu 10 kwietnia 2025 r. w Ładnej przez osobę odpowiedzialną za przestrzeganie prawa pracy w Hucie Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, 232 pracownikom świadczeń pieniężnych przysługujących ze stosunku pracy (wynagrodzenia za pracę, wynagrodzenia urlopowe, wynagrodzenia chorobowe, dodatki za pracę w porze nocnej, premie, ekwiwalenty za urlop wypoczynkowy) należnych za marzec 2025 r. w łącznej kwocie 903.989,54 zł netto, **co stanowi wykroczenie z art. 282 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy w związku z art. 85 § 2 Kodeksu pracy.**

Na podstawie art. 26 § 1 i art. 38 ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz.U. z 2024 r. poz. 977 oraz 1544) w związku z art. 131 § 2 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 37 ze zm. oraz z 2024 r. poz. 1248) oskarżyciel publiczny – inspektor pracy w związku z ujawnionymi wykroczeniami zawiadamia wszystkich pokrzywdzonych pracowników Huty Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, o przestąpieniu do Sądu Rejonowego w Tarnowie, II Wydział Karny, Sekcja ds. Wykroczeniowych, ul. Dąbrowskiego 27, 33-100 Tarnów, wniosku o ukaranie.

Pouczenie:
Pokrzywdzony może działać jako strona w charakterze oskarżyciela posiłkowego. W tym celu pokrzywdzony może w terminie 7 dni od ukazania się zawiadomienia złożyć oświadczenie, że będzie działał obok oskarżyciela publicznego – inspektora pracy, jako oskarżyciel posiłkowy. Po upływie tego terminu uprawnienie wygasa (art. 26 § 3 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia). Powyższe oświadczenie należy skierować do Sądu wskazanego w zawiadomieniu. Pokrzywdzony może korzystać z pomocy pełnomocnika, którym może być adwokat lub radca prawny.

Kraj/34377472



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Tczewa
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
niezabudowanej nieruchomości,
stanowiącej własność Gminy Miejskiej Tczew

- Oznaczenie nieruchomości i funkcja w planie:**
– nieruchomość niezabudowana, położona w Tczewie przy ul. Tczewskich Saperów (obr. 10), zapisana w księdze wieczystej nr GD1T/00015038/8, oznaczona jako **działka nr 422/34** o powierzchni 27 854 m².
– przedmiotowa nieruchomość według Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Terenu Nowego Centrum Usługowego przy ul. Wojska Polskiego w Tczewie, zapisana jest w terenach oznaczonych w Planie symbolami: 1.U – tereny zabudowy usługowej oraz 5.U/KS – tereny parkingów i zabudowy usługowej.
- Cena wywoławcza: 12.000.000,00 zł** (słownie: dwanaście milionów złotych 00/100). Cena nie zawiera należnego podatku VAT. Do wylicytowanej w przetargu ceny sprzedaży netto zostanie doliczony podatek VAT, zgodnie z obowiązującymi na dzień płatności przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 361 ze zm.).
- Termin i miejsce przetargu:**
21-07-2025 r., godz. 10⁰⁰, Urząd Miejski w Tczewie, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, sala nr 20 (I piętro)
- Wysokość wadium: 1.200.000,00 zł**
Wadium w pieniądzu musi wpłynąć na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Tczewie najpóźniej do dnia 14-07-2025 r.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
tablica ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tczewie Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, II piętro oraz strony internetowej: www.bip.tczew.pl – zakładka Ogłoszenia – Przetargi i <http://mtczew.e-mapa.net/> – zakładka Oferty – Działki na sprzedaż
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:**
Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Tczewie Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1 (pokój 55, II piętro, tel. 58/77-59-364).

Kraj/34377450

NAJLEPSZE
REPORTAŻE

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



Norman Davies Człowiekiem Roku 2025 „Gazety Wyborczej”

Z perspektywy
Brytyjczyka
atmosferę
macie zdrową

W Polsce nie ma mudy

FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Laudacja

Najlepszy ambasador Polski

To, że możemy nazywać tego Brytyjczyka i Polaka w jednym naszym przyjacielem, jest dla nas powodem do chluby.

Bartosz T. Wieliński
redaktor wicenaczelný „Gazety Wyborczej”

Nasz i Państwa Człowiek Roku zrewolucjonizował postrzeganie Polski na Zachodzie, pokazując z pasją naszą poplątaną, nie zawsze czarno-białą, ale też nie zawsze tragiczną historię.

„Boże igrzysko”, „Serce Europy”, „Orzeł biały, czerwona gwiazda”, „Powstanie ’44” – te napisane ze znanstwem materii i pięknym języ-

zykiem książki pomogły poznać Polskę dwóm pokoleniom Europejczyków i nie tylko.

„Polska nie jest po prostu grudką ziemi, nie jest nawet jakimś odległym przylądkiem; Polska jest sercem Europy” – pisał, choć wielu jego zachodnim czytelnikom takie stawianie sprawy wydawało się grubą przesadą. Tym bardziej że prof. Norman Davies dodawał jeszcze, że kto włada sercem Europy, włada całym europejskim kontynentem.

Mimo fascynacji oceniał nas celnie i szczerze. – Ten kraj jest nierozzerwalnie związany z niekończącą się serią katastrof i kryzysów.

Polska znajduje się bez przerwy na krawędzi upadku. Ale zawsze udaje jej się stanąć na nogi – mówił. Naszemu wstawianiu na nogi asystował jako naukowiec, publicysta i także jako obywatel Rzeczypospolitej. Kursując między Krakowem a Oksfordem, budował mosty między ówczesną Polską a Zachodem.

Gdy Polska niedawno zachwiała się, idąc demokratyczną i zachodnią ścieżką, potępiał politykę historyczną PiS polegającą na pisaniu od nowa i wybielaniu dziejów Polski. – Kaczyński działał jak bolszewik, a PiS to najbardziej mściwy gang w Europie – mówił bez ogródek.

Dziś jako Brytyjczyk i Polak w jednym jest jednym z najważniejszych polskich ambasadorów w świecie. To, że możemy go nazywać naszym przyjacielem, jest dla nas powodem do chluby.

Nagrodę Człowieka Roku „Gazety Wyborczej” roku 2025 przyznaliśmy prof. Normanowi Daviesowi w uznaniu za nieustanne poszukiwanie prawdy, za wytrwałe uczenie Zachodu poplątanej historii Polski i pokazywanie jej z różnych perspektyw, za literaturę historyczną najwyższej próby pokazującą kulturalne bogactwo tej części Europy. I za uparte przypominanie Polakom, że są częścią Zachodu. ●

• Tytuł Człowieka Roku redakcja „Wyborczej” przyznaje od 1999 r. Redaktor naczelny Adam Michnik podkreśla, że dostrzegamy i honorujemy nim osoby pracujące dla rozwoju demokracji, promujące tolerancję, wspierające walkę o respektowanie praw człowieka.

Do tej pory tytuł otrzymali: Vaclav Havel, George Soros, Siergiej Kowaliow, Joschka Fischer, Günter Verheugen, Bronisław Geremek, Javier Solana, Zbigniew Brzeziński, abp Józef Życiński, Andrzej Wajda, Tadeusz Mazowiecki, Władysław Bartoszewski, Richard von Weizsäcker, Tadeusz Konwicki, Yoani Sánchez, Michaił Chodorkowski, Bronisław Komorowski, Timothy Snyder, Frans Timmermans, Anne Applebaum, Donald Tusk, Tomasz Grodzki, Swiatłana Cichanouska, Serhij Żadan, Hanna Machińska i Agnieszka Holland.

OGŁOSZENIE

ORGANIZATOR: WSPÓŁORGANIZATOR: PATRON MEDIALNY:

GAZETA
wyborcza

FUNDACJA GAZETY
wyborczej

TVP

Norman Davies Człowiekiem Roku 2025 „Gazety Wyborczej”

ROZMOWA Z
PROF. NORMANEM DAVIESEM
historykiem

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Pytam o to wszystkich, ale nikt nie wie, pan jednak tyle przeżył, to może pan mi powie. Czy kiedyś jeszcze będzie na świecie spokojnie, stabilnie, normalnie?

PROF. NORMAN DAVIES: Mam niewesołe odczucia. Świat zbliża się do wielkiego kryzysu, a co gorsza, nie wiemy jeszcze jakiego. Oprócz tego, że polityczny będzie na pewno, a gospodarczy prawdopodobnie.

Mam tylko nadzieję, że nie robi się z tego kryzys militarny. Bo to, co się dzieje w Ameryce, jest strasznie nieprzewidywalne. Nie pamiętam takiej niepewności od czasu rozpadu ZSRR, czyli od 40 lat. Wtedy też nie mieliśmy bladego pojęcia, co wydarzy się następnego dnia. Tylko że dziś nie mówimy o problemie regionalnym. Wojna celna dotyczy całego świata. Boję się, że wyjdzie z tego coś strasznego.

Albo weźmy Kanadę. Trump mówi rzeczy kompletnie zdumiewające. To najbliższy sąsiad, naród, z którym Ameryka żyła w przyjaźni, i nagle padają takie wrogie słowa. Ale czy tylko słowa? Co dalej robi Trump? Nikt nie wie. I w tym problem. Trump bardzo chwali króla Karola, który go zaprosił do Pałacu Buckingham. Ale chyba nie wie, że brytyjski monarcha jest również królem Kanady...

Może jestem przewrażliwiony, ale kilka wypowiedzi Trumpa o innych krajach pachną mi Putinem. On podobnego języka, co Trump wobec Kanady używał wobec Ukrainy. Również sąsiada i przyjaciela. – Nie wiem, czy możemy mówić o przyjaźni Trumpa i Putina. Bo nie wiem, czy Trump w ogóle jest zdolny z kimś się zaprzyjaźnić. Jednak zbieżność ich niektórych poglądów jest przerażająca. A z drugiej strony jest równie prawdopodobne, że administracja Trumpa nie dotrwa do końca kadencji.

Aż zastrzygłem uszami. Ale skąd ta myśl? – Trump próbuje zmienić naraz tyle rzeczy i tak radykalnie, że powstaje kompletny chaos. To musi wzbudzić opór. A nie zapominajmy, że Stany Zjednoczone to kraj, gdzie jest więcej broni niż ludzi. Dlatego kryzys polityczny w USA będzie wyglądać inaczej niż w którymkolwiek z innych wysoko rozwiniętych państw.

Cała rzecz właśnie w amerykańskiej specyfice. Bo to wszystko nie wina Trumpa, tylko narodu amerykańskiego, który wybrał sobie na prezydenta takiego człowieka. Od dawna powtarzam, że kultura jest ważniejsza od systemu rządzenia. Jeśli na wyspie dominuje kultura kanibalów, to zaprowadzenie tam demokracji doprowadzi do tego, że rząd zje opozycję. Dosłownie.

A w Ameryce właśnie zaczęło się pożeranie. – Nasi amerykańscy przyjaciele są przerażeni. Niektórzy już uciekają do Kanady albo do Anglii.

Narzuca mi się kolejne historyczne skojarzenie. W latach 30. ludzie uciekali przed władzą z Niemiec. – Nie tylko z Niemiec. Z Rosji przed bolszewikami uciekło kilka milionów ludzi. Nikt nie chce robić takich paraleli, ale nie da się ukryć, że mamy do czynienia z agresywnym, zideologizowanym rządem, którego wielu ludzi się obawia, choć został wybrany demokratycznie.

Polakowi łatwo się pogodzić z tym, że Rosja stała się zagrożeniem. Pamięć własna i genetyczna sprawia, że w zasadzie niczego innego się nie spodziewał. Ale to, że na Amerykę trzeba patrzeć z niepokojem, to jednak szok poznawczy. Zupełna nowość. – To prawda. Nawet jeśli wiedzieliście, że Stany Zjednoczone nie są idealne, że w innych epokach czy na innych kontynentach ma mroczne karty, że nie kieruje nimi czy-

sty idealizm, ale również interesy, to z perspektywy pokoleń ukształtowanych przez zimną wojnę i lata wolnej, wracającej na Zachód Polski w relacjach z Ameryką panowała słoneczna pogoda.

Różnica jest taka, że w przeciwieństwie do Putina i jego ludzi Trump nie bardzo wie, gdzie leży i czym żyje Polska. A już na pewno mało go to obchodzi. Więc jeśli ktoś przekonuje, że przekazał mu polski punkt widzenia, przedstawił polskie interesy, to ja odpowiadam: tylko co z tego?!

Dlatego tak interesujące było to spotkanie Trumpa z Wołodymyrem Zelenskim w Watykanie podczas pogrzebu papieża Franciszka. Bardzo ciekaw jestem, co Zelenski mógł mu powiedzieć w ciągu tej krótkiej chwili. Prawdopodobnie wyjaśnił elementarne rzeczy, że to nie Ukraina napadła na Rosję, tylko odwrotnie.

Próbował już wcześniej, w Białym Domu, co skończyło się skandalicznym wyprośzeniem go. Teraz do Trumpa wreszcie dotarło? – Nikt nie wie. Pewnie nawet najbliżsi Trumpa nie wiedzą – bo on zmienia zdanie co pięć minut. Nikt nie może być pewny, co on powie czy zrobi.

Z polskiej perspektywy to smutne. Tak przecież aspirowaliśmy do bycia częścią Zachodu, a teraz Zachód zaczyna się kruszyć. To Polska jawi się jako państwo normalniejsze i bardziej racjonalne niż wiele zachodnich krajów. – Oj tak, porobiło się! Jestem bardzo nieszcześliwy z powodu tego, co się dzieje w Wielkiej Brytanii. Ten nasz głęboki kryzys jest nie tylko polityczny, ale także społeczny. Jestem przekonany, że Zjednoczone Królestwo prędzej czy później rozpadnie się na kawałki.

Cale życie Wielka Brytania była spokojna, dobrze prosperująca, a Polska biedna i zacošana. A teraz jest odwrotnie. Przyleciałem do Krakowa i mam wrażenie, że tu jest lepiej niż w Oksfordzie. Świat wyrzucił się do góry nogami. Mam 85 lat. Co jakiś czas choruję, w tym wieku to normalne. W Oksfordzie na wizyte lekarską muszę czekać miesiącami. Przylatuję do Krakowa w środku tygodnia i termin dostaję na poniedziałek o 10 rano bez żadnego problemu.

Czytelnicy panu nie uwierzą. Polacy bardzo narzekają na służbę zdrowia. – To opowiem historię. Czegoś takiego w Polsce nie spotkałem!

Wielkanoc spędzałem w Oksfordzie, gorzej się poczułem. Wszystkie przychodnie w mieście były nieczynne, poza jedną. Pojechałem tam w Poniedziałek Wielkanocny, ale drzwi były zamknięte. Mignął mi za nimi człowiek w żółtym roboczym kombinezonie, więc spróbowałem dogadać się przez szparę. Ale on po angielsku nie rozumiał ani słowa. Ani po hiszpańsku, ani po francusku. Po polsku już nawet nie próbowałem. To był stróż, który przez przypadek zamknął się w klinice i nie umiał wyjść. By go uwolnić, znalazłem drugiego dozorcę, ale z nim też nie byłem w stanie się dogadać.

W końcu dotarłem do gabinetu lekarskiego. A tam czekał na mnie Japończyk i też le-dwo mówił po angielsku. Z trudem dało się porozumieć z jedynym lekarzem przyjmującym w mieście! Dostałem receptę, poszedłem do jedynej czynnej apteki. I to samo. Nie potrafiłem się dogadać ze sprzedawczynią ani z farmaceutą, który pochodził z Filipin. Pięć osób!

Dziesięć lat temu w Wielkiej Brytanii mieszkał milion Polaków, młodych obrotnych ludzi. Wielu moim rodakom to wadziło, choć przybysze szybko się aklimatyzowali i pchali nasz kraj do przodu, samemu awansując po drodze. Tylko że po brexicie imigrantów w Wielkiej Brytanii nie ubyło, ale przybyło. I nie przyjeżdżają już Polacy, tylko ludzie z odległych krajów, którzy nie znają języka i integrują się z trudem.

Stany Zjednoczone to kraj, gdzie jest więcej broni niż ludzi. Dlatego kryzys polityczny w USA będzie wyglądać inaczej niż w którymkolwiek z wysoko rozwiniętych państw

Nie tylko służba zdrowia staje się niewydolna. Administracja, wymiar sprawiedliwości, szkolnictwo, uniwersytety – wszystko się sypie. Po roku wróciłem do Polski, rozglądam się i mówię sobie: Tu nie jest tak źle!

Prawda, skalę porównawczą pan ma. Bo przygoda Normana Daviesa z Polską zaczęła się ponad 60 lat temu. Od tego, że nie dostał pan wizy do ZSRR. – Byłem jeszcze studentem na Oksfordzie. Miałem za sobą pierwsze lekcje języka rosyjskiego i zapisałem się na wycieczkę do Moskwy. Ale nie pojechałem, bo nie dostaliśmy wizy. Wobec tego zupełnie przypadkowo pojechaliśmy do Polski.

Nie żałował pan? – Ciągle o to mnie ludzie pytają. Nie, absolutnie nie żałowałem. Doskonale pamiętam ten moment, gdy jako student stanąłem przed Wawelem. Nie wiedziałem, co to za budowla, nic nie wiedziałem. Myślę sobie: cholera, taki duży zamek, coś tu musiało się dziać.

Ale jako student słynnego, wielkiego Oksfordu nic o Polsce podczas studiów nie słyszałem. Nie! Nie jestem w stanie wymienić ani jednego króla. O historii Polski nie mam pojęcia! Było mi wstyd, ale jednocześnie ta niewiedza pobudzała moją ciekawość. Nieustannie dawałem Polakom pytania i dowiedziałem się, że w PRL historia podlega kontroli państwa, cenzurze. Ludzie wręcz bali się z młodym Anglikiem o niej rozmawiać. A później ożeniłem się z Polką. I więcej o kraju dowiedziałem się od teścia niż z angiłojęzycznych podręczników czy od brytyjskich wykładowców.

Pewnie w komunistycznej Polsce wszystko pana zaskakiwało. – Zaskoczenia były pozytywne.

Prezydentka, która się stawia



FOT. DANA LE LARDIC

Przyjeliśmy ponad milion uchodźców. Sporo, jak na dwuipółmilionowy kraj

Mówi laureatka Nagrody Specjalnej Człowieka Roku „Wyborczej” – prezydentka Mołdawii Maia Sandu, która mimo jawnych gróźb i tajnych operacji Rosji, postsowieckich separatystów z Naddniestrza i wojny w sąsiedniej Ukrainie wytrwale prowadzi kraj do Unii Europejskiej
• **Rozmowa i sylwetka**
► **Wyborcza.pl/magazyn**

Przed wyjazdem moja grupa miała odprawę z opiekunami i z ludźmi z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Mówili o zimnej wojnie, o zagrożeniu ze strony tajnej policji i o różnych okropnościach, do jakich dochodziło po tamtej stronie żelaznej kurtyny. Przyjechaliśmy i spotkaliśmy się w Warszawie z grupą młodych Polaków. Zaprowadzili nas do Pałacu Kultury, do klubu jazzowego. Mogę się mylić, ale wydaje mi się, że jazz-master nosił nazwisko Trzaskowski. W Anglii nieraz słyszałem, że jazz jako „jankeski” i „dekadencki” był w bloku sowieckim zabroniony. Na miejscu okazało się, że owszem, ale w ZSRR, a w Polsce wszyscy tego słuchają. No a młodzi Polacy, którzy nas zabrali do klubu, byli absolutnie normalni. Ogromny szok.

Do Polski jechaliśmy pociągami, mieliśmy przystanek w zachodnim Berlinie. Tam musieliśmy wysłuchać wykładu jakiegoś Niemca o zachodnioniemieckim postrzeganiu historii. Wojna skończyła się 18 lat wcześniej, a Niemiec opowiadał o Polakach jak o bardzo niebezpiecznych ludziach. – Trzeba być ostrożnym, to są groźni ludzie, Polacy odebrali nam połowę naszego kraju – mówił. Więc choć wiedzieliśmy, kto rozpętał wojnę, baliśmy się, co nas spotka. I nagle fajne, ładne Polki, fajni młodzi Polacy, tacy jak my. Najpierw tylko wyczuwałem, potem zrozumiałem, że Polaków zimna wojna dotknęła mniej niż inne narody bloku.

Doktorat napisał pan o wojnie polsko-sowieckiej. Ale by go obronić na Uniwersytecie Jagiellońskim, musiał pan zmienić tytuł, bo wojna z bolszewikami była tematem tabu...

– Oficjalnie takiej wojny nie było. Dlatego tytuł rozprawy brzmiał „Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski po traktacie wersalskim”. Moi promotorzy w Krakowie byli odważni. Gdyby ktoś się przyczepił, to mnie by po prostu deportowali, a ich mogły spotkać naprawdę poważne konsekwencje. Ale uspokoił mnie, mówiąc, że nikt nie czyta takich rzeczy, jeśli wniosek jest w porządku i tytuł nikogo nie razi. I tak było. Wszystko poszło gładko.

Oczywiście nie znałem PRL w czasie stalinizmu, ale dobrze wiem, że to był ciemny i okrutny okres. Lecz już za Gomułki ten system powoli się rozsypywał. Podczas studiów w Krakowie spotkałem tylko jednego prawdziwego komunistę. To była prof. Bobińska.

Celina Bobińska, córka sekretarza Komunistycznej Partii Polski Stanisława Bobińskiego – rozstrzelanego w Moskwie w 1937 r. – To była twarda komunistka. Musiałem z nią rozmawiać po rosyjsku. Aż pewnego dnia koledzy przyszli i powiedzieli: słuchaj, chłopie, trzeba zmienić opiekuna. No i dostałem normalnego profesora. Wtedy inteligencja krakowska była silna i antykomunistyczna. Wpływ Kościoła bardzo szerokie. Porównywałem Polskę z Czechosłowacją czy NRD. W porównaniu z PRL to były straszne kraje.

Gdy w 1981 r. wyszło „Boże igrzysko”, w środowisku polskich historyków zawrzało. Jak człowiek z zewnątrz śmiał napisać książkę o historii Polski! I to jeszcze taką, która doskonale się czyta! – Do mnie docierały same pozytywne reakcje. Pamiętam, że dostałem list ze Skierniewic. Autor dość prostym angielskim dziękował mi „z głębi serca” za „Boże igrzysko”. Pisał, że książki nie czytał, zresztą nie zna na tyle angielskiego, ale wie, że to najlepsza na rynku historia Polski, bo Polakom jej czytać nie wolno. Książka była wówczas w PRL niedostępna. Miałem znajomych w ambasadzie Australii, poprosiłem ich o pomoc. Ten człowiek dostał z ambasady telegram, by przyjechał do Warszawy, bo czeka na niego wiza. A gdy przyjechał, dostał egzemplarz „Bożego igrzyska”. To, że tę książkę czytały trzy pokolenia młodych Polaków, jest dla mnie wielkim zaszczytem. Do rządów PiS „Boże igrzysko” było lek-

Norman Davies Człowiekiem Roku 2025 „Gazety Wyborczej”

turą, choć nieobowiązkową, to każdy maturzysta w jakiś sposób musiał się z nią zetknąć.

Ciągle spotykam ludzi, którzy ją czytali. Niedawno jechałem autobusem przez Oxford. Za kierownicą siedziała dziewczyna. Wyśiadam na przystanku, a ona odwraca się do mnie i dziękuje za „Boże igrzysko”. Za książkę, która ma czwarty krzyżyk na karku!

Ale dzisiaj w Anglii, mimo że mieszka tam tyłu Polaków, wiedzy o Polsce jakoś nie przybywa. Nie dorobiliśmy się nawet katedry polonistyki czy katedry historii Polski.

– To wielki problem. Mogę o tym rozmawiać godzinami. 99 proc. studentów w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych podczas studiów nic nie słyszało o Polsce. Nic. I tu nie chodzi o to, że nie ma katedry, która zajmowałaby się historią Polski. Nie ma w ogóle wątków polskich na wykładach dotyczących historii, ekonomii, socjologii. W Wielkiej Brytanii mamy 140 uniwersytetów, 225 tys. nauczycieli – a jest tylko jeden człowiek na etacie na jednym uniwersytecie – w Cambridge – który zajmuje się tylko i wyłącznie Polską, bo etat ma ufundowany w tym celu. Jeden.

To gorzej niż fatalnie. Tylko dlaczego nie rozumieją tego Polacy? Jestem w stanie pojąć, dlaczego Brytyjczycy nie dostrzegają problemu. Ale czemu walę głową w mur, kiedy usiłuję wytłumaczyć brytyjskiej Polonii – która przecież nie składa się z samych kurierów, fryzjerek i studentów, czyli ludzi, którzy nie mogą nic zrobić, bo nie mają znajomości, pieniędzy i wpływów – jaka to dla Polski strata?

W świecie anglosaskiej nauki Polska jest o wiele mniej obecna niż Ukraina. No ale Ukraińcy są doskonale zorganizowani. Na przykład w Kanadzie mają instytut, który ciągle organizuje kursy, lektoraty, wykłady o Ukrainie na różnych uniwersytetach w świecie anglosaskim. Od półwiecza na Harvardzie, głównej uczelni w USA, działa Instytut Ukraiński. Gdy jako młody naukowiec po raz pierwszy pojechałem do Stanów, to na wykład na Harvard zaprosili mnie właśnie Ukraińcy.

Może wśród Polaków nie ma pieniędzy. I sama Polska nie ma za wiele pieniędzy.

– A z trudem budująca niepodległość i państwo Ukraina miała? Nie, pieniądze nie są problemem. Było już kilku dobroczyńców, mądrych, porządných ludzi, którzy przekazywali spore sumy na polskie katedry w USA i Wielkiej Brytanii. Nic z tego nie wyszło. Nikt nie rozumie dlaczego.

Może chodzi o to, że mamy złe podejście. W polskim obiegu naukowym nie ma pojęcia „polonoznawstwo”. Jest tylko polonistyka.

Co w tym złego?

– Polonistyka zawiera elementy kulturoznawstwa czy historii, ale przede wszystkim to lingwistyka. Polacy są często przekonani, że zdo-

bywanie wiedzy o Polsce musi rozpoczynać się od poznawania języka. A ja uważam, że nauka polskiego powinna być na końcu procesu. Polski to bardzo trudny język. Polonistyka to pięć lat trudnych studiów. To bariera dla masowej polonoznawczej edukacji. A przecież wiedzę o Polsce można zdobywać po angielsku, skoro o Ukrainie, Hiszpanii, Japonii czy Iranie jakoś się udaje.

Polska to ważny kraj, każdy student na Zachodzie powinien coś o Polsce wiedzieć. A my przez tyle lat nie umiemy tego załatwić.

Czyja to wina? Polskich władz, które nie zajmowały się tą kwestią?

– Wszystkich po trosze. Anglicy, Amerykanie ciągle nie są świadomi, jak ważnym krajem jest Polska. Polacy zaś ciągle narzekają, że „ludzie na Zachodzie nic nie wiedzą, niczym się nie interesują”, ale nic z tym nie robią. Pamiętam oburzenie, gdy Barack Obama użył zwrotu „polskie obozy koncentracyjne”. Okropne, ale oburzenie było nietrafne, przecież nie zrobił tego z premedytacją. Po prostu nawet prezydent USA, który skończył Harvard i nieustannie się dokształcał, nie miał podstawowej wiedzy.

A tak w ogóle, to jak pan ocenia Polskę? Zanim ktoś się oburzy – profesor Davies ma polskie obywatelstwo i jako obywatel ma prawo oceniać swój kraj.

– Polska ma dużo zalet i ma słabe strony. Wiem, że to brzmi wymijająco i można tak powiedzieć o każdym państwie, lecz takie pytanie to temat na osobny wywiad rzekę. Ale żeby czytelnicy nie byli rozczarowani – ogólnie mam wrażenie, że Polska idzie do przodu, że pnie się do góry, że atmosfera tu jest zdrowa. No i w Polsce nie ma nudy.

Nie ma pan wrażenia, że kraj stanął na rozdrożu? Że wciąż nie dokonał się wybór: stabilna europejska demokracja czy jakaś forma zamordyzmu?

– Nie jest łatwo szybko wykonać tak wielki skok z jednego świata do drugiego. Jako historyk wiem, że te wszystkie wstrząsy, kryzysy, krok w przód, dwa kroki w tył – tak to musi być. Generalnie na świecie nie ma wielu stabilnych państw. A w przypadku tych najbardziej stabilnych – takich jak Anglia 50 lat temu – wiadać dziś, że stabilność była iluzją. Że pod lodem krążyły poważne problemy, które wcześniej czy później wypływają na powierzchnię. I powodują katastrofę.

Ba, zaryzykuję wręcz, że Polska jest w lepszej sytuacji.

Brytyjczyków epizod z rządami jakichś niekompetentnych populistów, kleptokratów czy radykałów byłby przykry, ale nie egzystencjalnie groźny. Wielka Brytania nie ma wojny i agresywnego imperium za granicą.

– Ale jest jasne, że wojna w Ukrainie skończy się klęską Rosji. Rosja jest bardzo słaba, potęgą na świecie są Chiny, a one relacje z Rosją mają dwuznaczne. Media trąbią o Tajwanie, że to będzie cel chińskiej ekspansji. Tymczasem tak na poważnie to Chińczycy mają oko na Władywostok, na cały Daleki Wschód, który kiedyś należał do nich, zanim przyszli Rosjanie i wykorzystali chwile chińskiej słabości. Nacjonalistyczna chińska ideologia uważa za swój teren całą Mandżurię w granicach z XVII w. Syberia ma wszystko, czego Chiny potrzebują: od wody, ropy naftowej, gazu po minerały. A Rosja nawet w sytuacji podbramkowej nie jest w stanie tych bogactw eksploatować.

Putin jest u władzy już ćwierć wieku. Mówi się, że chce odbudować imperium. Tylko co z tego? Poszedł na wojnę i po trzech latach odzyskał mniej niż 1 proc. terytorium dawnego ZSRR. Na to ktoś może odpowiedzieć, że on nie chce od Ukraińców ziemi, tylko ludzi. Dlatego porywa ukraińskie dzieci. Ale tak czy owak widać jego wielką desperację. A ona sprawia, że Ukraińcy muszą walczyć do końca. Putin, jak nikt w historii, umacnia ich tożsamość. Czyli wzmacnia również sąsiadów Ukrainy.

Byli dobroczyńcy, mądrzy, porządni ludzie, którzy przekazywali spore sumy na polskie katedry w USA i Wielkiej Brytanii. Nic z tego nie wyszło. Nikt nie rozumie dlaczego

Skoro o tożsamości mowa, to jak zrozumieć, że Polska w ciągu ostatnich 30 lat zbudowała nowoczesne społeczeństwo, a i tak ciągle wychodzą nam demony historii?

– Każdy naród ma swój element nacjonalistyczny. Tak było nawet w PRL, gdy polski nacjonalizm zainfekował partię komunistyczną. A dziś polski nacjonalizm polityczno-religijny – bo jest przecież związany z konserwatywnymi kołami kościelnymi – korzysta z pola, jakie dostał dzięki polskiej wolności i demokracji. Każdy kraj co jakiś czas zmagą się z tego typu problemami. A czym był w zasadzie brexit? To był taki pisowski skok na państwo uzasadniany tym, że mamy śmiertelnych wrogów, którzy na potrzeby tego skoku wymyślono. Angielska kultura była zbyt słaba, by wytrzymać napór tych ludzi.

Ale brexit okazał się katastrofą i teraz sprawy powoli idą w odwrotną stronę. Z historii wiemy, że wszędzie wcześniej czy później – choć to bywa okupione krzywdą, straconymi szansami całych pokoleń – na dłuższą metę nacjonalizmy przegrywają.

W latach komunizmu Kościół dawał dydydentom schronienie. Dziś większość biskupów idzie w pierwszym szeregu z politykami PiS przeciwko Europie, liberalom, mniejszościom.

– Gdy PRL się rozpadł, wielu ludzi w Kościele było niezadowolonych z efektów. Bo angażowali się we wsparcie opozycji, walczyli z reżimem, a tu w nagrodę nie dopuszczono ich do władzy. Uprowadzając pana oburzone pytanie – nie mówię o władzy symbolicznej czy zakulisowej, wywieraniu nacisków i tak dalej, tylko takiej realnej, bezpośrednio sprawowanej.

Wprawdzie nie znamy konkretnych planów hierarchów robionych przed upadkiem komunizmu, ale jestem pewien, że oczekiwali dużo więcej, niż dostali. Dano im ekonomiczne przywileje, ale w systemie politycznym nie dostali konkretnego miejsca. Raczej coś takiego jak przed wojną – że rządzący nie wchodzi w konflikt z Kościołem, czynią symboliczne ukłony, ustępują w kwestiach obyczajowych, gniewu biskupów nie ryzykują, ale wpływu na codzienne zarządzanie państwem im nie dają.

Więc te konserwatywne kościelne kręgi zaczęły konsolidować innych malkontentów różnych sortów – bo przecież wiele frakcji ideowych, światopoglądowych i politycznych solidarnościowej opozycji w wolnej Polsce nie udało się wypracować pozycji i wpływów, na jakie liczyli – i stworzyli PiS.

Ta partia to przecież obóz niezadowolonych, i tyle.

Trudno nie uciec przed skojarzeniami z USA. Siłą ruchu Make America Great Again jest to, że też skupił pod jednym sztandarem niezadowolonych z wielu odmiennych rzeczy i wykluczonych, realnie oraz we własnym mniemaniu. Jak uratować Zachód przed trumpizmem?

– Takie pytanie brzmi bardzo ostatecznie, a może nie trzeba się nad tym zastanawiać. Bo ten ratunek już się dzieje. Trump obudził solidarność krajów europejskich. To zdrowy odruch. Budzi coraz większy opór w samej Ameryce. To akurat jest groźne, bo kiedy USA kichają, reszta świata ma grype, więc co będzie, kiedy zaczną kaszleć? Ale powinniśmy się cieszyć, bo sam odruch Amerykanów też jest zdrowy i świadczy o tym, że nie tak łatwo zacządlić ludzi.

Wierzę w the law of surprises, prawo niespodzianek. I czekam na dobrą niespodziankę. ●

Człowiek Roku Czytelniczek i Czytelników „Gazety Wyborczej”

Jurek zło zwycięża dobrem

Podczas finału WOŚP wszyscy niezależnie od poglądów otworzyliśmy serca. Dlatego wybraliśmy Państwo Jurka Owsiaka na Człowieka Roku Czytelniczek i Czytelników „Gazety Wyborczej”.

„Zroooobiliśmy too raaazem!” – krzyczał, zamykając kolejny finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, tracąc głos. Ten sam rytuał od 33 lat.

Jurek Owsiak nie miał łatwego roku. Przed styczniowym finałem bezpardonowy atak przypuściły nań media PiS. Hejt lał się z telewizorów, portali i platform spo-

łecznościowych. Owsiak zaczął dostawać groźby, na płocie jego domu ktoś wymalował nienawistny napis. Zrobiło się straszno.

Przez lata WOŚP i inne dobroczynne inicjatywy Owsiaka budziły wśród Polaków pozytywne emocje niezależnie od ich poglądów. Zimą górę wzięła nienawiść.

Ale tylko przez chwilę. Bo podczas finału Orkiestry wszyscy otworzyliśmy serca. Zło zwycięża się dobrem.

Owsiak nagrodę naszych Czytelniczek i Czytelników zdobył już w 2019 r. Ale mimo to postanowiliśmy w redakcji wpisać jego nazwisko na tegoroczną listę nomi-



nowanych. Do nagrody zgłaszamy bowiem ludzi, którym udało się zmienić nasz kraj na lepsze.

Jurek miał silną konkurencję. Nie tylko z powodu obecności na liście najwybitniejszej polskiej tenisistki Igi Świątek czy

przygotowującego się do drugiej w historii Polski kosmicznej misji astronauty Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego.

Nominowaliśmy także Magdalенę Bigaj, pionierkę higieny cyfrowej w Polsce, Damianą Dudę, medyka niosącego pomoc na linii frontu w Ukrainie, autorkę książki „Pinezka” Urszulę Glensk i Patryka Kokocińskiego, rolnika z wielkopolskiego Snovidowa walczącego ze zmianami klimatycznymi.

Wśród nominowanych była też Joanna Kuciel-Frydryszak, autorka przełomowych „Chłopek. Opowieści o naszych babkach”, i prof.

Piotr Sankowski, jeden z najwybitniejszych badaczy AI, twórca i szef IDEAS NCBR, a także Ewa Wachowicz i Klaudia Cierniak-Kożuch, pierwsze Polki, które zdobyły wszystkie szczyty Wulkanicznej Korony Ziemi. Nominowaliśmy też Mateusza „Exena” Wodzińskiego, twórcę największej w Europie zbiórki pojazdów terenowych dla Ukrainy, i Justynę Wydrzyńską, działaczkę na rzecz praw kobiet.

Tegoroczny werdykt naszych Czytelniczek i Czytelników był jednoznaczny: Owsiak. I chyba tylko laureat był tym zdziwiony. ●

Bartosz T. Wielński

Norman Davies Człowiekiem Roku 2025 „Gazety Wyborczej”

Człowiek Roku „Wyborczej”

Mówi „Polska”, myśli „miłość”

Każdy kraj powinien mieć takiego historyka, ale nie każdy na niego zasłużył.

Małgorzata Skowrońska

My widocznie zasłużyliśmy, skoro mamy Normana Daviesa.

– Nie-Polak, a zatem z pewnym dystansem do naszego kraju bada jego dzieje pieczołowicie i profesjonalnie, będąc wiarygodnym ambasadorem spraw polskich. To dzięki niemu na Zachodzie wiedzą znacznie więcej niż kiedyś o naszym kraju. Jego książki o Polsce to nie tylko lekcja historii, ale i napisana świetnym językiem opowieść – mówiła Natalia Kłopotek-Główczewska z Gdynskiego Dialogu, ogłaszając – ach, ci gdynianie, ubiegli nas! – że zaprzyjaźniony z Polską Brytyjczyk dostanie honorowe obywatelstwo Gdyni.

A nie tylko temu miastu zależy na Daviesie i ma go za swego. Do grona honorowych mieszkańców przyjęły go też: Kraków, Lublin, Warszawa i Wrocław.

Norman Davies często przywołuje rok 1962. Nie przypadkiem. To jego pierwszy kontakt z Polską.

Właśnie uruchomiono rurociąg Przyjaźni łączący Związek Radziecki, Polskę i NRD. W kinach widzowie oglądają pełnometrąży debiut – i od razu nominowany do Oscara – młodego Romana Polańskiego pod tytułem „Nóż w wodzie”. Za oceanem podczas majowej imprezy z okazji zbliżających się 45. urodzin prezydenta Johna F. Kennedy’ego w nowojorskiej Madison Square Garden Marilyn Monroe śpiewa słynne „Happy Birthday to You”.

A Davis ma 23 lata i ochotę na poznawanie krajów zza żelaznej kurtyny, o których mówi, że to terra incognita. Marzy mu się podróż po ZSSR.

– Miałem pojechać z grupą studentów brytyjskich do Związku Radzieckiego, ale na dwa dni przed wyjazdem odmówiono nam wiz, więc zamiast zrezygnować z wycieczki, pojechaliśmy do Polski. Podróżowałem po Polsce przez trzy tygodnie – wspominał w wywiadzie z Radosławem Sikorskim w 1984 roku.

Moskwę też w końcu odwiedził. Opowiadał później, że każdy brytyjski student dostał „opiekuna” lub „opiekunkę” – mężczyźni kobiety, a kobiety mężczyźni. – Miało to służyć nawiązaniu przyjaźni, ale w pewnym momencie się zorientowaliśmy, że ich zadaniem jest meldowanie o każdym naszym kroku – wspominał.

To właśnie podczas tamtej wizyty doświadczył komunistycznego rozdwojenia jaźni. Zwidził

pokazowe sowieckie gospodarstwo, a gdy udało mu się urwać opiekunowi, zobaczył prawdziwy kolchoz: leżącą odlegiem ziemię, zwierzęta, którymi nikt się nie zajmował, i pijanych robotników rolnych.

Nad Wisłą czuł się lepiej. W autobiografii „Sam o sobie” (wydanej przez krakowski Znak w 2019 roku) wspomina, że Polska zafascynowała go uczucio-wo. Zrozumiał, że to inna kultura, o której nic nie wiedział, a chciał wiedzieć.

Także dlatego, że w Krakowie poznał przyszłą żonę, Marię Korzeniewicz. Pobrali się w 1966 roku. – Przez Marię Polska stała się dla mnie czymś więcej niż tematem badań, stała się domem.

Przez wiele lat pomieszkiwał i w Anglii, i w Krakowie (doktoryzował się na Uniwersytecie Jagiellońskim). Ma dwa obywatelstwa: brytyjskie i polskie. Gdy w 2014 roku odbierał polski paszport od prezydenta Bronisława Komorowskiego, usłyszał: – Jest pan niezwykłym Polakiem, cieszę się, że mogę panu wręczyć obywatelstwo kraju, który z trudem przezwyciężył system, który nas oddzielał od świata zachodniego, który konsekwentnie od 25 lat stara się nawiązać pozrywane, nadwyrężone więzy łączące nas ze światem zachodnim.

O rodzinnym domu mówi: był bardzo religijny. W autobiografii wspomina, że rodzice należeli do radykalnej gałęzi protestantyzmu. Nie było wyboru, czy się idzie do kościoła, czy nie. Nakaz matki i ojca był jednoznaczny.

Od tego religijnego radykalizmu już dawno odszedł. Dziś mówi, że jest „krytycznym chrześcijaninem”: – Zdaję sobie sprawę, że ciągle mieszka we mnie duch purytanizmu. To zresztą zależy od tego, z kim rozmawiam. Po półgodzinnej rozmowie z jezuitą staję się cromwelczykiem. Żywieć tradycyjną protestancką nieufność do Kościoła jako instytucji. Myślę, że słowa lorda Actona: „Absolutna władza absolutnie demoralizuje”, odnoszą się tak samo do Kościoła katolickiego, jak i do innych instytucji.

W autobiografii wspomina, że religia pomaga mu w sytuacjach granicznych, choć jego wiara „nie mieści się w kościelnych schematach”. Gdy się urodził, lekarze nie dawali mu szans na przeżycie z powodu niedorozwoju układu pokarmowego. Orzekli: „Musimy czekać. Zobaczyć, czy ciało samo się naprawi. Bo jeśli nie, dziecko umrze”. Matka przez pierwsze miesiące podawała mu mleko kroplami, przez pióro wieczne.

– Byłem bardzo mały, nie rozwijałem się. I nagle, kiedy miałem rok, wszystko się naprawiło. Jako dziecko słyszałem, jak matka mó-



FOT. ARCHIWUM NORMANA DAVIESA

Norman Davies związany jest z Polską od 63 lat, od 2014 r. ma polskie obywatelstwo, wydał kilkanaście książek o naszej historii

Norman Davies: Polacy za dużo myślą o sobie i o swojej historii

wiła: „Nie wiem, dlaczego ty żyjesz”. I ona właśnie powiedziała: „Providence”. „Opatrzność”.

Kilka lat temu wykryto u niego raka jelita. Przeszedł kilka operacji i chemioterapię. – Trudno mi uwierzyć w przypadki. Nie wierzę w nihilizm. Wyszedłem z nowotworu. I znowu – nie mam pojęcia, dlaczego ja przeżyłem, a człowiek na sąsiednim łóżku w szpitalu nie żyje. To jest pytanie nie do rozwiązania.

Wielokrotnie odpowiadał na pytanie, skąd fascynacja historią Polski. Po raz pierwszy w 1981 roku, gdy w prestiżowym wydawnictwie Uniwersytetu Oksfordzkiego ukazało się „Boże igrzysko” (w Polsce to gigantyczne dzieło w dwóch tomach wydano dopiero w 1989 roku). Davies za każdym razem tłumaczy, że bez względu na to, jakim krajem by się zajął, musiałby zacząć od zde-tronizowania stereotypów.

– Każdy naród ma swoich bohaterów, swoich podłych ludzi, swoich byle jakich ludzi. Tak jest z Polakami, Anglikami, Rosjanami i oczywiście też z Żydami. Ale żaden naród nie zasługuje na stereotypy – powtarza.

Książek o polskiej historii lub do niej nawiązujących wydał kilkanaście. Pierwszą już w 1972 roku – opowieść o wojnie polsko-bolszewickiej i Bitwie Warszawskiej pod tytułem „Orzeł biały, czerwona gwiazda”. Jego „Powstanie ’44” – analiza przyczyn, przebiegu i konsekwencji powsta-

nia warszawskiego – do dziś uważane jest za jedną z najważniejszych i przełomowych książek na ten temat.

– Można porównać los Warszawy w 1944 roku z losem Mariupola. Obłężenie tego miasta trwało aż trzy miesiące. Broniło się doskonale, jak powstańcza Warszawa. I Putin, gdy nie mógł zwyciężyć obrońców w walce, rozkazał zniszczyć miasto blok po bloku, razem z mieszkańcami. Tak samo postępowało SS w Warszawie: wytepić ludność i zrównać miasto z ziemią. Różnica polega na tym, że z Mariupola większość mieszkańców uciekła na początku wojny – mówił w „Wyborczej” w 2022, pierwszym roku wojny w Ukrainie.

Gdy jeździ po świecie z wykładami i pytają go, czemu – skoro mógł jako Brytyjczyk z Oksfordu wybrać praktycznie dowolny wy-cinek dziejów – zajął się krajem z anglosaskiej perspektywy egzo-tycznym i niszowym, zaczyna od tego, jak przed powstaniem nowo-wczesnych państw Polska po-trafiła wchłaniać różne kultury, umożliwiała różnym grupom religijnym, językowym i na-rodowym życie we wspólnocie i dobrobycie.

– To stanowiło źródło olbrzymiej siły. Polska była par excellen-ce wielokulturowym państwem Europy. Nie występowały w niej poważne waśnie religijne; dysy-dentów przyjmowano życzliwie; miała największą w Europie spo-łeczność żydowską; przyjeżdża-li do niej protestanci z Anglii, ka-

tolicy z Anglii, anabaptyści z Holandii i różni europejscy sekciarze – krańcowi radykalowie tamtych czasów – opowiada, za każdym razem z tą samą pasją.

– A wszystkie te grupy przyjeżdżały do kraju, w którym Niemcy, Ukraińcy i Polacy żyli razem. Každy mógł tam znaleźć sobie miejsce i państwo nie próbowało nikogo sobie podporządkować. To dawało Polsce wielką siłę i sprawiało, że Polska wieków XV, XVI i XVII była krajem godnym podziwu – tłumaczył w wywiadzie Sikorskiemu.

Pisanie historii to bardzo niebezpieczne zajęcie – powiedział kiedyś. Dopytywany, co ma na myśli, odpowiedział, że chodzi o stereotypy. Jeśli historyk nie porusza się po utartych ścieżkach, naraża się na krytykę polityczną i społeczną, a każda próba wyjścia poza schemat jest traktowana jako naruszenie czyichś interesów. – Každy naród ma własną ciemnotę: Amerykanie – amerykańską, Anglicy – angielską, Polacy – polską, a Węgrzy – węgierską. Wszystkie są podobne i politycznie lubią się łączyć – mówi.

Dlaczego po pół wieku pracy akademickiej, podróży naukowych i blisko 20 książkach nie odkłada pióra? – Nie mogę iść spać. Stereotypy o Europie Wschodniej mają długie nogi i wracają wciąż w nowych formach. Nie chodzi tylko o relacje Wschód – Zachód, ale także Północ – Południe. W ogóle chodzi o historię inkluzywną, a nie selektywną – tłumaczy. – Nie można wybierać krajów wygodnych czy pasujących do tego jak wisienki. Historyka obowiązuje ogarnianie całości. To ideał, jednak trzeba go ściagać.

To jaką ma radę dla Polski? Przede wszystkim dystans. – Polacy za dużo myślą o sobie i o swojej historii.

86. urodziny Norman Davies będzie obchodził dopiero na początku czerwca, ale już dostał prezent: został Człowiekiem Roku „Wyborczej”.

Chociaż to raczej prezent i zaszczyt dla nas – czytelników, dziennikarzy, redaktorów i wszystkich Polaków. Dziękujemy profesorowi za to, że opowiada o nas światu, że ma dla nas więcej serca i wyrozumiałości niż nierzadko my sami, i za książki – od „Bożego igrzyska” przez „Europę między wschodem a zachodem”, „Zaginione królestwa”, „Europa walczy 1939-1945. Nie takie proste zwycięstwo” czy „Galicję” po najnowszą, „Plus ultra. Sięgaj dalej. Wyprawa za horyzont historii”, do których można wracać dziesiątki razy, wciąż odkrywając coś nowego.

Prosimy o więcej. ●

• Budynek Sądu Najwyższego

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Lukasz Woźnicki

Chodzi o projekt ustawy, która ma przywrócić w Polsce prawo do niezależnego i bezstronnego sądu – obecnie naruszane z powodu działalności upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądownictwa. Głównym celem ustawy ma być uregulowanie statusu tzw. neosędziów. Projekt zakłada, że stracą oni dotychczasowe stanowiska i wrócą na miejsca sprzed awansów, a ci, którzy wcześniej nie byli sędziami – odejdą z sądów. Ma do tego dojść mocą ustawy, co spotkało się z krytyką neosędziów i części prawników.

Prace nad ministerialnym projektem są jeszcze na wczesnym etapie. Nie skierowano go dotąd do Sejmu, a nawet nie rozpoczęto konsultacji i opiniowania. Ministerstwo zaprezentowało projekt, zamieszczając go na swojej stronie i informując o przekazaniu go do oceny Komisji Weneckiej. Tyle że to już nie jest ten sam projekt, który zamieszczono pierwotnie. W ostatnich dniach – jak zauważył serwis TVN24 – dokument na stronie MS podmieniono na inny.

Pierwsza wersja pochodziła z 24 kwietnia. Aktualna jest datowana na 13 maja. „Zmodyfikowana wersja projektu zawiera nowe przepisy reformujące skargę nadzwyczajną” – taki dopisek pojawił się na stronie. Zmiana jest istotna, bo zgodnie z nowym projektem ministerstwo chce znieść ten nadzwyczajny środek zaskarżenia, chociaż w kwietniu nie miało takich planów. Ciekawsza jest jednak inna zmiana dotycząca Sądu Najwyższego: ministerstwo już nie chce likwidować dwóch nowych izb SN, a tylko jedną.

Narusza niezależność sądów, czy nie?

„W Sądzie Najwyższym znosi się Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz Izbę Odpowiedzialności Zawodowej” – taki przepis znajdował się w projekcie z kwietnia.

Ministerstwo chciało wtedy likwidować Izbę Kontroli, która zajmuje się „sprawami publicznymi” (m.in. stwierdza ważność wyborów). Powód był oczywisty: izba w całości składa się z wadliwie powołanych neosędziów, więc europejskie trybunały i sam SN nie uznawały jej składów za legalne sądy.

Do likwidacji wytypowano także Izbę Odpowiedzialności Zawodowej – najmłodszą izbę SN prowadzącą sprawy dyscyplinarne m.in. sędziów i przedstawicieli innych zawodów prawniczych. Działa od 2022 r., gdy zastąpiła nielegalną i zlikwidowaną Izbę Dyscyplinarną. W składzie IOZ są zarówno legalni sędziowie, jak i neosędziowie. O tym, kto ma w niej orzekać, zdecydował prezydent Andrzej Duda do spółki z premierem Mateuszem Morawieckim, który kontrasygnował jego postanowienie. Dlatego legalność i tej izby była podważana, choć w jej sprawie nie wypowiedział się dotąd ani trybunał w Strasburgu, ani w Luksemburgu.

„Jej status jest kwestionowany w orzecznictwie sądów krajowych” – zauważali jednak autorzy kwietniowej wersji projektu, uzasadniając pomysł likwidacji izby. W jego uzasadnieniu czytamy, że IOZ nie spełnia standardu niezależnego i bezstronnego sądu ustanowionego na podstawie prawa. „Dalsze funkcjonowanie IOZ prowadzi do dysfunkcji całego systemu odpowiedzialności dyscyplinarnej” – dodali autorzy projektu.

**To, czy ustawa
o weryfikacji neosędziów
wejdzie kiedyś w życie,
będzie zależać od nowego
prezydenta**



Nie będzie likwidacji Izby Odpowiedzialności?

Z projektu ustawy o przywróceniu ładu konstytucyjnego wykreślono przepisy przewidujące likwidację Izby Odpowiedzialności Zawodowej SN.

Trzy tygodnie później tych fragmentów już w uzasadnieniu nie ma, a przepis, który mówił wcześniej o likwidacji dwóch izb, teraz mówi wyłącznie o likwidacji Izby Kontroli.

Nowy prezydent do spółki z nowym premierem

To, czy ustawa o weryfikacji neosędziów wejdzie kiedyś w życie, będzie zależać od nowego prezydenta. Gdyby weszła w życie w takim kształcie, IOZ prowadziłaby sprawy dyscyplinarne tak jak do tej pory, tyle że w jej składzie nie byłoby już neosędziów (projekt przewiduje pozbawienie neosędziów stanowisk w SN). W izbie pozostałoby pięciu legalnych sędziów SN, a sześć wolnych miejsc po neosędziach mógłby obsadzić prezydent. Tak jak w 2022 r. izbę obsadzili Duda z Morawieckim, tak teraz o jej składzie mógłby zdecydować następca Dudy, a także premier Donald Tusk, kontrasygnując jego decyzję.

„Tryb ukształtowania izby narusza zasadę niezależności władzy sądowniczej” – można było przeczytać w uzasadnieniu projektu z kwietnia. „Decyzje podjęte w tym zakresie przez Prezydenta RP i Prezesa Rady Ministrów mają charakter całkowicie uznaniowy i nietransparentny” – pisali jego autorzy.

Za likwidacją IOZ opowiadała się także komisja kodyfikacyjna ustroju sądownictwa i prokuratury. Działa ona przy ministrze sprawiedliwości a jej szefem jest były prezes stowarzyszenia Iustitia Krystian Markiewicz. Ministerialny projekt powstał na bazie projektu przygotowanego przez tę komisję. Z informacji TVN24 wynika, że zmiana dotycząca IOZ zaskoczyła członków komisji – nie wiedzieli ani o zmianie, ani o tym, że pojawił się nowy projekt i wyrażali nadzieję, że ten nagły zwrot to po prostu błąd.

Informacje, jakie uzyskaliśmy z resortu sprawiedliwości, nie pozostawiają jednak takich złudzeń. „Zgodnie z wyrokiem TSUE z 21 grudnia 2023 r. jedynie Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN nie spełnia kryterium sądu w rozumieniu prawa UE. Stąd reforma powinna dotyczyć przede wszystkim tej Izby” – odpowiedziała na na-

sze pytanie o zmianę Milena Domachowska, naczelnik wydziału prasowego MS.

„Ten sam problem nie odnosi się do innych izb” – podkreśliła, dodając, że strony postępowań przed IOZ „dysponują różnymi możliwościami doprowadzania do orzekania przez składy sędziowskie zgodne z Konstytucją RP i prawem międzynarodowym”. „Warto zauważyć, że w IOZ toczą się postępowania dotyczące uchylenia immunitetów czy odwołań od wyroków sądów dyscyplinarnych” – dodała naczelnik.

„IOZ jest organem wadliwym strukturalnie i ustrojowo” – orzekł w 2024 r. skład Iz-

by Karnej SN. „Arbitralność wylaniania składu IOZ przez organy polityczne może w sposób uzasadniony stwarzać ryzyko instrumentalnego wyznaczania sędziów do rozpoznawania spraw dyscyplinarnych” – stwierdził.

Z kolei WSA w Warszawie w 2025 r. nieprawomocnie uchylił postanowienie prezydenta Andrzeja Dudy o wyznaczeniu do orzekania w IOZ sędziego SN Pawła Grzegorzczaka. „Organy władzy wykonawczej narzuciły mi funkcję w sposób uznaniowy, wbrew woli i bez wskazania jakichkolwiek motywów podjęcia rozstrzygnięcia” – zarzucał w uwzględnionej skardze sędzia Izby Cywilnej SN prof. Paweł Grzegorzczak. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34377620

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
wybitnego prawnika i wspaniałego człowieka

Mecenasa

Marka Furtka

Każdy z nas miał wielki przywilej pracować przez lata pod jego kierownictwem,
uczyć się od niego i czerpać z jego mądrości.

Będzie nam Go wszystkim bardzo brakowało.

*Pani Ani Maj-Kulisiewicz
i Bliskim Zmarłego*

składamy
wyrazy szczerego współczucia.

*Paweł Lewandowski
Agnieszka Pawlak
Inga Raczek-Runkiewicz
Magdalena Skowrońska
Marek Świątkowski
Izabela Wasilkowska*



Ustawa o asystencji utknęła w rządzie

Osoby z niepełnosprawnościami od lat czekają na ustawę o asystencji osobistej. Obiecał im ją rząd, ale na razie nie może doliczyć się pieniędzy.

Paulina Nodzyńska

– Ta sprawa to być albo nie być koalicji 15 października – oznajmił marszałek Sejmu i kandydat na prezydenta Szymon Hołownia podczas debaty prezydenckiej w TVP. Mówił o ustawie o asystencji osobistej, którą rząd obiecał osobom z niepełnosprawnościami, wpisał do umowy koalicyjnej. Hołownia podkreślał, że to dla nich kwestia kluczowa, bo pozwoli realizować im swoje pasje, uczestniczyć w życiu społecznym czy podjąć pracę. Kwestia ludzkiej godności.

Zaznaczył, że nikogo nie szantażuje, jedynie przypomina, jak ważna jest to sprawa. I jakie wartości koalicji rządzącej przyświecają. „Każdy, kto blokuje ustawę o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnościami, podnosi rękę na koalicję 15 października” – napisał na Twitterze.

Ministra pracy: Jesteśmy blisko

A kto blokuje? Szykowany przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej projekt znalazł się w wykazie prac rządowych w grudniu. I utknął.

Prace nad nim rozpoczął w ubiegłym tygodniu Stały Komitet Rady Ministrów.

– Teraz już tylko komitet, rada ministrów, Sejm, Senat, podpis prezydenta i mamy to! – mówi w filmiku na profilu Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej jego szefowa Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, przekonując, że „jesteśmy już naprawdę blisko”. Uzupełnia, że „to szansa na wzmocnienie rynku pracy i na oddech dla opiekunów osób z niepełnosprawnościami”.



• **Warszawa. Protest w sprawie uchwalenia ustawy o asystencji osobistej dla osób z niepełnosprawnościami** FOT.DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

O tym, że asystencja osobista wymaga wdrożenia systemowego, alarmowała w 2023 r. Najwyższa Izba Kontroli

Łukasz Krasoń, pełnomocnik rządu ds. osób z niepełnosprawnościami i wiceszef Ministerstwa Pracy, dodaje: – Ta ustawa daje osobom z niepełnosprawnościami niezależność i podmiotowość. Te osoby wreszcie będą mogły poczuć się równoważne. Będą mogły przestać być więźniami czwartego piętra.

Do sprawy odniósł się w środę wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Poinformował, że „projekt niedługo ma trafić pod obrady Rady Ministrów”. Zapewnił: – Jesteśmy bardzo zdeterminowani, by uchwalić te zmiany. To jest w umowie koalicyjnej.

Ministerstwo Finansów nie może się doliczyć

Wcześniej wiele uwag do projektu zgłosiło Ministerstwo Finansów.

– Rozumiem, że to jest 900 mln zł w przyszłym roku, ponad 2 mld zł w kolejnym i 2 mld zł jeszcze w kolejnym, ale to jest godność tych osób, to jest likwidacja, zmniejszenie szarej strefy na rynku usług wspierających, to jest inwestycja w miejsca pracy, które opłacą się budżetowi, bo będą z tego podatki, będą z tego składki – mówił mediom Szymon Hołownia.

Powtarzał narrację autora projektu Łukasza Krasonia. Zamiast słowa „koszty”, woli on używać słowa „inwestycja”. Spodziewa się, że osoby z niepełnosprawnościami i ich opiekunowie, odciążeni dzięki pomocy asystentów, wzmocnią rynek pracy.

Kiedy kilka dni temu opowiadał w Sejmie o ustawie o asystencji, przemawiał do pustej sali. Wy-mowne zdjęcia obiegły internet.

Krasoń: Nie pierwszy raz mówię do pustej sali

– Poczulem się upokorzony. Potraktowany jak śmieć, obywatel ostatniej kategorii. Te puste fotele to symbol tego, jak Polska traktuje osoby z niepełnosprawnościami. Wstyd! – napisał Wojtek Sawicki, autor bloga Life on Wheelz, influencer działający na rzecz osób z niepełnosprawnościami.

Emocje studził sam wiceminister Krasoń. – Dostrzegam „granie” tym zdjęciem w bieżącej walce politycznej. Proszę, nie idźmy tą drogą. To jest temat, który powinien nas wszystkich łączyć, a nie dzielić. Nie idźmy tą drogą.

Usprawiedliwiał polityków, którzy nie przyszli go wysłuchać. Tłumaczył, że przemawiał w sekcji „odpowiedzi na pytania posłów”, nie było to żadne ważne głosowanie czy też debata. A „puste sale wynikają z harmonogramu prac parlamentu”. W rozmowie z „Wysockimi Obcasami” powiedział, że to nie pierwszy raz, kiedy odpowiadał na sali plenarnej na pytania bieżące, ale pierwszy, kiedy było tam aż tak pusto.

„Nie chcemy iść do DPS-u”

Osoby z niepełnosprawnościami i ich opiekunowie się niecierpliwią. Na uregulowanie kwestii asystencji czekają od lat, a konkretów wypatrują od 1,5 roku. Teraz asystencja osobista działa w Polsce „od programu do programu”. W międzyczasie zdążył się rozwinąć sektor prywatny. Fundacje publikują swoje oferty asystencji wraz z cennikami: godzina wsparcia – 40 zł, cały weekend – 1,5 tys. zł, tydzień – 3,5 tys. zł.

A pomoc asystenta osobistego to dla osób z niepełnosprawnościami, jak same mówią, „być albo nie być”. Asystent to ktoś, kto nie tylko wesprze osobę z niepełnosprawnością przy podstawowych czynnościach, ale będzie jej też towarzyszył we wszystkim, co pomoże jej się odnaleźć w codziennym życiu. Wyjdzie na koncert, do teatru, odwiedzi znajomych. Wszystko po to, by osoba z niepełnosprawnością zyskała większą sprawczość i niezależność, nabrała samodzielności. Asystentem nie może być nikt z rodziny, np. mąż, ojciec, mama – inicjatywa ma pozwolić im na chwilę wytchnienia.

We wtorek 13 maja po raz kolejny osoby z niepełnosprawnościami i ich opiekunowie zjawili się przed

Kancelarią Prezesa Rady Ministrów, by upomnieć się o ustawę o asystencji. Na protest przyjechało kilkaset osób z całej Polski. Opowiadały Jędrzejowi Dudkiewiczowi z „Wysockich Obcasów”, dlaczego to dla nich tak ważne.

– Nie chcemy iść do DPS-u, jesteśmy pełnowartościowymi ludźmi, obywatelami Polski, chcemy pracować i korzystać z życia. Do tego potrzeba asystencji osobistej. Jestem osobą niezdolną do samodzielnej egzystencji – mówiła Renata Orłowska z Fundacji Wbrew Pozorom.

O co chodzi w ustawie o asystencji

Zaproponowana przez rząd ustawa o asystencji ma wchodzić w życie stopniowo. Wraz ze wzrostem liczby osób, które obejmie, rosnąć będą też jej koszty. Pierwsza, najskromniejsza wersja, zakłada opiekę asystencką do 200 godzin miesięcznie dla najbardziej potrzebujących, a w dłuższej perspektywie do 240 godzin. W swoich kolejnych etapach ma objąć pomocą także dzieci i nastolatki w przedziale wiekowym 13-18. Ustawa, jak informuje Ministerstwo Pracy, „ma wpłynąć na życie ok. 100 tys. osób z niepełnosprawnościami oraz ok. 500 tys. ich bliskich”.

Nie czekając na rządowe regulacje, swój projekt ustawy o asystencji wiosną złożył prezydent Andrzej Duda. Jego wersja utknęła w sejmowej komisji polityki społecznej. Jest jednak skromniejsza od tej rządowej i nie zyskała aprobaty środowiska. Czym się różni? Prezydencki projekt nie zakłada np. opieki asystenckiej dla osób poniżej 18. roku życia. Daje też ograniczoną możliwość wyboru asystenta.

Do zapewnienia osobom z niepełnosprawnościami stałej asystencji osobistej zobowiązuje nasze państwo Konwencja ONZ. O tym, że asystencja wymaga wdrożenia systemowego, alarmowała też w swoim raporcie z 2023 r. Najwyższa Izba Kontroli. ●

OGLOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34377294

Mamy to.

AGORA

GRUPA MEDIOWA #1 W POLSCE

Każdego dnia trafiamy do ponad 18 milionów odbiorców, co daje nam 1. miejsce wśród grup mediowych w Polsce. Dziękujemy, że jesteście z nami.

Źródło: Mediapanel, kwiecień 2025

GRUPA MEDIOWA

AGORA

GAZETA Wyborcza

GAZETA.PL

ZET radio

tokfm

ams

HELIOS

Życie tutaj jest przerażające

Jeszcze kilka miesięcy temu jej córka z uśmiechem chodziła do szkoły. Dziś wraca z niej zapłakana. – Kolega powiedział jej, żeby „wracała na Ukrainę” – mówi w BBC Svitlana, 31-letnia Ukrainka mieszkająca w Polsce.

Jakub Jessa

Przez pierwsze miesiące po wybuchu wojny Polska była symbolem solidarności wobec ukraińskich uchodźców. Społeczeństwo mobilizowało się, rodziny otwierały domy, zbierano żywność, organizowano transporty czy wsparcie psychologiczne.

– To było niesamowite. Każdego dnia ludzie dzwonili, pytając: „Jak możemy pomóc?” – wspomina w rozmowie z BBC szefowa warszawskiej Fundacji „Stańmy po stronie Ukrainy” Natalia Panczenko – Niektórzy z nich organizowali konwoje humanitarne lub sprowadzali tu uchodźców. Oddali swoje domy, jedzenie, wszystko, co mają, a także swoje serca – dodaje.

Rozmawiając z uchodźcami wojennymi z Ukrainy trzy lata po pełnowymiarowej inwazji, BBC zwraca uwagę na zmianę, jaka zachodzi w polskim społeczeństwie.

A przecież uciekli tu przed wojną

W relacjach uchodźców czy aktywistów coraz częściej przewijają się przypadki przemocy słownej, dyskryminacji czy hejtu. Zarówno w życiu codziennym, jak i w internecie.

Trend w rozmowie z brytyjskim dziennikiem zauważyła też Natalia Panczenko:

Ostatnio mamy coraz więcej tego rodzaju sytuacji. Na przykład ksenofobicznego [znęcania się] nad ludźmi pracującymi w sklepach lub hotelach tylko dlatego, że mówią z ukraińskim akcentem – podkreśla.

Pomimo tego prezeska Fundacji podkreśla, że większość Polaków nadal wspiera Ukrainę. Choć zwiększająca się, szczególnie w ostatnich miesiącach, liczba incydentów traumatyzuje wielu jej obywateli poszukujących bezpieczeństwa w Polsce: – Te grupy kobiet i dzieci są w Polsce z powodu wojny, bardzo często ich krewni są na linii frontu,



• Antyukraińska manifestacja w Szczecinie. 24 sierpnia 2023 r.

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

w niewoli lub nie żyją. I to właśnie ta grupa ludzi jest celem ataków – podkreśla Panczenko.

Svitlana (imię zmienione) w rozmowie z BBC opowiada o szykanach, jakich doświadczyła w szkole jej córka. Do pierwszego incydentu doszło kilka tygodni temu, gdy chłopiec powiedział jej córce, „żeby wracała na Ukrainę”.

Dziewczyny z klasy wyżej zaczęły narzekać, że mówi po ukraińsku. Potem udawały, że padają na ziemię, krzycząc „Pocisk! Padnij!” i śmiały się – relacjonuje Svitlana w rozmowie z BBC.

31-letnia matka dodaje, że córka „wróciła do domu z płaczem” a cała sytuacja miała miejsce na kilka dni po tym, jak w ich rodzinne miasto uderzyła rosyjska rakietą, zabijając dziesiątki cywilów, w tym dzieci.

Kobieta w rozmowie z dziennikiem podkreśla, że zmiana nastawienia widoczna jest też w innych miejscach: „W pracy wiele osób mówi, że Ukraińcy przyjeżdżają tutaj i źle się zachowują. A moi ukraińscy przyjaciele mówią, że chcą wracać do domu, ponieważ Polacy nas nie akceptują. Życie tutaj jest teraz przerażające”.

Powodem kampania wyborcza?

Brytyjska stacja mówi o podobnych spostrzeżeniach uchodźców w dziesiątkach rozmów, które przeprowadziła. Łączy też zmianę nastrojów społeczeństwa przyjmującego z trwającą kampanią wyborczą.

Ukraina stała się gorącym tematem politycznym w kluczowej kampanii przed wyborami prezydenckimi w Polsce. BBC podkreśla nacechowany negatywnie przekaz płynący z niemal wszystkich stron krajowej sceny politycznej.

Kandydata Konfederacji medium z Wysp określa mianem „prawicowego populisty”, który jest „napastliwie antyukraiński i popiera >>porozumienie<< z Putinem”. Krytykuje też drugiego z najistotniejszych kandydatów polskiej prawicy: Karola Nawrockiego za sprzeciw wobec „członkostwa Ukrainy w UE i NATO oraz pomocy finansowej dla uchodźców”.

Zagraniczna gazeta odnosi się też do ekscesów Grzegorza Brauna, który „jest ściągany przez policję za zerwanie ukraińskiej flagi z budynku ratusza podczas wiecu wyborczego w kwietniu” i „regularnie wypowiada się przeciwko temu, co nazywa >>ukrainizacją Polski<<”.

Choć brytyjski dziennik określa Rafała Trzaskowskiego mianem „najbardziej pro-ukraińskiego kandydata” podkreśla jednocześnie erozję jego postawy, widoczną choćby w zapowiedziach ograniczenia opieki społecznej dla Ukraińców.

Trzaskowski reaguje na zmianę postaw społecznych. Początkowy entuzjazm dla wspierania ofiar wojny zanika, negatywne nastroje biorą górę i nie jest to dla niego cał-

kowicie wygodna kwestia – powiedział BBC analityk polityczny Marcin Zaborowski, odnosząc się do walki prezydenta Warszawy o „głosy centrystów”.

Zaczyna się na Telegramie

Zaostrzenie narracji politycznych i nastojów społecznych wokół Ukraińców pokazują też sondaże CBOS. Badanie z marca bieżącego roku określiło, że przyjęcie ukraińskich uchodźców popiera połowa społeczeństwa. Odsetek ten spadł więc znacząco, bo dwa lata wcześniej wynosił jeszcze 81 proc.

Jaki wpływ na kształtowanie nastawienia Polaków odgrywa dezinformacja i propaganda rozpowszechniana w internecie?

Jak w rozmowie z BBC mówi Założyciel Centrum Badań nad Współczesnym Środowiskiem Bezpieczeństwa, Michał Marek: „Efekt zobaczymy dopiero po wyborach – jaki procent Polaków będzie chciał głosować na otwarcie prorosyjskich kandydatów”.

Dr Michał Marek, który prowadzi organizację pozarządową monitorującą dezinformację i propagandę w Polsce, podaje kilka przykładów antyukraińskich materiałów rozpowszechnianych w mediach społecznościowych.

Główne narracje są takie, że Ukraińcy kradną pieniądze z polskiego budżetu, że Ukraińcy nas nie szanują, że chcą nas okraść i zabić i są odpowiedzialni za wojnę – podaje przykłady w rozmowie z BBC polski ekspert od dezinformacji.

Polski ekspert przytacza też cykl, w jakim powstają szkodliwe i niebezpieczne treści lawinowo trafiające później do rodzimego internetu: „Te informacje zaczynają się w rosyjskojęzycznych kanałach Telegramu, a następnie widzimy te same zdjęcia i ten sam tekst, tylko przetłumaczony przez Google Translate. I pchają [material] do polskiej infosfery”.

Zdaniem Dr Marka negatywny wpływ dezinformacji można bezpośrednio połączyć ze wzrostem nastrojów antyukraińskich w kraju. Ekspert alarmuje też, że cały czas zwiększa się grupa Polaków „ulegających wpływowi propagandy”.

W ubiegłym tygodniu polski rząd ostrzegł przed „bezprecedensową próbą” ingerencji Rosji w polskie wybory poprzez rozpowszechnianie „fałszywych informacji wśród polskich obywateli w Internecie”. Moskwa zaprzecza wszelkim oskarżeniom o ingerencję w wybory. ●

Trump zapowiedział rozmowę z Putinem

Po fiasku szczytu w Stambule Donald Trump powiedział, że dziś porozmawia telefonicznie z Władimirem Putinem na temat „zatrzymania krwawej łaźni” w Ukrainie.

W poście na portalu Truth Social prezydent USA poinformował, że rozmowa odbędzie się o godzinie 16 czasu polskiego, a następnie porozmawia z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zelenskim i przywódcami niektórych państw NATO.

„Mam nadzieję, że będzie to produktywny dzień, nastąpi zawieszenie broni i ta bardzo brutalna wojna. Wojna, która nigdy nie powinna się wydarzyć, się zakończy” – napisał Trump.

Rosja i Ukraina nie zdołały osiągnąć przełomu podczas pierwszych od trzech lat rozmów twarzą w twarz w piątek w Stambule. Uzgodniono tylko wymianę więźniów, największą od począt-

ku konfliktu – ma objąć po tysiąc osób z każdej strony.

Trump proponował, że weźmie udział w rozmowach, jeśli będzie tam również Putin, ale ten odmówił udziału; do Turcji wysłał delegację niskiego szczebla.

W piątkowym wywiadzie dla Fox News prezydent USA zasugerował, że Rosja jest w osłabionej pozycji w wojnie z Ukrainą. Trump stwierdził, że zawsze czuł, iż porozumienie pokojowe nie zostanie osiągnięte bez jego osobistego zaangażowania, bez spotkania z Putinem twarzą w twarz. – Myślę, że Putin jest zmęczony całą tą sprawą i nie wygląda dobrze, a chce dobrze wyglądać – powiedział Trump w wywiadzie.

W piątek powiedział reporterom, że chce spotkać się z rosyjskim prezydentem „tak szybko, jak tylko będziemy mogli to zorganizować”.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow potwierdził, że trwają przy-

Myślę, że Putin jest zmęczony całą tą sprawą i nie wygląda dobrze, a chce dobrze wyglądać

DONALD TRUMP

gotowania do poniedziałkowej rozmowy telefonicznej między Putinem a Trumpem.

W sobotę taką rozmowę odbyli sekretarz stanu USA Marco Rubio i jego rosyjski odpowiednik Siergiej Ławrow. Według komunikatu Departamentu Stanu Rubio powiedział Ławrowowi, że „kompleksowy plan pokojowy zaproponowany przez Stany Zjednoczone jest najlepszą drogą naprzód”.

Po rozmowach w Stambule Ukraina ponowiła apel o całkowi-

te i bezwarunkowe zawieszenie broni. Według ukraińskich urzędników Kreml „nalegał, aby Kijów wycofał swoje wojska ze znacznych części swojego terytorium” w zamian za zawieszenie broni.

„Ukraina nie chce podejmować rozmów o konkretnych warunkach zawieszenia broni – powiedział urzędnik cytowany w „Washington Post” – ponieważ uważamy, że zawieszenie broni musi być pełne i bezwarunkowe”.

Szef delegacji rosyjskiej Władimir Miedinski, powiedział, że Moskwa jest zadowolona z rozmów. Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow powiedział w sobotę, że Rosja przygotuje i przekaże Ukrainie listę warunków zawieszenia broni. Pieskow nazwał również – według agencji TASS – przyszłe, osobiste spotkanie Putina z Trumpem „z pewnością koniecznym do poważnej rozmowy na temat spraw międzyna-

rodowych i kwestii regionalnych na najwyższym szczeblu, w tym oczywiście kryzysu wokół Ukrainy”.

Według „The Economist”, Rosjanie podczas rozmów grozili Ukraińcom. Miedinski miał powiedzieć, że Rosja gotowa jest zająć także obwód charkowski i sumski, a samą wojnę „prowadzić w nieskończoność”.

Jednocześnie obie strony podkreśliły w oficjalnych oświadczeniach, że zamierzają kontynuować negocjacje w przyszłości.

Kilka godzin później rosyjski dron uderzył w autobus w obwodzie sumskim i zabił dziewięć osób. Wołodymyr Zelenski powiedział, że atak na autobus był „celowym zabójstwem cywilów” i zażądał zastrzeżenia sankcji wobec Moskwy.

Kreml nie skomentował sprawy, ale państwowe media poinformowały, że uderzono w „miejsce postoju wojskowego” w prowincji Suma.

Robert Stefanicki

Przestrzeń miejska

Warszawa tonie w bazgrołach

Graffitiarze dewastują miasto. Malowane przez nich napisy i bohomazy widać wszędzie. W dziesięciu na dziesięć zgłoszonych w 2024 r. przypadków tego typu wandalizmu sprawców nie wykryto.

Tomasz Urzykowski

O efektach działań grasujących po mieście wandalizacji z farbą w spreju regularnie informują miejskie media. W końcu grudnia ub.r. kibice Legii Warszawa namalowali napis „Praga” w kolorach drużyny na świeżo odnowionej elewacji kamienicy na rogu Konopackiej i II Listopada na Nowej Pradze. Zniweczyli efekt remontu, na który wspólnota wydała 1,5 mln zł.

W styczniu br. fani Legii namalowali olbrzymie hasło: „Witamy w stolicy” na podpierającym wieślaną skarpę historycznym ceglanym murze na Mariensztacie. Zakończony ledwie miesiąc wcześniej remont muru pochłonął ponad 2 mln 260 tys. zł z kasy miasta. W marcu nieznana grupa wtargnęła na teren stacji techniczno-postojowej metra na Kabatach, doprowadziła do wykolejenia pociągu, by pomalować wagony.

Ostatnio opinię publiczną zbulwersował inny przypadek. W końcu kwietnia wielki bazgroł pojawił się na wykonanej z piaskowca elewacji socrealistycznego budynku przy ul. Marszałkowskiej 27/35. Graffitiarze nie tylko pomazali ścianę domu, ale też wmurowaną na nią tablicę poświęconą 200 okolicznym miesz-



• Bazgroły na kamienicy przy Marszałkowskiej FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wandale często podpisują swoje „dzieła”, ale też dokumentują swoje działania, żeby pochwalić się nimi w sieci

kańcom rozstrzelanym tutaj przez Niemców w pierwszych dniach powstania warszawskiego. Śródmiejska policja prowadzi ws. śledztwo pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście. Uznano bowiem, że doszło do popełnienia przestępstwa określonego w arty-

kule 108. ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami polegającego na zniszczeniu lub uszkodzeniu zabytku. Przewidziana jest za to kara m.in. pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do ośmiu lat i wypłaty nawiązki na rzecz Narodowego Funduszu Ochrony Zabytków w wysokości sięgającej wartości zniszczonego obiektu. Problem w tym, że policja nie ustaliła sprawców dewastacji.

Z interpelacją ws. akcji graffitiarzy wystąpiła do władz miasta radna Agata Diduszko-Zygłewska (klub Lewica-Miasto Jest Nasze). Zwróciła uwagę, że wandale często podpisują swoje „dzieła”, ale też dokumentują swoje działania, żeby po-

chwalić się nimi w sieci. „Czy policja i straż miejska korzystają z tego rodzaju informacji na portalach społecznościowych, kiedy mieszkańcy składają skargi w związku z kolejnymi zdewastowanymi budynkami?”, zapytała. Poprosiła też o informację, ile było takich skarg w latach 2024-25 oraz ilu sprawców wykryto.

Odpowiedziała jej zastępczyni prezydenta Warszawy Renata Kaznowska. Zapewniała, że „podejmowane są wszelkie możliwe czynności zmierzające do ustalenia sprawców, w tym także, jeśli zachodzą takie przesłanki, dokonywana jest analiza informacji dostępnych na portalach internetowych”. Poda-

ła też liczby, o które prosiła radną. W 2024 r. na terenie Warszawy odnotowano 902 zawiadomienia dotyczące niszczenia budynków poprzez nanoszenie graffiti, sprawców ustalono w 89 przypadkach. W 2025 r. skuteczność służb jest nieco lepsza: na 246 zgłoszonych przypadków wykryto 30 sprawców.

Kulfony na ścianach zajmowała się też straż miejska. Od początku 2024 r. wpłynęło do niej około 340 zgłoszeń nielegalnego malowania graffiti. 19 ujętych wandalizacji zostało przekazanych policji.

Bazgroły są szczególnie widoczne w centrum Warszawy, zwłaszcza wzdłuż ul. Marszałkowskiej i w rejonie pl. Zbawiciela. – Jeśli chodzi o całą Marszałkowską, w okresie od początku tego roku do końca kwietnia prowadzimy ponad 40 czynności wyjaśniających w sprawie umieszczenia napisów na ścianie budynku – przekazuje Jakub Pacyniak z Komendy Rejonowej Policji w Śródmieściu. Dodatkowo prowadzone są też inne postępowania w związku z naniesieniem graffiti na elewacje budynków. Tutaj mamy co najmniej trzy postępowania dotyczące już nie wykroczeń, ale przestępstw naruszenia ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami.

Przekazał też, że w ciągu czterech pierwszych miesięcy tego roku na terenie całego Śródmieścia policjanci interweniowali, gdy malowane było nielegalne graffiti, tylko pięć razy. Zatrzymali jedną osobę. Sporządzili trzy dokumentacje ds. o wykroczenie.

Stoleczny konserwator zabytków Michał Krasucki powiedział nam, że nie przypomina sobie, żeby ktoś został ukarany za bazgranie po zabytkach. ●

Drogi

Koniec korków na wjeździe do miasta

Zniknął ruch wahadłowy na wjeździe do Warszawy od strony Puszczy Kampinoskiej. Na ciasnym skrzyżowaniu kierowcy zyskali dodatkowe pasy do skręcania, na dawne trasy wracają też autobusy.

Skończyły się utrudnienia w ruchu na skrzyżowaniu ul. Arkuszowej i Estrady. Najbardziej zyskali kierowcy. W pewnym stopniu też pasażerowie autobusów, które powinny teraz sprawniej pokonywać to dawne wąskie gardło, ale teraz jeden

z przystanków został znacznie odsunięty od skrzyżowania. Wciąż brakuje tu infrastruktury rowerowej.

M.in. kosztem wyciętych drzew na ul. Arkuszowej z obu jej stron powstały dodatkowe pasy do skrętu w lewo w ul. Estrady, a z osobnego można jechać prosto do ul. 3 Maja w Laskach i Izabelinie. Z kolei na ul. Estrady od strony „góry śmieciowej”, która została po wysypisku Radiowo, są aż cztery pasy ruchu, w tym trzy dla dojeżdżających do Arkuszowej. Działa nowa sygnalizacja świetlna. Poprawiły się – mó-

wią urzędnicy – płynność i bezpieczeństwo ruchu.

Przedłużające się roboty dawały się we znaki okolicznym mieszkańcom. Skarżyli się, że tracą czas w korkach między ul. Arkuszową a podwarszawską ul. 3 Maja. Teraz Zarząd Transportu Miejskiego poinformował, że podmiejska linia Z12 w drodze między Metrem Młociny a Klaudynem znowu będzie skręcać z Arkuszowej w Estrady. Na dawną trasę w kierunku Wólki Węglowej przez otwarte skrzyżowanie wróć linie: 110 ze sta-

cji Metro Marymont do CH w Łomiankach i N91.

Docelowo planowany jest nowy wjazd do Warszawy od strony gmin Izabelin i Stare Babice na północ od skrzyżowania Arkuszowej z Estrady. Porozumienie z ich władzami prezydent stolicy Rafał Trzaskowski podpisał w lutym 2024 r. Na początek trzy samorządy sfinansują koncepcję drogi o długości 4,6 km, która w Warszawie ma prowadzić przez planowaną od lat ul. Janickiego. Prosto do przyszłego węzła trasy S7 (to nowa wylotówka w kierunku

ku Olsztyna i Gdańska) oraz przedłużonej do tego miejsca od Metra Młociny trasy mostu Północnego.

Za przygotowania do wytyczenia ul. Janickiego, a także jej przedłużenia do Izabelina i Starych Babic odpowiada Stoleczny Zarząd Rozbudowy Miasta. W lutym br. zawarł umowę z firmą CVTechnologia, która do sierpnia 2026 r. ma opracować koncepcję programową i uzyskać decyzję środowiskową. Przygotuje trzy warianty inwestycji, które powinny też uwzględnić ruch autobusów i rowerów. ●

Informacja Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w m. st. Warszawie S.A.
o jakości wody przeznaczonej do spożycia w kwietniu 2025 roku

Lp.	Wskaźnik, nazwa substancji	Jednostka	Zakład Centralny SUW Filtry		Zakład Centralny SUW Praga		Zakład Północny		Zawartość dopuszczalna	
			średnia	max	średnia	max	średnia	max	Polska*	WHO**
WSKAŹNIKI MIKROBIOLOGICZNE										
1.	Ogólna liczba mikroorganizmów w 22±2°C	jtk/1ml	–	5	–	15	–	1	bnz	–
2.	Bakterie grupy coli	jtk/100ml	–	0	–	0	–	0	0	–
3.	Escherichia coli	jtk/100ml	–	0	–	0	–	0	0	0
4.	Clostridium perfringens	jtk/100ml	–	0	–	0	–	0	0(!)	–
5.	Enterokoki	jtk/100ml	–	0	–	0	–	0	0	–
WSKAŹNIKI ORGANOLEPTYCZNE I FIZYKOCHEMICZNE										
6.	Mętność	NTU	<0,10	0,15	0,18	0,24	<0,20	<0,20	1(*)	5(*)
7.	Barwa	mg Pt /l	<2	5	<2	3	<2	<2	(*)	15(*)
8.	Zapach	–	akcept.	akcept.	akcept.	akcept.	akcept.	akcept.	(*)	–
9.	Stężenie jonów wodoru (pH)	–	7,3	7,4	7,5	7,6	7,1	7,2	6,5÷9,5(*)	6,5÷8,0(*)
10.	Twardość	mgCaCO ₃ /l	–	260	–	254	–	219	60÷500	500(*)
11.	Przewodność	µS/cm	952	992	958	1000	537	557	2500(*)	–
12.	Żelazo	µg/l	<20	<20	<20	22	<20	<20	200	300
13.	Mangan	µg/l	<5	<5	<5	<5	<10	<10	50	100(6,11)
14.	Chlorki	mg/l	156	172	170	187	–	24	250(*)	250(*)
15.	Amonowy jon	mg/l	<0,013	<0,013	<0,013	0,018	<0,026	<0, 026	0,50	1,5(*)
16.	Azotany	mg/l	–	4,8	–	4,6	–	0,83	50	50(*)
17.	Azotyny	mg/l	–	<0,002	–	<0,002	–	<0,020	0,50	3(*)
18.	Utlenialność z KMnO ₄	mg O ₂ /l	1,3	1,6	1,4	1,8	1,7	2,0	5,0	–
19.	Chlor wolny	mg/l	–(****)	–(****)	–(****)	–(****)	0,04	0,06	0,3(*)	0,3(6,7)
20.	Chloryny	mg/l	–	0,30	0,26	0,35	0,24	0,26	–	0,7(*)
21.	Chlorany	mg/l	–	0,05	<0,03	0,04	0,06	0,07	–	0,7(*)
22.	Suma chlorynów i chloranów	mg/l	–	0,35	0,28	0,38	0,30	0,33	0,7(*)	–
23.	Siarczany	mg/l	75	77	–	60	–	99	250(*)	250(*)
24.	Fluorki	mg/l	–	0,13	–	0,24	–	<0,050	1,5	1,5
25.	Glin	µg/l	–	<20	–	<20	–	<40	200	200(6,12)
26.	Kadm	µg/l	–	<0,05	–	<0,05	–	<0,05	5	3
27.	Ołów	µg/l	–	<0,5	–	<0,5	–	<0,5	10	10
28.	Rtęć	µg/l	–	<0,10	–	<0,10	–	<0,10	1	6(16)
29.	Nikiel	µg/l	–	1,3	–	1,2	–	0,7	20	70
30.	Miedź	mg/l	–	0,0026	–	0,0020	–	0,0013	2,0(*)	2,0
31.	Chrom	µg/l	–	<0,5	–	<0,5	–	<0,5	50	50
32.	Arsen	µg/l	–	<0,7	–	<0,7	–	<0,7	10	10
TRIHALOMETANY										
33.	Chloroform	mg/l	–	<0,00006	–	<0,00006	–	<0,00006	0,030	0,3
34.	Bromodichlorometan	mg/l	–	<0,00005	–	<0,00005	–	<0,00005	0,015	0,06
35.	Suma trihalometanów	µg/l	–	0,17	–	0,3	–	1,1	100	–
(¹) Clostridium perfringens (łącznie ze sporami) należy badać w wodzie pochodzącej z ujęć 1 powierzchniowych i mieszanych					(⁶) Wskaźniki(substancje), które wpływają na wygląd, smak i zapach wody – poziom akceptowalny przez konsumentów					
(²) Akceptowalny przez konsumentów i bez nieprawidłowych zmian					(⁷) Kryterium zdrowie – 5 mg/l;					
(³) Parametr powinien być uwzględniany przy ocenie agresywnych właściwości korozyjnych wody					(⁸) Pojedynczy parametr					
(⁴) W punkcie czerpalnym u konsumenta					(⁹) Krótkotrwale działanie					
(⁵) Wartość dopuszczalna, jeżeli nie powoduje zmiany barwy wody spowodowanej agresywnością korozyjną wody					(¹⁰) Rtęć nieorganiczna					
bnz – bez nieprawidłowych zmian (Zaleca się, aby ogólna liczba mikroorganizmów nie przekraczała:					(¹¹) Kryterium zdrowie – 400 µg/l					
– 100 jtk /1 ml w wodzie wprowadzanej do sieci wodociągowej,					(¹²) Kryterium zdrowotne – 900 µg/l					
– 200 jtk /1 ml w kranie konsumenta)										

„Analizując jakość wody w wodociągu warszawskim na wyjściach do sieci w miesiącu kwietniu 2025 r. na podstawie wyników przesłanych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A., Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w m.st. Warszawie stwierdza, że próbki wody wodociągowej w badanym zakresie odpowiadają warunkom określonym w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. z 2017 r., poz. 2294) jak również normom zalecanym przez WHO (Światową Organizację Zdrowia).”

Informacja Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w m. st. Warszawie S.A.
o jakości wody przeznaczonej do spożycia w dzielnicy Wawer w kwietniu 2025 roku

Lp.	Wskaźnik, nazwa substancji	Jednostka	SUW Radość	SUW Falenica	Zawartość dopuszczalna	
					Polska*	WHO**
WSKAŹNIKI MIKROBIOLOGICZNE						
1.	Ogólna liczba mikroorganizmów w 22±2°C	jtk/1ml	0	0	bnz	–
2.	Bakterie grupy coli	jtk/100ml	0	0	0	–
3.	Escherichia coli	jtk/100ml	0	0	0	0
4.	Enterokoki	jtk/100ml	0	0	0	–
WSKAŹNIKI ORGANOLEPTYCZNE I FIZYKOCHEMICZNE						
5.	Mętność	NTU	0,34	0,22	1(¹)	5(²)
6.	Barwa	mg Pt /l	5	3	(¹)	15(²)
7.	Zapach	–	akcept.	akcept.	(¹)	–
8.	Stężenie jonów wodoru (pH)	–	7,4	7,5	6,5÷9,5(²)	6,5÷8,0(³)
9.	Przewodność	µS/cm	364	756	2500(²)	–
10.	Żelazo	µg/l	25	<20	200	300
11.	Mangan	µg/l	<5	<5	50	100(⁴,⁵)
12.	Amonowy jon	mg/l	<0,013	<0,013	0,50	1,5(⁴)
13.	Chlor wolny	mg/l	0,26	0,28	0,3(⁴)	0,3(⁴,⁵)
14.	Twardość	mgCaCO₃/l	168	224	60÷500	500(⁴)

(¹) Akceptowalny przez konsumentów i bez nieprawidłowych zmian
(²) Parametr powinien być uwzględniany przy ocenie agresywnych właściwości korozyjnych wody
(³) W punkcie czerpalnym u konsumenta
(⁴) Wskaźniki(substancje), które wpływają na wygląd, smak i zapach wody – poziom akceptowalny przez konsumentów
(⁵) Kryterium zdrowie – 400 µg/l
(⁶) Kryterium zdrowie – 5 mg/l
bnz – bez nieprawidłowych zmian
* Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 07.12.2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz.U. z 2017 r., poz. 2294)
** Wytyczne WHO: „Guidelines for Drinking-water Quality”, fourth edition, Genewa 2011 r.

Informacja Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w m. st. Warszawie S.A.
o jakości wody przeznaczonej do spożycia w dzielnicy Wesoła w kwietniu 2025 roku

Lp.	Wskaźnik, nazwa substancji	Jednostka	SUW Stara Miłosna	Zawartość dopuszczalna	
				Polska*	WHO**
WSKAŹNIKI MIKROBIOLOGICZNE					
1.	Ogólna liczba mikroorganizmów w 22±2°C	jtk/1ml	1	bnz	–
2.	Bakterie grupy coli	jtk/100ml	0	0	–
3.	Escherichia coli	jtk/100ml	0	0	0
4.	Enterokoki	jtk/100ml	0	0	–
WSKAŹNIKI ORGANOLEPTYCZNE I FIZYKOCHEMICZNE					
5.	Mętność	NTU	0,24	1(¹)	5(²)
6.	Barwa	mg Pt /l	6	(¹)	15(²)
7.	Zapach	–	akcept.	(¹)	–
8.	Stężenie jonów wodoru (pH)	–	7,4	6,5÷9,5(²)	6,5÷8,0(²)
9.	Przewodność	µmS/cm	902	2500(²)	–
10.	Żelazo	µg/l	<20	200	300
11.	Mangan	µg/l	<5	50	100(³, ⁴)
12.	Amonowy jon	mg/l	<0,013	0,50	1,5(²)

(¹) Akceptowalny przez konsumentów i bez nieprawidłowych zmian
(²) Parametr powinien być uwzględniany przy ocenie agresywnych właściwości korozyjnych wody
(³) Wskaźniki(substancje), które wpływają na wygląd, smak i zapach wody – poziom akceptowalny przez konsumentów
(⁴) Kryterium zdrowie – 400 µg/l
bnz – bez nieprawidłowych zmian

* Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 07.12.2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz.U. z 2017 r., poz. 2294)
** Wytyczne WHO: „Guidelines for Drinking-water Quality”, fourth edition, Genewa 2011 r.

„Analizując jakość wody na wyjściach do sieci z poniższych stacji:

- Zakład Centralny SUW Radość;
- Zakład Centralny SUW Falenica;
- Zakład Centralny SUW Stara Miłosna;

w miesiącu kwietniu 2025 r. na podstawie wyników przesłanych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A., Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w m.st. Warszawie stwierdza, iż jakość wody z powyższych wodociągów odpowiada warunkom określonym w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. z 2017 r., poz. 2294) jak również normom zalecanym przez WHO (Światową Organizację Zdrowia). Pod względem bakteriologicznym woda odpowiada wymaganiom sanitarnym.”

Bezpieczeństwo

Nastolatki na elektrykach terroryzują Wilanów

Po drogach dla rowerów i chodnikach nawet 50 km na godz. pędzą pojazdy, które w ogóle nie powinny być do-puszczone do ruchu. W Wilanowie strach wywołuje grupa młodocianych rajdowców na elektrycznych crossach.

Wojciech Karpieszuk

„Niedziela, ścieżka rowerowo-pieszka do Powsina. Pełno ludzi, w tym mnóstwo dzieci na rowerkach. My jedziemy z 6-letnią córką. Na wprost nas pędzi grupa wzrostków na elektrycznych crossach. Bojowo ubrani w kaskach i ochraniaczach. Pierwszy z nich na jed-nym kole (14-16 lat). Zajeżdżam mu drogę i pytam, czy wie, co robi. W odpowiedzi słyszę: Przy...ć ci?”. Ten wpis sprzed kilku dni na wila-nowskiej grupie na Facebooku od-bił się dużym echem.

Problem pędzących elektrycz-nych jednośladów po drogach dla rowerów i chodnikach nie doty-czy tylko dostawców jedzenia. Ko-mentujący pod tym wpisem pisali o agresywnej grupce młodych lu-dzi z Wilanowa na elektrycznych

crossach, że wielokrotnie zwraca-li im uwagę, ale na nic się to zdało.

Sprzedazowe portale pełne są elektrycznych jednośladów, które tylko kształtem przypominają ro-wery, a są motorowerami bądź elektrycznymi motorami. „Legalny ro-wer elektryczny (...) to pojazd wy-posażony w silnik o maksymalnej mocy 250W, który wspomaga jaz-dę wyłącznie podczas pedalowania i tylko do prędkości 25 km/h, nie ma zatem manetki gazu. Można na ta-kim rowerze rozwinąć wyższą prę-dkość, ale już bez wspomagania silni-ka. Każdy rower musi spełniać wy-magania odpowiedniej normy, roz-porządzenia UE oraz ustawy Pra-wo o ruchu drogowym. Brak speł-nienia tych wytycznych powodu-je, że pojazd przestaje być rowerem w rozumieniu przepisów, a staje się pojazdem silnikowym, co wiąże się

Bemowo

Lokatorzy z Radiowej walczą o godność

Budynek z mieszkaniami komunalnymi przy Radio-wej 27 jest niemal odcięty od świata i otoczony lasem. Jego lokatorzy nie mają kanalizacji, mają za to przeciekający dach i grzyb w mieszkaniach.

– Czujemy się oszukani przez urzęd-ników, oni nie chcą z nami rozmawiać. Traktują nas jak zło konieczne – mówi pani Agata, która od ponad 30 lat żyje w mieszkaniu komunal-nym przy Radiowej 27. Budynek jest zarządzany przez dzielnicę Bemo-



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m. st. Warszawy www.zzw.waw.pl, zostały podane do publicznej wiadomości wykazy dotyczące nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia na okres do 3 lat. Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Zarządzie Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 07 tel. 22 277 42 44, 22 277 42 42 od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰.



z koniecznością jego rejestracji, obowiązkowym ubezpieczeniem OC, zakazem poruszania się po ścieżkach rowerowych, wymogiem posiadania prawa jazdy oraz stosowania homologowanego kasku motocyklowego” – to fragment komunikatu prasowego Polskiego Stowarzyszenia Rowerowego sprzed kilku dni.

Na portalach sprzedażowych ceny takich pojazdów nie są wygórowane, często niewiele wyższe od tradycyjnych rowerów: 2,7 tys. zł, nieco ponad 3 tys. zł. Sprzedawcy zachwalają: „Do zakupu otrzymujesz gratis manetkę, dzięki której można jeździć rowerem na samym napędzie elektrycznym” lub „Za dopłatą można mieć akumulator o większej mocy”.

Polskie Stowarzyszenie Rowerowe zorganizowało niedawno webinar o „nielegalnych pseudorowe-

rach elektrycznych”. Wziął w niego udział przedstawiciel Europejskiego Urzędu ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (OLAF). W komunikacie po tej konferencji czytamy: „Import nielegalnych rowerów elektrycznych do Unii Europejskiej może odbywać się często za pomocą zróżni-

Sprzedażowe portale pełne są elektrycznych jednośladów, które tylko kształtem przypominają rowery, a są motorowerami bądź elektrycznymi motorami

• **Rowerzysta na crossowym elektryku** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

cowanych metod oszustw celnych. Do tej pory OLAF ujawnił m.in. stosowanie niewłaściwych kodów taryfy celnej pozwalających na obejście cel antydumpingowych – np. zgłaszanie e-rowerów jako mebli ogrodowych czy zabawek (...). Wszystkie te działania miały na celu uniknięcie obowiązujących opłat i norm, a w efekcie – wprowadzenie na rynek pojazdów, które mogły być nielegalne i niebezpieczne”.

– W kilku składach e-commerce znajdujących w jednym z polskich miast zabezpieczono 20 tys. nielegalnie sprowadzonych rowerów elektrycznych – przyznał w trakcie webinaru Józef Król, przedstawiciel Europejskiego Urzędu ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych.

Niedawno pisaliśmy o akcji policji, która wzięła się do kontrolowania rowerów elektrycznych i pojazdów je przypominających. Posypały się mandaty, a kilka pojazdów nie zostało dopuszczonych do dalszego ruchu, nie miały obowiązkowego ubezpieczenia OC. – Edukacja użytkowników tych pojazdów jest ważna, to jednak nie wystarczy – stwierdza Mikołaj Pierikos, wicedyrektor ZDM. – Potrzebne są systemowe rozwiązania, które wyeliminują pojazdy bez homologacji, takie, które w ogóle nie są dopuszczone do ruchu. Policjanci nie wyłapią wszystkich. Dlatego potrzebne są obostrzenia firm dostawczych i ich partnerów.

W komendzie policji Warszawa II zapytaliśmy o wilanowskich rajdowców na elektrycznych crosach. Oficer prasowa Marta Haberska przekazała, że funkcjonariusze znają temat i podjęli działania prewencyjne. ●



• **Dom przy Radiowej 27** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

wo. Nie ma tam kanalizacji, drogi dojazdowej, dach przecieka, klatki schodowe nie są sprzątane, a śmieci regularnie wywożone. Dopiero po interwencji Agaty dwa tygodnie temu zostało zabezpieczone szambo. – Przecież tu biegają dzieci, a było cały czas otwarte – mówi.

Budynki przy Radiowej 26 i 27 znajdują się na samym końcu Warszawy, dalej jest już tylko las, który zresztą otacza je ze wszystkich stron, i ogródki działkowe. Od reszty cywilizacji tę zabudowę dzieli kilometr gęstwiny. Dzieci do szkoły muszą iść poboczem wzdłuż ruchliwej Radiowej, bo brakuje tam chodnika. Do wyboru mają jeszcze drogę przez las. Jest jednak błotnista, no i jest tam ciemno. – Bywa też niebezpiecznie, jest dzika zwierzyna, zdarzały się też ataki na kobie-

ty – dodaje Krzysztof, inny mieszkaniec Radiowej 27.

Przed wejściem na podwórkę Radiowej 27 stoi tabliczka informująca o historii tych dwóch odciętych od świata budynków. Powstały w latach 20. XX wieku na potrzeby pracowników Transatlantycznej Centrali Radiotelegraficznej. Pod numerem 26 zamieszkało jej kierownictwo, a pod numerem 27 – robotnicy. W latach 90. miasto zakwaterowało w nich lokatorów komunalnych. To wtedy przeprowadzono ostatni remont. – Niektóre rzeczy przez te sto lat się nie zmieniły – mówi Krzysztof. Wskazuje na drogę dojazdową do Radiowej 27. Nadal nie ma asfaltu, jest pełno dziur, teraz wypełnionych wodą po deszczu.

Krzysztof i Agata od blisko 30 lat walczą w imieniu swoim i sąsiadów

z urzędniczą niemocą. Wysyłają pisma, spotykają się z władzami. Na dowód pokazują karton wypełniony po brzegi dokumentami. To ich wnioski i udzielone im odpowiedzi

Agata pokazuje czarny grzyb pokrywający ścianę w jej sypialni. To przez przeciekający dach. Nadal nie ma też kanalizacji. – Projekt kanalizacji jest już zatwierdzony, ale nie może ona do nas dotrzeć. Dla każdego mieszkańca byłoby to co najmniej 100 zł oszczędności na opłatach. Placimy za szambo 35 zł za metr – mówi Krzysztof. – Urząd Dzielnicy Bemowo konsekwentnie podejmuje działania, aby poprawić warunki mieszkaniowe w budynkach przy ul. Radiowej 27 – zapewnia rzeczniczka Bemowa Natalia Walk. Wylicza, co udało się zrobić w ostatnich latach: wymiana oświetlenia na lampy LED z czujnikami ruchu na klatkach schodowych, pompy ciepła, okien piwnicznych wraz z drzwiami wejściowymi do klatek schodowych, konserwacja okien i naprawa części dachu.

Mieszkańcy przyznają, że remonty były, ale to kropla w morzu potrzeb. – Mieszkam tu 27 lat i cały czas zastanawiam się, czy urząd chce dbać o budynek, czy nas wysiedlić. Ze trzy rodziny stąd uciekły. Większość osób do tych realiów jednak się przyzwyczaiła. Jesteśmy zżyci z tym miejscem i chcemy o nie dbać, dlatego walczymy – mówi Krzysztof. ●

Miłosz Piotrowski

W SKRÓCIE

PRZESTĘPCZOŚĆ

Szef rosyjskiej mafii ujęty

Śródmiejscy policjanci zatrzymali sześciu przestępców rosyjskich grup. Jeden z nich nazywany jest „worem w zakonie”, czyli jedną z najważniejszych postaci w mafijnej hierarchii. Odkąd na początku roku opublikowaliśmy serię artykułów o gruzińskich gangach w Polsce, polskie służby nie próżnują. Straż Graniczna poinformowała kilka dni temu o największej grupie Gruzinów deportowanych jednorazowo w tym roku z Polski – na pokładzie samolotu do Tbilisi było ich 41. Wśród nich 20 przestępców, którzy stanowili zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Teraz prokuratura ogłasza kolejny sukces. W ręce policji wpadł jeden z najważniejszych przestępców w rosyjskiej mafii, zw. „worem”, co w wolnym tłumaczeniu oznacza hersztą bandy. A w rosyjskiej nomenklaturze mafijnej to członek gangsterskiej elity. Kiedyś to stanowisko w przestępczej hierarchii było zarezerwowane tylko dla Rosjan, dziś w większości worami są Gruzini. – Wracają lata 90., kiedy w Warszawie panowały się gangi, a policja nie mogła nad nimi zapanować – mówił nam w lutym jeden z warszawskich policjantów. Śródmiejaska policja zatrzymała sześciu wysoko postawionych w hierarchii przestępców należących do rosyjskiej mafii. Są narodowości gruzińskiej. To jeden z nich ma być „worem w zakonie”. – To gangster znany organom ścigania w całej Europie – słyszymy od służb. Policjanci przeprowadzili kilka akcji w różnych miejscach. Przy ul. Żurawiej zatrzymali bandytę, który w kwietniu na ul. Nowogrodzkiej włamał się do samochodu i ukradł broń palną oraz 46 sztuk amunicji. Druga akcja miała miejsce w miejscowości Nowy Konik w pow. mińskim. Tam policyjna grupa weszła do domu jednorodzinnego i zatrzymała kilku mężczyzn, w tym „wora”. W Koniku policjanci zabezpieczyli siedem sztuk broni palnej i 206 sztuk amunicji, zagłuszarki, narkotyki, sfałszowane dokumenty: gruzińskie, ukraińskie i bułgarskie. Prokuratury Rejonowa Warszawa-Śródmieście postawiła zatrzymanym zarzuty za posiadanie broni palnej i amunicji bez zezwolenia. Wszyscy zostali aresztowani na trzy miesiące. W 2024 r. na ulicach Warszawy cudzoziemcy dopuścili się 3129 przestępstw. Prawie połowę z nich popełnili Ukraińcy. Na drugim miejscu są Gruzini. Popełnili 532 przestępstwa, co stanowi 17 proc. wszystkich popełnionych przez cudzoziemców w stolicy. Gruzini to też druga cudzoziemska grupa (po Ukraińcach) odsiadująca wyroki w polskich więzieniach. Liczba zatrzymanych w Warszawie za rozboje i kradzieże rozbójnicze obywateli Gruzji wzrosła trzykrotnie – z 31 w 2023 r. do 90 w 2024 r. Kryją się za tym pospolite przestępstwa, kradzieże, rozboje, wymuszenia. ●

Rafał Górski

34376761

Informator usług funeralnych

34364339

34358839

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358842

34358834

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34359431

34358513



**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
**Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek**

**24 h - 693 503 720
mpuk.pl**

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34358530

WOLA

**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Kolegi



Mecenasa

Marka Furtka

długoletniego Prezesa Sądu Arbitrażowego
przy Krajowej Izbie Gospodarczej,
radcę prawnego i pracownika naukowego
Instytutu Prawa Cywilnego na Uniwersytecie Warszawskim.
Zmarły był wybitnym prawnikiem,
który po upadku PRL kładł podwaliny
pod rozwój nowoczesnego rynku obsługi prawnej
podmiotów gospodarczych.

Tracimy w nim Kolegę,
wielkiego erudyty, dla wielu młodszych Mentora,
a przede wszystkim osobę prawą.

Pani Annie

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Cywiłiści z Uniwersytetu Warszawskiego

34377337

Z żalem żegnamy

prof. dr. hab.

Janusza Witkowskiego

cenionego nauczyciela akademickiego,
wybitnego statystyka i demografa, polityka społecznego,
odznaczonego medalem im. W. Szuberta.
Pracował na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym SGPiS
w latach 1972-1992,
a w latach 1984-1987 pełnił funkcję prodziekana ds. dydaktycznych.
Był autorem licznych publikacji naukowych.
Dla krajowej statystyki zasłużył się jako wieloletni Wiceprezes,
a w latach 2011-2016 Prezes GUS.
Człowiek skromny i życzliwy,
darzony szacunkiem przez współpracowników.

Rodzinie

składamy wyrazy współczucia

Dziewan i społeczność akademicka
Kolegium Ekonomiczno-Społecznego
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



34377638

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pana

Mecenasa

Marka Furtka

wieloletniego Prezesa Sądu Arbitrażowego
przy Krajowej Izbie Gospodarczej w Warszawie,
a następnie Przewodniczącego Rady Arbitrażowej.

Pan Mecenasa Furtek był wybitnym prawnikiem,
doświadczonym i cenionym arbitrem, a także współtwórcą
kształtu arbitrażu instytucjonalnego w Polsce.
Jego wiedza, autorytet i zaangażowanie istotnie wpłynęły na rozwój
Sądu Arbitrażowego przy KIG
oraz promocję polskiego arbitrażu w kraju i zagranicą.

W naszej pamięci pozostanie nie tylko jako wybitny prawnik,
lecz także jako człowiek życzliwy i erudyta.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy
wyrazy współczucia.

Sąd Arbitrażowy przy Krajowej Izbie Gospodarczej

34377312

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego przyjaciela



Marka Furtka

wybitnego intelektualistę, erudyty, prawnika
człowieka największego formatu.

Najbliższym

przekazujemy wyrazy najserdeczniejszego współczucia

Dorota i Marek Saffan

34377565

W dniu 13 maja 2025 roku zmarła nasza droga Koleżanka,
wieloletnia wykładowczyni języka niemieckiego
w Szkole Głównej Handlowej



SP

dr Danuta Zamorska

Serdeczne wyrazy współczucia składamy

Mężowi

Jackowi Zamorskiemu

Barbara, Dorota, Elżbieta, Maria i Marynia

34377683

Wyrazy ogromnego współczucia i żalu

Dla Pana

Jarosława Dynaka

z powodu śmierci

Matłonki

składają

Zarząd, Członkowie i Pracownicy
Automobilklubu Polski



34377439

W dniu 11 maja 2025 roku zmarła
przeżywszy 65 lat



Teresa Andryszewska

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
22 maja 2025 roku o godzinie 12:40
w kościele św. Wincentego a Paulo (drewniani) na Bródnie,
po którym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Dzieci, Wnuki, Rodzina i Tomek

34377445

W dniu 14 maja 2025 r. zmarł

Mecenas

Marek Furtek

Był wybitnym prawnikiem, znawcą prawa cywilnego i handlowego,
o nietuzinkowym umyśle .

Kolega uniwersytecki, partner w Kancelarii Consultor,
znakomicie kierujący przez wiele lat Sądem Arbitrażowym
przy Krajowej Izbie Gospodarczej,
życzliwy ludziom prawnik.

Jego aktywność i dokonania istotnie wpłynęły tak na praktykę prawniczą,
jak i na działalność Sądu Arbitrażowego.

Trudno pogodzić się z Jego odejściem

Jacek Krauss

34377586

Rektor i Senat
oraz dyrektor Centrum Nauki Języków Obcych
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

wraz z całą społecznością
z głębokim żalem żegnają

dr Danutę Zamorską

zatrudnioną w naszej uczelni w latach 1975–2011
w Centrum Nauki Języków Obcych,
odznaczoną Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Żegnamy długoletniego, cenionego starszego wykładowcę
języka niemieckiego.



34377730

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

dr hab.

Krystyny Dec

Cenionego badacza, neurofizjologa,
wieloletniego pracownika Instytutu Biologii Doświadczalnej
im. M. Nenckiego PAN,
członka Rady Naukowej Instytutu Nenckiego,
autora licznych publikacji naukowych,
zaangażowanego wychowawcy wielu pokoleń badaczy

Dyrekcja i Rada Naukowa
Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN



34377562

Panu

Filipowi Dynakowi

Studentowi naszego Wydziału

i Jego Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy po stracie



Mamy

składają

Kolegium dziekańskie oraz cała społeczność akademicka
Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego

34377643

Co w Rosji piszczy?

Do łagru za złote sedesy

Łapownictwo i złodziejstwo w rosyjskiej policji biją rekordy. Funkcjonariusze dorabiają do pensji grabiąc kierowców, a nawet weteranów.

Radziwiłowicz



Aleksiej Safonow, szef drogówki w Kraju Stawropolskim, dostał 20 lat łagru, bo ze swych podwładnych uczynił bandę, która w wyjątkowo bezzelny sposób okradała kierowców. Dorobił się rezydencji tak wystawnej, że nawet muszle klozetowe były w niej złote.

To właśnie przez nie komendant, a raczej herszt regionalnej policji drogowej ściągnął na siebie uwagę opinii publicznej, a także organów ścigania. Nie tyle dlatego, że kradł, a przez to, że złamał ciągle żywą w Rosji zasadę Mikołaja Gogola, że „kraść należy zgodnie z rangą”.

A on urządził sobie dom w stylu tych, co rangą nad nim bardzo górują. Coś w rodzaju Mar-a-Lago Donalda Trumpa czy pałacu w Gelendżyku Putina albo wręcz Wersalu Ludwika XIV. W każdym razie media opisujące ten przepych mówiły „Wersal”.

Nagromadzenie mebli, obrazów, rzeźb, złocień. Stiuki na ścianach, sztukaterie, kasetony, rozety na sufitach, kryształowe żyrandole. I jako ukoronowanie tego przebogatego kiczu owe złote muszle klozetowe.

A to przecież rezydencja tylko pułkownika, naczelnika tylko policji i tylko drogowej w regionie zamieszkałym przez 2,7 mln ludzi, (mniej niż w województwie dolnośląskim). „Baza pokarmowa” jest zbyt mała na takie luksusy, jeśli „kraść zgodnie z rangą”.

Idąc po nitce od muszli klozetowej do kłębka, śledczy wyjaśnili więc, że pułkownik Safonow już osiem lat temu „przeprofilował” powierzona mu służbę i postawił podwładnym nowe zadania.

Funkcjonariusze sprzedawali na przykład kierowcom ciężarówek swego rodzaju immunitet czy listy żelazne. Za 6 czy 10 tys. rubli, czyli równowartość 300 – 500 zł (w zależności od tonażu), oferowali czy raczej przymuszali ich do kupna specjalnych naklejek na szyby, które przez miesiąc informowały patrol drogowe, że tego konkretnego pojazdu, choćby kopcił, zgrzytał, jechał wężykiem, naruszał przepisy, stawropolska drogówka nie rusza.

Ci, którzy w glejst się nie zaopatrzyli, podlegali, co oczywiste, sumiennym kontrolom. A drogówka znaleźć dziurę w ca-

łym potrafi i może skomplikować życie przewoźnikom w bardzo prosty sposób.

Ważna jest jeszcze specyfika Kraju Stawropolskiego. Przez region przebiegają drogi na północ ku Rosji centralnej z Kaukazu Północnego i Gruzji. Ruch jest tu bardzo intensywny, a bardzo wielu mieszkańców sąsiednich Inguszetii czy Czeczenii zarabia na życie za kółkiem własnych, kupionych tanio, bo używanych kamazów. Do tego złomu zawsze jest się o co przyczepić.

„Winiety” pana pułkownika sprzedawali wyznaczeni funkcjonariusze. Oni, uszczknawszy z daniny należną im dolę, przelewali pieniądze cywilnej obywatelce, pełniącej rolę słupa. Z jej konta pobierał je naczelnik oddziału prewencyjnego regionalnej drogówki, który z kolei przekazywał Safonowowi to, co mu się należało.

Sądowi udało się jedynie udowodnić, że było to w sumie skromne 21,8 mln rubli, czyli mniej więcej 1,5 mln zł.

Tymczasem majątek, który skonfiskowano u szefa drogówki, wyceniony został na sumę dziesięć razy większą.

Przez willę ze złotymi kłozetami Safonow dostał 20 lat ciężkiego łagru, stracił stopień oficerski i będzie musiał zapłacić grzywny w wysokości 100 mln rubli (ok. 7,5 mln zł).

Po wyroku pułkownik Safonow porozmawiał chwilę z dziennikarzami. Nie zgadza się z wyrokiem i zapowiada odwołanie. Uznał, że sąd nie udowodnił jego winy, po czym pozwolił sobie na fatalistyczny komentarz natury metafizycznej: – Jest tak, jak jest, więc widocznie tak miało być. Wszystko dzieje się zgodnie z wolą Wszechmogącego – pokiwał głową i uśmiechnął się ciepło.

Nawet jednak jeśli sąd apelacji pułkownika nie uwzględni, może on uniknąć odsiadki. Wystarczy, że pójdzie na front.

12 maja, kiedy zapadł wyrok w sprawie Safonowa, jedną z sensacji dnia w Rosji stał się inny skandal z udziałem policjantów, tym razem z Moskwy. Ci, w zmoiwie z taksówkarzami ze stołecznego portu lotniczego Szeremietiewo, polowali na żołnierzy wracających z frontu. Weterani z portfelami pełnymi pieniędzy z żołdu, chętnie siadali do taksówek skuszeni niskimi proponowanymi im cenami za kurs. Po drodze kierowcy częstowali ich wódką i podbijali stawki. Na przykład, jak pisze portal „Przegląd Wojskowy”, cena kursu początkowo wartego 2 tys. rubli (90 zł) podskakiwała do 80 tys., a w jednym przypadku – do 130 tys (6 tys. zł).

Jeśli pasażer był jeszcze dość trzeźwy, by zrozumieć, że go rabują, stawiał opór, metodami przymusu bezpośredniego „rozmiękcza” go policjanci. To również funkcjonariusze wystawiali taksówkarzom potencjalne ofiary.

Do aresztu trafiły 23 osoby zamieszane w aferę. Pięć z nich to policjanci. Jednak władze Rosji muszą karać funkcjonariuszy z ostrożnością. Już dziś, jak alarmuje minister spraw wewnętrznych Władimir Kokołcew, nie ma kim obsadzić co czwartego etatu w policji. Ludzie tam zarabiają mało. Tradycyjnie ratowali się więc łapówkami. A jeśli ich nie będzie, to przyjdzie uciekać na front.

Bo tam i zarobić można cztery-pięć razy więcej, i muszlę klozetową, choć nie złotą, ale bez ryzyka, że posadzą, zdobyć można. ●

Wacław Radziwiłowicz



www.nekrologi.wyborcza.pl/34377628

Ze smutkiem i niedowierzaniem przyjąłem wiadomość o śmierci

Mecenasa

Marka Furtka

wyjątkowego prawnika, wybitnego arbitra, erudyty.

W różnych rolach, jako nauczyciel akademicki, wieloletni wspólnik, inspirujący rozmówca, przyjaciel, Marek towarzyszył mi przez ponad 40 lat.

Ani i wszystkim Bliskim Marka

składam
wyrazy głębokiego współczucia.

Józef Palinka



www.nekrologi.wyborcza.pl/34377601

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację o śmierci

Pana

dr. hab. n. med.

Macieja Szajnera

Neuroradiologa z Zakładu Radiologii Zabiegowej i Neuroradiologii

Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego Nr 4 w Lublinie,

Wiceprezesa Sekcji Neuroradiologii Zabiegowej PLTR.



Głębokie wyrazy współczucia oraz słowa otuchy

Rodzinie i Bliskim

składa

Zarząd i Pracownicy Firmy

HAMMERmed

www.nekrologi.wyborcza.pl/34377516

Z wielkim żalem żegnam

mojego kolegę z programu telewizyjnego Studio 2



Andrzeja Dębskiego

Wspaniałego producenta telewizyjnego i menedżera

Pozostaję w smutku

z Najbliższą Rodziną Andrzeja

Bożena Walter

Andrzej Kublik

W swoją pierwszą oficjalną podróż w tej kadencji prezydent USA Donald Trump nie udał się do Brukseli, gdzie jest siedziba Unii Europejskiej i kwatery główna NATO, ani do Tokio, stolicy kluczowego sojusznika USA w basenie Pacyfiku, lecz nad Zatokę Perską. Tam mógł robić to, co lubi najbardziej, czyli interesy. A przy okazji napawać się przyjęciem zgotowanym przez gospodarzy z orientalnym przepychem.

Swoje bliskowschodnie tournée prezydent USA rozpoczął we wtorek w Arabii Saudyjskiej, dokąd przyleciał w asyście szefów około 30 największych amerykańskich przedsiębiorstw.

Cena cierpliwości

Wśród nich byli Elon Musk, dyrektor generalny i główny akcjonariusz **Tesli** i firmy kosmicznej **SpaceX**, a także Jensen Huang, szef **Nvidii**, największego dziś producenta mikroprocesorów dla sztucznej inteligencji, Sam Altman, kierujący spółką **OpenAI**, znaną z wprowadzenia bota generatywnej sztucznej inteligencji ChatGPT, szefowie wielkich funduszy inwestycyjnych **BlackRock** i **Franklin TempletonInvestment** oraz banku **CitiGroup**, a także szefowie koncernów technologicznych **Amazon**, **IBM**, **Palantir** i **Uber** oraz giganta zbrojeniowego **Northrop Grumman**.

Faktycznie przedstawiciele międzynarodowego biznesu było tylu, że według relacji serwisu CNBC część z nich musiała siedzieć na podłodze w sali w Rijadzie, w której czekali trzy godziny na zakończenie rozmów prezydenta Trumpa z księciem Mohammedem bin Salmanem, następcą saudyjskiego tronu, faktycznie sprawującym już rządy w Arabii Saudyjskiej. Ale wiadomo, że w biznesie cierpliwość to ważna cnota, zwłaszcza, jeśli jest nagrodzona lukratywnym kontraktem.

A tych nie zabrakło.

Biały Dom ogłosił, że Trump w czasie wizyty w Arabii Saudyjskiej zyskał dla Stanów Zjednoczonych zobowiązania inwestycyjne o wartości 600 mld dol. i nawet dwa razy tyle w Katarze, który był kolejnym etapem tournée prezydenta USA.

Do tego w czwartek podczas wizyty Trumpa w Zjednoczonych Emiratach Arabskich doszły umowy za 200 mld dolarów, zaokrąglając do 2 bilionów dolarów inwestycyjną kwotę prezydenta USA. Przy tym już wcześniej Emiraty obiecały Trumpowi, że w ciągu 10 lat zainwestują w Stanach Zjednoczonych 1,4 biliona dolarów.

Inwestycje za kilka bilionów dolarów wydają się mirażem. Ale i tak realnie podpisane kontrakty lub listy intencyjne w czasie wizyt Trumpa mają imponującą wartość setek miliardów dolarów.

Manna dla Boeinga i GE

W USA wybuchła awantura, gdy przed wyjazdem prezydenta USA na Bliski Wschód okazało się, że chce on przyjąć w darze od Kataru samolot Boeing 747, używany dotąd przez emira tego kraju i nazywany „latającym pałacem” ze względu na przepych, z jakim go wykończono. To miałby być samolot Air Force One do końca kadencji Trumpa, który nie może się doczekać od Boeinga prezydenckich samolotów zamówionych jeszcze za pierwszej kadencji w Białym Domu.

Ten pomysł wywołał ostrą, publiczną krytykę nie tylko opozycyjnych Demokratów, ale także części rządzących dziś w USA Republikanów.

Chodzi nie tylko o etyczną niestosowność przyjęcia takiego daru szacowanego na 400 mln dolarów od obcego rządu przez prezydenta USA, ale także o względy bezpieczeństwa narodowego



Trump w krainie tysiąca i jednej nocy

Rekordowe kontrakty dla Boeinga, tłuste zlecenia dla producentów broni, nafciarzy i koncernów technologicznych. Wizyta na Bliskim Wschodzie Donalda Trumpa była sukcesem dla amerykańskich firm i prywatnych biznesów prezydenta USA.

▲ **Prezydent USA Donald Trump i saudyjski następca tronu i premier Mohammed bin Salman**

FOT. REUTERS / BRIAN SNYDER

Stanów Zjednoczonych, takie jak ryzyko podsłuchów.

A na razie **Boeing** jest jednym z największych beneficjentów bliskowschodniego tournée Trumpa. Amerykański koncern w Katarze podpisał kontrakt na dostawę dla linii lotniczych Qatar Airways 130 samolotów pasażerskich 787 Dreamliner oraz 30 samolotów 777-9, które nie zostały jeszcze certyfikowane w USA.

Kontrakt przewiduje też możliwość dostarczenia dodatkowo 50 maszyn, czyli łącznie 210 samolotów. To największy kontrakt na dostawy samolotów szerokokadłubowych w historii Boeinga.

Dodatkowo przewoźnik z Kataru do samolotów Boeinga zamówił ponad 400 silników od firmy **GE Aerospace** i to jest dla tej firmy rekordowy także kontrakt.

Obie amerykańskie firmy nie podały wartości kontraktów z Qatar Airways. Biały Dom wycenił je na 96 mld dolarów.

Dzień wcześniej w Arabii Saudyjskiej firma lotnicza **AviLease** zamówiła u Boeinga samoloty 737-8 za 4,8 mld dolarów. A **GE Vernova**, energetyczna część konglomeratu GE, dostała kontrakt na do-

stawę dla Arabii Saudyjskiej turbin gazowych za 14,2 mld dolarów.

W czwartek Zjednoczone Emiraty Arabskie dorzuciły do tego zobowiązanie linii lotniczych Etihad Airways do zainwestowania 14,5 mld dolarów w 28 samolotów Boeing 787 i 777X z silnikami GE.

Technologiczne żniwa

Gdy we wtorek Trump leciał do Arabii Saudyjskiej Departament Handlu USA zawiesił ograniczenia w eksporcie zaawansowanych czipów do sztucznej inteligencji, wprowadzone w ostatnich dniach rządów poprzedniego prezydenta USA Joe Bidena.

To poluzowanie przepisów obejmuje też Polskę i wicepremier Krzysztof Gawronski przedstawił decyzję Waszyngtonu jako efekt skutecznej presji rządu premiera Donalda Tuska, a politycy PIS twierdzą, że stało się tak dzięki wizycie w Białym Domu Karola Nawrockiego, kandydata na prezydenta popieranego przez PiS.

Tymczasem decyzja administracji prezydenta Trumpa miała kluczowe znaczenie w czasie jego wizyty na Bliskim Wschodzie.

W jej trakcie koncern Nvidia ogłosił, że sprzedaje Arabii Saudyjskiej 18 tysięcy

swych czipów sztucznej inteligencji najnowszej generacji Blackwell, których produkcja w USA dopiero się zaczęła. A poinformował o tym osobiście szef Nvidia Jensen Huang. Także osobiście Lisa Su, szefowa koncernu **AMD**, ogłosiła, że jej firma sprzedaje Arabii Saudyjskiej swoje zaawansowane czipy dla sztucznej inteligencji.

Czipy Nvidii i AMD kupi saudyjska państwowa spółka Humain, której powołanie w przeddzień wizyty prezydenta USA ogłosił książę Mohammed bin Salman, następca saudyjskiego tronu, faktycznie rządzący już Arabią Saudyjską. Będzie on osobiście przewodniczyć radzie dyrektorów spółki Humain, planującej budowę w Arabii Saudyjskiej ośrodków danych dla sztucznej inteligencji.

Saudyjski gigant naftowy Saudi Aramco podpisał listy intencyjne z Nvidia w sprawie rozwoju zaawansowanej przemysłowej infrastruktury sztucznej inteligencji oraz firmą **Qualcomm**, znaną także z produkcji czipów, o strategicznej współpracy przy wykorzystaniu sieci telekomunikacyjnej 5G do współpracy z urządzeniami, w których zostanie zainstalowana sztuczna inteligencja.

Qualcomm we współpracy z firmą ADIO and e& ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich zaangażuje się ponadto w stworzenie w Abu Zabi Globalnego Centrum Inżynierskiego, skupiającego się na wykorzystaniu sztucznej inteligencji, ośrodkach danych i przemysłowym internecie rzeczy. Amazon będzie pomagać Emiratom w rozwoju publicznych usług chmurowych i w budowie ośrodka innowacji technologii cyberbezpieczeństwa.

Saudyjska firma DataVolt zapowiedziała, że zainwestuje 20 mld dolarów w USA w ośrodki danych dla sztucznej inteligencji. I wraz z amerykańskimi firmami technologicznymi **Google, AMD, Oracle, Uber i Salesforce** ta saudyjska firma zainwestuje jeszcze 80 mld dolarów „w najnowocześniejsze technologie transformacyjne” w USA i w Arabii Saudyjskiej.

W Katarze firma Al Rabban Capital ogłosiła o utworzeniu joint venture z amerykańską spółką **Quantinuum**. Katar zainwestuje 1 mld dolarów w technologie kwantowe amerykańskiego partnera. A od partnera finansowego ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich amerykańska firma **Holtec International** ma dostać łącznie 30 mld dolarów na budowę w USA sieci małych modułowych elektrowni jądrowych (SMR).

Spółki z Emiratów wraz z amerykańską firmą **RTX** zajmą się projektem wytwarzania galu, surowca krytycznego, którego dostawy do Stanów Zjednoczonych zaczęły w zeszłym roku ograniczać Chiny.

Elon Musk na początku wizyty Donalda Trumpa w Rijadzie pochwalił się zezwoleniem Arabii Saudyjskiej na stosowanie satelitarnego internetu jego fir-

my **Starlink** w saudyjskim transporcie lotniczym i morskim.

Kasa na zbrojenia

Biały Dom ogłosił, że podczas Donalda Trumpa w Rijadzie,

Arabia Saudyjska podpisała umowy na zakup od amerykańskich firm uzbrojenia za 142 mld dol. To równowartość niemal dwóch rocznych wydatków Arabii Saudyjskiej na armię.

Nie wiadomo, przez ile lat będą realizowane dostawy amerykańskiego uzbrojenia i co dokładnie chce kupić Rijad. Wiadomo tylko, że w zeszłym tygodniu Waszyngton dał wstępną zgodę na sprzedaż Arabii Saudyjskiej 1000 zaawansowanych rakiet powietrze-powietrze AIM-120C-8. Wartość tej umowy oszacowano na 3,5 mld dolarów.

Z Katarem amerykański koncern **Raytheon** zawarł wartę 1 mld dolarów porozumienie o sprzedaży systemu FS-LIDS do strącania dronów. Natomiast firma **General Atomics** zawarła umowę o wartości niemal 2 mld dolarów na dostawy dla Kataru dronów bojowych MQ-9B, eksportowej wersji dronów Reaper.

W czwartek rano podczas wizyty w amerykańskiej bazie lotniczej Al-Udeid w Katarze, prezydent Donald Trump zapowiedział, że Katar kupi od USA broń w sumie za 42 mld dolarów i oprócz dronów będą to zaawansowane rakiety przeciwlotnicze THAAD, samoloty-cysterny Pegasus (produkuje je Boeing) i pojazdy pancerne Desert Viper. Ponadto Dauha zainwestuje 10 mld dolarów w bazę Al-Udeid.

Do tego doszły, ważne także dla woj-ska, umowy amerykańskich koncernów paliwowych na dostawy wyposażenia i usługi dla ich odpowiedników z Arabii Saudyjskiej, Kataru i Zjednoczonych

Emiratów Arabskich. Saudyjski gigant Saudi Aramco ogłosił o listach intencyjnych i wstępnych porozumieniach w sprawie takich inwestycji za 90 mld dolarów. W tym wykazie są także rozpoczęte już lub dopiero planowane inwestycje saudyjskiego koncernu z terminale do eksportu skroplonego gazu LNG ze Stanów Zjednoczonych.

Plany Trumpa zwiększenia produkcji aluminium w USA spełniać firma Emirates Global Aluminium, która za 4 mld dolarów ma zbudować w stanie Oklahoma hutę aluminium, pierwszy nowy taki zakład w Stanach Zjednoczonych od 45 lat.

Rodzinne interesy

Wielu Amerykanów niepokoi, że Donald Trump zawiera tak wielkie i często wrażliwe dla bezpieczeństwa kontrakty w państwach, z którymi lukratywne interesy prowadzi najbliższa rodzina prezydenta USA.

W ostatnich tygodniach na Bliski Wschód często podróżowali synowie prezydenta Trumpa Eric i Donald Junior. Na

czas urzędowania w Białym Domu to im Donald Trump przekazał zarządzanie swoim konglomeratem **Trump Organization**.

W czasie tych wizyt Eric Trump zapowiedział, że jesienią tego roku zacznie się budowa w Dubaju 80-piętrowego wieżowca Trump Tower.

Syn Trumpa był także w Dubaju na konferencji kryptowalut wraz z Zachem Witkoffem, synem Steve’a Witkoffa, zaufanego współpracownika Donalda Trumpa, a obecnie osobistego reprezentanta prezydenta USA w kontaktach z prezydentem Rosji Władimirem Putinem.

Eric Trump i Zach Witkoff są założycielami **World Liberty Finance**, firmy kryptowalutowej rodziny Donalda Trumpa. A w czasie konferencji w Dubaju spółka inwestycyjna wspierana przez władze Zjednoczonych Emiratów Arabskich wybrała kryptowalutę World Liberty Finance dla wsparcia 2 mld dolarów inwestycji w największą na świecie giełdę kryptowalut Binance.

W praktyce kryptowalutowa firma rodziny Trumpa będzie zarabiać na każdym dolarze inwestowanym przez Emiraty w Binance.

Na początku maja Trump Organization podpisała umowę o budowie w Katarze luksusowych pól golfowych rezydencji Trump International Gulf Club and Trump Villas. W inwestycję tę będą zaangażowane także firma kontrolowana przez rząd Kataru i firma z Arabii Saudyjskiej.

Firma rodziny Trumpa wydzierżawiła także swoją markę dla dwóch nieruchomości, które mają powstać w Rijadzie, i dla wieżowca planowanego w saudyjskim mieście Dżedda nad Morzem Czerwonym, oraz dla hotelu Trump International Hotel, który saudyjscy inwestorzy zamierzają wybudować w Omanie. ●

Biały Dom ogłosił, że Trump w czasie wizyty w Arabii Saudyjskiej zyskał dla Stanów Zjednoczonych zobowiązania inwestycyjne o wartości 600 mld dol. i nawet dwa razy tyle w Katarze, który był kolejnym etapem tournée prezydenta USA

REKLAMA

Kraj/34377345

radio

ZET

POBIERZ

SŁUCHAJ RAZEM Z NAMI

Metro w Krakowie może być schronem

– Wyobrażam sobie, że metro w Krakowie może mieć funkcję podwójnego zastosowania, podobnie parkingi podziemne czy garaże w nowo budowanych blokach – mówi Jan Szyszko, wiceminister funduszy i polityki regionalnej.

Sebastian Ogórek

– Mamy przełom w Krajowym Planie Odbudowy. W naborach i konkursach są wszystkie pieniądze z części grantowej, czyli ponad 100 mld zł. To moment, do którego przez ponad półtora roku ciężko, ale uparcie dążyliśmy – mówi wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jan Szyszko.

Przypomnijmy, że Krajowy Plan Odbudowy to część grantowa, a więc bezzwrotne dotacje, oraz dużo większa część w postaci preferencyjnych kredytów. Jan Szyszko deklaruje, że w tej pierwszej „pracuje dla gospodarki” już 56 mld zł. To pieniądze, które już są wydawane. – Jesteśmy w top 15 krajów-inwestorów, a byliśmy na szarym końcu – dodaje Szyszko.

Wiceminister nie chciał jednak odpowiedzieć na pytanie, jakie jest ryzyko, że mimo wszystko części z tych pieniędzy nie uda się wykorzystać. Stwierdził tylko, że czekają nas kolejne rewizje KPO, tak by można było elastycznie zarządzać tymi środkami.

KPO pójdzie na obronność

Pod koniec kwietnia w „Gazecie Wyborczej” opisywaliśmy problemy z wydatkowaniem środków unijnych na ochronę zdrowia. Tam, choć pieniądze zostały już rozdane na poszczególne działania i szpitale, to jednak nie są podpisywane umowy o granty przez samo Ministerstwo Zdrowia. Szef Departamentu Oceny Inwestycji – odpowiedzialnego za KPO – zrezygnował ze stanowiska, a problem pozostał.

– Nakładamy przyjazną, ale presję, by odblokowywać kolejne środki dla Polski. Za to, jak zostanie zorganizowany nabór, odpowiada już konkretne ministerstwo – komentował Szyszko, dodając, że „ceni współpracę z ministrami zdrowia”.

Odnosząc się do sprawy przekazania części środków z KPO na fundusz bezpieczeństwa

i obronności, wiceminister przypomniał, że po uwagach samorządowców kwotę zmniejszono z 30 do 26 mld zł. Te środki mają być wykorzystywane na infrastrukturę dual-use, czyli podwójnego zastosowania. Połowa ma trafić do samorządów, a część do podmiotów prywatnych.

– To mogą być drogi czy tory, które służą w czasach pokoju, ale w razie wojny przetransportują też sprzęt wojskowy. To najczęściej są krótkie odcinki dróg, tunele do hut, portów, do miejsc strategicznych – mówił Szyszko.

Pytany, czy możliwe są też schrony podwójnego zastosowania, odpowiedział, że jest kilka takich pomysłów.

– Wyobrażam sobie, że metro w Krakowie może mieć funkcję dual-use, podobnie parkingi podziemne czy garaże w nowo budowanych blokach, mam nadzieję budownictwa społecznego, mogą pełnić takie funkcje – mówił Szyszko.

Rząd pisze średniookresową strategię rozwoju kraju

MFIPR szykuje też dokument, który ma określać kierunki rozwoju Polski do 2035 roku. Kilka miesięcy temu ministra funduszy Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz stwierdziła, że ma skupiać się na trzech punktach:

- walce z katastrofą demograficzną,
- konkurencyjności gospodarki,
- policentryczności Polski, czyli rozwoju skoncentrowanego nie tylko w największych miastach.

Szyszko przypomniał, że na teraz nadal obowiązującym dokumentem jest tzw. plan Morawieckiego. I choć mało który urzędnik dziś się tym dokumentem przejmie, to musi powstać nowy, który będzie jednak realizowany.

– Problemem SOR-u [Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju – przyp. red.] było to, że ona została „wyoutsourcowana” z rządu, czy-



• Jan Szyszko (z mikrofonem) podczas debaty na Impact'25 FOT. IMPACT

Mamy przełom w Krajowym Planie Odbudowy. W naborach i konkursach są wszystkie pieniądze z części grantowej, czyli ponad 100 mld zł. To moment, do którego przez ponad półtora roku ciężko, ale uparcie dążyliśmy

JAN SZYSZKO

wiceminister funduszy i polityki regionalnej

li przygotowana przez firmy konsultingowe i przedstawiona urzędnikom. Nowa strategia musi zostać przygotowana przez urzędników rządu i samorządowców – deklaruje Szyszko.

Wiceminister funduszy pytany o kwestie demografii sugerował, że w strategii pojawi się kwestia mieszkalności opartej na budowie

lokalni społecznych, ze szczególnym nastawieniem na budowę ich w tzw. Polsce lokalnej.

Szyszko stwierdził, że za tym muszą iść inwestycje w budowę zakładów i firm w mniejszych miastach, a nie tylko w pięciu, sześciu największych. Dodawał, że rodzice muszą mieć wybór, ile czasu chcą pozostać na urlopie z dzieckiem, a kiedy wracać do pracy. A to ma się wiązać z powstawaniem nie tylko przedszkoli, ale i też żłobków także w mniejszych ośrodkach.

– Te wszystkie rzeczy wpisują się w politykę policentryczności – dodawał Szyszko.

Spytany, dlaczego w takim razie rząd nie zdecydował się na kontynuowanie pomysłu budowy fabryki i polskiego samochodu Izera – przypomnijmy, ta miała powstawać w Jaworznie – odrzekł, że na to poprzedni rząd nigdy nie planował wydać unijnych pieniędzy.

– Sam pomysł stworzenia fabryki i rozwijania polskiej przedsiębiorczości jest oczywiście słuszny. Sama Izera nigdy jednak nie była wpisana w KPO – stwierdził. Dodał, że to jednak dziś odpowiedzialność Ministerstwa Aktywów Państwowych. ●

Rozmowa odbyła się podczas wydarzenia Impact'25 w Poznaniu, które Wyborcza.biz objęła patronatem medialnym.

REKLAMA

Kraj/34376948

FINEXP[®] BRS

PIERWSZE W POLSCE TARGI POŚREDNICTWA FINANSOWEGO

22 MAJA 2025 | KATOWICE HOTEL DIAMENT

DLA KOGO?

BANKI / FIRMY POŻYCZKOWE / FIRMY LEASINGOWE / FIRMY FAKTORINGOWE / POŚREDNICY FINANSOWI

ZAREJESTRUJ SIĘ / WSTĘP WOLNY

+48 577 080 149 biuro@brsonline.pl

Dzień zaczyna od rodziny, potem rozmawia z ChatGPT

– Częściowo zastępuje inne źródła, zwłaszcza w takich miejscach, gdzie bym ich nie używał, nie czytał artykułu czy nie oglądał programu – mówi w podcaście „Cybe(r)ewolucja” o ChatGPT Janusz Mieloszyk, wiceprezes Nest Banku.

BOLESŁAW BRECKZO: Jak wygląda poranek prezesa banku? Różni się jakoś od poranka zwykłego człowieka?

JANUSZ MIELOSZYK: To raczej standardowy poranek menedżera, czyli kawa i spotkania. Dzisiaj jest wyjątkowo, bo nagrywamy podcast, więc jest ciekawiej, ale poza tym to po prostu dużo spotkań i rozmów.

Nest Bank od początku, odkąd pojawił się ChatGPT, bardzo mocno zaangażował się w wykorzystanie tej technologii. Za chwilę będziemy o tym długo rozmawiać, ale powiedz mi, jak ty wykorzystujesz ChatGPT lub wasze własne narzędzie AI w codziennej pracy? – Nie zaczynam dnia od ChatGPT – raczej rano zajmuję się rodziną, przygotowaniem do szkoły i pracy. Natomiast zdarza mi się już w trakcie jazdy do pracy zacząć rozmawiać z czatem.

O czym? – Różnie. Czasami pytam o bieżący dzień, czasami o aspekty zdrowego życia, ostatnio o sprawy związane z tym, co dzieje się w Stanach Zjednoczonych, w geopolityce, z clami, z wojnami handlowymi, jakie są perspektywy dla gospodarki, w szczególności dla Polski.

Myślisz, że AI zaczyna zastępować ci inne źródła informacji? – AI jest takim asystentem, który robi syntezę wielu źródeł i z którym można pogłębiać wątki. Rzeczywiście częściowo zastępuje inne źródła, zwłaszcza w takich miejscach, gdzie bym ich nie używał, nie czytał artykułu czy nie oglądał programu. Tutaj można dopytywać o kolejne rzeczy i pogłębiać analizę, więc to bardzo ciekawe rozwiązanie.

To bardzo zły znak dla mnie jako dziennikarza, bo gdyby nie ChatGPT, to byś przyjechał do pracy, odpalił „Gazetę Wyborczą” i przeczytał mój artykuł. A teraz jak ChatGPT to wszystko ci powie., Gdzie tu miejsce dla mnie? – Modele językowe są modelami probabilistycznymi. Robią syntezę, ale jest to kompresja informacji z utratą danych. Więc gdy chcesz pogłębić jakiś temat, to musisz sięgnąć do źródeł. Myślę, że w tym przypadku kawa nie wyklucza herbaty.

Nie uważam, że czat zastąpił mi słowo pisane, natomiast będzie jego uzupełnieniem. Pozwala stawiać hipotezy, czasami sam je stawia, i pogłębić je już trzeba samemu. Czat



• Janusz Mieloszyk z Nest Banku FOT. IDEAS NCBR

czierpie skądś wiedzę, więc bez ciebie nie miałby z czego czerpać.

Opowiedz, jak wyglądało zatrudnianie ChatGPT do pracy w banku. Rozmawiałem z wami rok temu gdy wykorzystaliście technologię do stworzenia dwóch aplikacji: asystenta dla klientów banku i wewnętrznego asystenta dla pracowników. Jak to wygląda dziś?

– Rzeczywiście mamy asystenta, który w aplikacji mobilnej pomaga klientom. Startowaliśmy z wdrożeniem asystenta dla pracowników na początku 2023 roku. Stwierdziliśmy, że narzędzie jest świetne, rozwija się szybko i będzie przyspieszało. Pod koniec 2023 roku zdecydowaliśmy, że zrobimy takie rozwiązanie dla klientów.

Spieszyliśmy się, bo byliśmy absolutnie przekonani, że większość banków i instytucji finansowych udostępni czata jeszcze w 2024 roku.

Czuając taki wirtualny oddech na plecach, pędziliśmy, żeby być pierwsi i wdrożyć to jako rozwiązanie dla klientów. Wydawało nam się, że będzie to nasza przewaga konkurencyjna.

Okazało się, że byliście nie tylko pierwsi, ale jak na razie jedyni.

– Byliśmy pierwsi w Polsce, ale nie na świecie. Ale wyróżniamy się, że mamy funkcję agencyjną, czyli N! Asystent może robić coś za klienta, nie tylko odpowiadać na pytania. To wynika z tego, jak myślimy o sztucznej inteligencji, nie tylko, żeby była asystentem do rozmów, ale demokratyzowała dostęp do usług bankowych.

Myślisz, że dostęp do bankowości, zwłaszcza w Polsce, jest jeszcze utrudniony?

– Może nie tyle dostęp, ile korzystanie. Usługi bankowe czy ubezpieczeniowe są stosunkowo skomplikowane. O ile bankowe z prostymi produktami, jak depozyt czy prosty kredyt, są przystępne, to już ubezpieczenia i zapoznanie się z warunkami umowy jest barierą wejścia dla wielu osób.

To prawda. Jakiś czas temu próbowałem się ubezpieczyć i w pewnym momencie stwierdziłem, że dam sobie spokój. Ciężko zrozu-

mieć, co jest ubezpieczone, co nie jest, gdzie są wyjątki.

– Dlatego takie rozwiązanie demokratyzuje dostęp i korzystanie z bardziej skomplikowanych usług jak bankowe czy ubezpieczeniowe.

A co konkretnie potrafi N! Asystent? Co faktycznie może zrobić za klienta?

– Może na przykład pomóc zrobić przelew, pomóc opłacić fakturę, znaleźć odpowiednie miejsce w aplikacji, w którym można wykonać dane zadanie, przeanalizuje wydatki.

To potrafi teraz, natomiast docelowo będziemy się starali, żeby był w stanie pomóc zrealizować klientowi każdą transakcję i usługę bankową. Przynajmniej tak, żeby przygotować formularze i wnioski za klienta, które on musi tylko zaakceptować.

Jak radzicie sobie z tym, żeby asystent robił faktycznie to, o co danej osobie chodzi? Wyobrażam sobie, że przetłumaczeniem mowy na tekst, z halucynacjami. Czy zdarzały wam się takie przypadki, że asystent zrobił coś innego, niż dana osoba chciała?

– Staramy się wykorzystywać różne modele i narzędzia dostosowane do różnych zadań. Zadania deterministyczne są robione przez narzędzia deterministyczne, a problemy probabilistyczne są rozwiązywane modelami językowymi. Stale analizujemy odpowiedzi pod kątem halucynacji i wyciągamy wnioski, poprawiamy, modyfikujemy prompty systemowe i uzupełniamy dane źródłowe.

Co to znaczy?

– Na przykład do działań matematycznych nie używamy modeli probabilistycznych, czyli modeli językowych, bo słabo sobie z tym radzą. Tutaj używamy narzędzi, które robią to w sposób jednoznaczny. Natomiast do rozmowy, w szczególności takiej kolokwialnej, model językowy doskonale spełnia swoją rolę.

Jakie macie wnioski po tym roku działania z dwoma asystentami? Czy były jakieś zaskoczenia, pozytywne lub negatywne?

– Jeśli chodzi o klientów, to asystent eliminuje bariery w korzystaniu z bankowości. Rozumie kontekst klienta i pamięta historię, więc jego

wskazówki są spersonalizowane. Nie trzeba zaczynać od początku, rozumie, gdzie została porzucona konwersacja, może do niej wrócić. 98 proc. klientów ocenia korzystanie z asystenta bardzo pozytywnie.

Czy myślisz, że może wystąpić połączenie bankowych asystentów AI z funkcjami sprzedażowymi? Macie dane o finansach, nawykach i możliwościach finansowych osób. Takie informacje dla potencjalnych sprzedawców byłby bardzo ciekawe. Czy rozważacie taką drogę?

– Chcemy być zgodni z regulacjami, a na chwilę obecną wydaje mi się, że AI Act wyklucza takie możliwości, więc nie patrzymy w tym kierunku.

A jak wykorzystujecie AI w pracy banku?

– Jeśli chodzi o pracowników, mamy kilka rozwiązań. Asystent ma dostęp do wewnętrznych procedur, w szczególności compliance.

Co to znaczy compliance?

– To zgodność ze wszystkimi regulacjami wewnętrznymi i przepisami prawa. To duża pomoc dla każdego pracownika, że nie musi sam wertować procedur i regulaminów. Asystent jest też tłumaczem, który opłacał ponad 130 języków.

Zrobiliśmy też wewnętrzny sklepik z chatbotami, które są tworzone przez pracowników, gdzie mogą udostępniać własne narzędzia automatyzujące różne zadania.

Nie uważam, że czat zastąpił mi słowo pisane, natomiast będzie jego uzupełnieniem. Pozwala stawiać hipotezy, czasami sam je stawia, i pogłębić je już trzeba samemu

Możesz wymienić jakieś przykłady?

– To dotyczy na przykład weryfikacji klientów w bazach danych, weryfikacji danych pracowniczych – takie rutynowe, powtarzalne zadania, które zajmują czas, a nie są zbyt ekscytujące.

O, to ciekawe, czyli każdy pracownik, który zna najlepiej swoją działkę i wie, gdzie są wąskie gardła, może stworzyć rozwiązanie, z którego inni będą korzystać?

– Tak.

A jak to robią? Bo chyba nie każdy pracownik Nest Banku jest programistą?

– Do postawienia takich prostych chatbotów nie trzeba być programistą. Wystarczy napisać zwykłym językiem, jaki problem chcemy rozwiązać. To jest przewaga sztucznej inteligencji. I to działa. Mamy już ponad 300 botów stworzonych przez pracowników, z czego część jest dostępna dla wszystkich.

Jakiś na przykład?

– W tym tygodniu najpopularniejszy jest ekspert Pythona, czyli pomoc w obsłudze błędów i poprawa efektywności kodu programistycznego. Inny popularny agent podsumowuje spotkania i pisze listy, kto ma co zrobić. Inny tworzy szablonny maili.

Ministerstwo Cyfryzacji buduje podobnego asystenta, który będzie pomagał w sprawach urzędowych. Jakie miałbyś dla nich wskazówki?

– Oczywiście sprawami jest odpowiednia infrastruktura, dostęp do danych oraz ich prywatność i bezpieczeństwo. Dla nas był to priorytet. Ale bardzo ważna jest też transparentność i komunikacja.

Dlaczego?

– Ludzie muszą się oswoić z AI. Ważne jest, żeby na początku zaprosić ich do współpracy, żeby każdy etap był testowany z udziałem klienta zewnętrznego. Zobaczyć, jak reaguje, co działa, co nie działa, jak asystent się komunikuje, jaki ma styl wypowiedzi, czy jest dostosowany do wszystkich grup społecznych, czy jest zrozumiały. Mamy w tym doświadczenie, więc jeśli ktokolwiek z Ministerstwa Cyfryzacji będzie zainteresowany, to chętnie pomożemy.

Jak postrzegasz zagrożenie, że AI będzie wypierać ludzi z rynku pracy? Pracujecie w obszarze najbardziej wystawionym na działania AI, czyli przetwarzania informacji, analizie danych i powtarzalnych czynnościach. Czy u was już AI przejęła jakieś stanowiska?

– Ja patrzę na to w ten sposób, że AI pozwoli na zwiększenie efektywności i na szybsze skalowanie, niż na to, że jakoś szczególnie ograniczy koszty. To będzie relatywne ograniczenie kosztów, ale niekoniecznie nominalne.

Samo wdrożenie AI wymaga wiele pracy, więc to jest trochę paradoks. Docelowo część zadań będzie wyparta, ale pojawią się inne, może bardziej atrakcyjne dla człowieka. Widzę same potencjalne korzyści z tego, że ludzkość wejdzie na inny etap rozwoju, korzystania z życia i z wiedzy.

O, czyli masz dość zaawansowane i dalekosiężne poglądy na temat tego, jaki wpływ AI będzie miała na społeczeństwo.

– Jestem optymistą. Myślę, że AI przyniesie rewolucję, ale pozytywną. Ważne, żeby dostęp do sztucznej inteligencji był demokratyzowany, więc wysiłki różnych firm i rządów, zmierzające ku temu są ważne. ●

Rozmawiał Bolesław Breckzo

wyborcza.biz

• Wywiad jest fragmentem rozmowy w podcaście Wyborczej. biz o sztucznej inteligencji „Cybe(r)ewolucja”. Premiera dziś ok. godziny 16.00.

W rozpaczcy zawiadamiam, że dnia 14 maja 2025 r. zmarł

Marek Furtek

człowiek wielkiej mądrości i dobroci.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie
21 maja 2025 r. o godz. 13.00,
w kościele w Jadowie.

Po mszy, zgodnie z wolą zmarłego, ostatnie pożegnanie
odbędzie się w gronie osób mu najbliższych i życzliwych.

Proszę o uszanowanie prywatności.

Anna Maj-Kulisiewicz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34377348

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mecenasa

Marka Furtka

wybitnego prawnika.

Wyrazy żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Koleżanki i Koledzy z zespołu Andersen

www.nekrologi.wyborcza.pl/34377501



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MIASTA CZŁUCHOWA

**o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa
własności nieruchomości niezabudowanej, przeznaczonej
pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną, położonej
w Czerwonej przy alei Lawendowej, stanowiącej własność
Gminy Miejskiej Czerwonej.**

- Działka nr **1080/68** o powierzchni **0,2123 ha** opisana w KW SL1Z/00017037/4,
- Nieruchomość przeznaczona się do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
- Cena wywoławcza za działkę nr 1080/68 wynosi: 700.000,00 zł.
Do ustalonej w przetargu ceny sprzedaży nieruchomości, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.
- Przetarg odbędzie się dnia **22 lipca 2025 r. o godz. 10⁰⁰** w Urzędzie Miejskim w Czerwonej (w sali posiedzeń nr 102).
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości będącej przedmiotem przetargu na konto Urzędu Miejskiego w Czerwonej – BNP PARIBAS Bank Polska SA nr 35203000451110000002286250 do dnia 15 lipca 2025 roku włącznie.**
- Ogłoszenie zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu zamieszczone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Czerwonej przy alei Wojska Polskiego nr 1 oraz na stronie internetowej www.bip.czerwona.pl.
- Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Czerwonej pok. nr 116 tel. 598342291 wew. 312.

Kraj/34377567

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 1 i 1a oraz ust. 4 pkt 2, w związku z art. 36a ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U.2024.1286) – dalej: Specustawa oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2024.572) – dalej: Kpa,

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że 22 kwietnia 2025 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie zmiany ostatecznej decyzji Wojewody Małopolskiego z 19 czerwca 2024 r., znak: WI-IV.747.1.7.2024, o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pod nazwą: Budowa gazociągu średniego ciśnienia dn 250 wraz z infrastrukturą towarzyszącą w ramach umowy na wykonanie dokumentacji projektowej dla zadania: „Budowa gazociągu ś/c w miejscowości Brzeźnica – Czernichów wraz z opracowaniem dokumentacji projektowej – etap II”, na wniosek inwestora: Polska Spółka Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie, ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającego przez pełnomocnika.

Przedmiotem zmiany ww. decyzji są niżej wymienione nieruchomości (lub ich części) położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane w województwie małopolskim, w powiecie wadowickim, w gminie Brzeźnica, w obrębie 0002 Brzezinka: 692/9 (KR1W/00067592/3), 538/1 (KR1W/00034190/5), 752/1 (KR1W/00094694/6).

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 Kpa, mogą na każdym etapie postępowania, zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora w siedzibie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia, powołując się na znak sprawy: WI-IV.747.1.9.2025.

Kontakt z organem zapewniony jest: za pośrednictwem wszelkich środków komunikacji zdalnej, w tym komunikacji elektronicznej (np. za pośrednictwem skrzynki ePUAP: /ag9300lhke/skrytka, czy e-Doręczeń: AE:PL-63706-53716-FRDUR-17), a także faksem – 12 422 72 08; pocztą tradycyjną uwagi i wnioski należy kierować na adres Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków); osobiście po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną (12 39-21-225 – sprawę prowadzi p. Agnieszka Jakubowicz).

Kraj/34377446

Likwidator Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Usługowo-Handlowego SONOPAN spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacji zaprasza do udziału w pisemnym przetargu nieograniczonym, z obowiązkiem wniesienia wadium, na sprzedaż przedsiębiorstwa wchodzącego w skład likwidowanej spółki Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Usługowo-Handlowe „SONOPAN” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacji z siedzibą w Białymstoku, KRS: 0000024112, REGON 05050170800000; NIP: 5420207265. Oferty należy składać do depozytu w terminie do dnia 29 maja 2025r. do godziny 15:00 w Kancelarii Notarialnej: Notariusza Piotr Sebastian Lussa przy ul. Legionowej 14/16 lokal 16 w Białymstoku, z zastrzeżeniem odebrania tego depozytu wyłącznie przez Likwidatora Spółki PPUH SONOPAN Sp. z o.o. w likwidacji z siedzibą w Białymstoku, w dniu przetargu to jest 30 maja 2025r. Określone w Regulaminie przetargu wadium należy wpłacić do dnia 28 maja 2025r. do godziny 15.00, na rachunek numer 94 1090 2590 0000 0001 4649 6241 Santander Bank Polska SA Oddział w Białymstoku. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Spółki PPUH SONOPAN Sp. z o.o. w likwidacji ul. Ciołkowskiego 2/2 15-950 Białystok, na stronie internetowej www.sonopan.com.pl oraz pod numerem telefonu: +48 601 087 895 oraz mailem: kbieszke@sonopan.com.pl

Kraj/34373918

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124b ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 i 1122)

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr **2143** położonej w obrębie **lwkowa, gm. lwkowa**, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie sieci kanalizacji sanitarnej w ramach zadania inwestycyjnego pn. „Rozbudowa sieci kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączami domowymi w Gminie lwkowa: lwkowa – Dziegielowo - Nagórze”. Przedmiotowa działka objęta jest księgą wieczystą nr **TR1B/00023079/0**, w której własność ujawniona jest m. in. na rzecz Jerzego Szpil oraz Anny Szpil, którzy nie żyje oraz zgodnie z informacjami pozyskanymi z Sądu Rejonowego w Brzesku nie zostały po nich przeprowadzone postępowania spadkowe, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Główną 50, nie zgłoszą się osoby, które wykazą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

Kraj/34377574

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 125/23 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Katowice o stwierdzenie nabycia spadku po **Marianie Wacławie Pawliku (Pawlik)**, synu Jerzego i Franciszki, urodzonym dnia 25 września 1947 r. w Katowicach, zmarłym dnia 9 września 2016 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34377464



**co piątek
z „Wyborczą”**

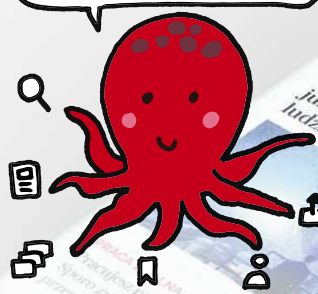
**Sprawdź,
co warto
obejrzeć**



**Sprawdź, jak wygodnie czyta się
w Aplikacji Wyborczej**



**POZNAJ WSZYSTKIE
FUNKCJE APLIKACJI!**



Rynek i gospodarka wojenna

Putinowska Rosja potrzebuje wojny

Putin, tak jak Hitler, ma dwa wyjścia: dokonać konwersji gospodarki na cywilną, co grozi napięciami, albo rozszerzać wojnę, licząc na to, że uzyskane łupy złagodzą niedobory.

Gadomski



Eksperci nie są zgodni w ocenie sytuacji gospodarki rosyjskiej. Dotyczy to także ekspertów rosyjskich, żyjących poza Rosją. Niektórzy są zdania, że Rosja nadspodziewanie dobrze radzi sobie z zachodnimi sankcjami, ubytkiem dochodów z eksportu ropy naftowej i gazu oraz ze wzrostem wydatków wojennych, które stanowią ponad 40 proc. budżetu Federacji Rosyjskiej. Rosyjski budżet notuje deficyt, ale nie jest on przesadnie duży. Według oficjalnych danych w roku ubiegłym wyniósł 1,7 proc. PKB. Mimo zaniechania przez wiele europejskich krajów zakupów rosyjskiego gazu Rosja wciąż ma nadwyżkę w handlu zagranicznym, a przez to znaczne rezerwy zagraniczne. Kurs rubla do dolara, który niektórzy eksperci uznają za miernik stabilności gospodarki, w końcu 2021 roku wynosił 70:1, a od rozpoczęcia inwazji na Ukrainę wahał się od 50:1 w czerwcu 2022 do 113:1 w grudniu 2024 roku. Obecnie wynosi ok. 80:1.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy prognozuje, że rosyjski PKB wzrośnie w tym roku o 1,4 proc., co nie jest wynikiem imponującym, ale też nie oznacza recesji. Najbardziej widocznym objawem napięć w gospodarce jest inflacja, która w roku w 2024 r. wyniosła oficjalnie 9,5 proc., a niezależne pomiary wskazują na 15–18 proc.

Z oczywistego jednak powodu nie należy porównywać stanu obecnej rosyjskiej gospodarki z innymi krajami. Gospodarka rosyjska jest gospodarką wojenną, co oznacza, że działa według innych zasad niż rynkowe, a osiągnięte przez nią wskaźniki makroekonomiczne wynikają ze specyficznych mechanizmów, trudnych do utrzymania w długim okresie.

Studium działania gospodarki wojennej przedstawił brytyjski historyk Adam Tooze w książce „Cena zniszczenia. Wzrost i załamanie nazistowskiej gospodarki”. Oczywiście sytuacja państwa Putina jest pod wieloma względami inna niż państwa Hitlera. Przedstawianie gospodarki na tory wojenne, które w Niemczech zaczęło się w roku 1936, szło tam dalej niż w Rosji po roku 2022. Rosja, inaczej niż Niemcy, jest krajem zasobnym w surowce, co pozwalało i wciąż pozwala osiągać nadwyżki w handlu zagranicznym i pozyskiwać zagraniczne waluty. Uzyskuje pomoc ze strony potężnych Chin, z którymi graniczy, podczas gdy Niemcy były izolowane i musiały się liczyć z blokadą gospodarczą i z brakami wielu podstawowych surowców i produktów.

Wspólne jest jednak to, że zarówno w gospodarce Hitlera, jak i Putina alokacja zasobów w dużym stopniu odbywa się nie poprzez mechanizmy rynkowe, ale decyzjami politycznymi. Wy-



• Władimir Putin w czasie uroczystości Dnia Zwycięstwa, Plac Czerwony, Moskwa, 9 maja 2025 r. FOT. GAVRIIL GRIGOROV

bierane są rozwiązania mniej efektywne, ale konieczne dla wysiłku wojennego. Niemcy rozwijały na gigantyczną skalę produkcję paliw silnikowych z węgla, by uniezależnić się od dostaw zagranicznych. Produkowana w ten sposób benzyna była pięciokrotnie droższa niż produkowana z ropy naftowej. Z ekonomicznego punktu widzenia był to absurd. Ale dzięki tej technologii Niemcy nie tylko uniezależniły się od dostaw z krajów, które potencjalnie mogły być po stronie nieprzyjaznej koalicji, ale także oszczędzały waluty zagraniczne, których skąpość była nieustannym problemem hitlerowskiej gospodarki.

Zarówno Hitler, jak i Putin zakwestionowali porządek geopolityczny, jaki zastali na początku swoich rządów. Uznali, że mogą go zrewidować tylko metodami militarnymi – Putin, zajmując tereny dawnego ZSRR, a być może podporządkowując dawne kraje Układu Warszawskiego, Hitler, podbijając kraje sąsiednie i osiągając na wschodzie co najmniej granice wyznaczone Traktatem Brzeskim z marca 1918 roku. Konieczne były do tego ogromne zbrojenia, które Niemcy rozpoczęły zaraz po przejściu władzy przez nazistów, a przybrały one szczególnie intensywną formę w planie 4-letnim rozpoczętym w 1936 roku.

Implikacje nadzwyczajnego programu ekspansji zostały szczegółowo wyjaśnione przez generała majora Friedricha Fromma, szefa centralnego biura administracyjnego niemieckiej armii w memorandum w 1936 roku. Fromm z brutalną prostotą opisał także konsekwencje takiego programu zbrojeń dla niemieckiej gospodarki. Nie ukrywał, że powstaną ogromne napięcia w gospodarce i tego stanu nie będzie można utrzymać w dłuższym okresie. „Krótko po zakończeniu fazy zbrojeń Wehrmacht musi być użyty, inaczej nastąpi obniżenie popytu albo poziomu gotowości do wojny. Polityczne przywództwo musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy jest zdecydowany zamierzać użycia Wehrmachtu w ściśle ustalonej dacie” – pisał Fromm w memorandum.

W czasie gdy generał wypowiadał te słowa, gospodarka Niemiec po kilku latach intensywnego programu zbro-

jeniowego, finansowanego częściowo poza budżetem przez specjalne papiery dłużne, emitowane przez fikcyjną spółkę Metallurgische Forschungsgesellschaft mbH (MEFO), była mocno przegrzana, pozbawiona walut zagranicznych, nękana niedoborami wielu surowców i kwalifikowanej siły roboczej, zagrożona wybuchem inflacji. Naziści wymyślali rozmaite „kreatywne” sposoby finansowania. W ramach tzw. Nowego Planu Finansowego (Neuer Finanzplan) z marca 1939 roku od dostawców towarów i usług dla państwa wymagano akceptacji zapłaty za przynajmniej 40 proc. wartości kontraktu nie w gotówce, ale w formie odpisu podatkowego. W ten sposób prywatne firmy bezodsetkowo kredytowały państwo, a wydatki wojskowe pochłaniały prawie 20 proc. PKB.

Hitler miał w tej sytuacji dwa wyjścia – albo przestawić gospodarkę na cele pokojowe, albo – tak jak pisał Fromm – rozpocząć wojnę, licząc na łupy, które złagodzą niedobory. Pierwsze wyjście, nawet gdyby Hitler był bardziej racjonalny, było niezwykle trudne. Fabryki produkujące czołgi nie jest łatwo przestawić na produkcję rowerów czy garnków. Demilitaryzacja gospodarki pociągnęłaby za sobą gigantyczne bezrobocie.

Spójrzmy teraz na gospodarkę putinowskiej Rosji. Jej wzrost, zresztą rachityczny, napędzany jest także zbrojeniami, które pochłaniają ok. 10 proc. PKB. Moce produkcyjne przemysłu są napięte, bezrobocie spadło do historycznie niskiego poziomu 2–3 proc., szacuje się, że od 1,6 do 3,5 mln stanowisk pracy pozostaje nieobsadzonych. Napływ pracowników z Azji Środkowej jest ograniczony przez ksenofobiczne przepisy wizowe, co zwiększa niedobory w zawodach wymagających niskich kwalifikacji.

Fabryki w Rosji pracują na maszynach i urządzeniach, mających wiele lat, częściowo pochodzących jeszcze z czasów ZSRR. Produkcja półprzewodników jest około 15 lat w tyle za światowymi standardami. Nawet fabryki produkujące na cele wojskowe są przestarzałe, co zmusza Kreml do importowania lub nielegalnego przemykania kluczowych komponentów. Przedwojenne szlaki importowe dla

komponentów high-tech, takich jak chipy, części precyzyjne, elektronika, zostały przerwane przez sankcje. Rosja musi polegać na „importie równoległym” – kupowaniu towarów podwójnego zastosowania przez Chiny, Turcję, ZEA itd. Ale to jest kosztowne.

Putinowska Rosja, tak jak hitlerowskie Niemcy sięga po niekonwencjonalne sposoby finansowania wydatków wojskowych, co oznacza, że podawany oficjalnie niewielki deficyt budżetowy jest fikcją. Metody tego finansowania opisał Craig Kennedy, były wiceprezes Bank of America Merrill Lynch, specjalista od gospodarki rosyjskiej, na swojej stronie internetowej Navigating Russia.

Niejawne rozporządzanie rosyjskiego rządu z 25 lutego 2022 roku pozwala państwu żądać od banków udzielenia preferencyjnych kredytów firmom dostarczającym sprzęt wojskowy na warunkach ustalonych przez państwo. Być może autorzy tego rozporządzenia wzorowali się na hitlerowskim Neuer Finanzplan. W efekcie od połowy 2022 roku w Rosji nastąpił wzrost zadłużenia przedsiębiorstw o 71 proc., czyli o równowartość 415 mld dol., co stanowi 19,4 proc. rosyjskiego PKB. Ten przyrost kredytów dla przedsiębiorstw jest 1,8 razy większy niż oficjalny budżet obronny, 1,4 razy większy niż dochody budżetu z ropy i gazu i aż 6,5 razy większy niż przyrost rządowych pożyczek. Te długi będą trudne do spłacenia, co może oznaczać gigantyczny kryzys bankowy.

Aby nie dopuścić do niekontrolowanej inflacji, Bank Rosji podniósł podstawową stopę procentową do 21 proc. To poziom zabójczy dla przedsiębiorstw niemających dostępu do preferencyjnych kredytów. Do zagrożonych firm należy nawet Gazprom, który zaciąga duże pożyczki na rynkach krajowych, oprocentowane na poziomie 22 proc. i więcej, aby pokryć straty spowodowane załamaniem się eksportu europejskiego.

Putin, tak jak Hitler w końcu lat 30. XX wieku, ma przed sobą dwa wyjścia – dokonać konwersji gospodarki na aktywność cywilną, co będzie zadaniem bardzo trudnym, a efektem będzie skokowy wzrost bezrobocia, albo kontynuować i rozszerzać wojnę, licząc na to, że uzyskane łupy – np. ukraińskie elektrownie atomowe, miliony hektarów żyznych ziem uprawnych, a przede wszystkim ukraińscy pracownicy, dobrowolnie lub przymusowo wcieleni do obiegu rosyjskiej gospodarki, złagodzą niedobory i usuną niektóre wąskie gardła.

Jak twierdzi Craig Kennedy, Putin wie, że siedzi na tykającej bombie niesplacanych długów bankowych, która wcześniej czy później wybuchnie. Ma ograniczony czas na zakończenie wojny, ale perspektywa demilitaryzacji gospodarki jest też niepokojąca. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

To dopiero jego druga
książka reporterska,
a już nagrodzona
„reporterskim Noblem”.
Laureatem Nagrody
im. Kapuścińskiego został
Andrzej Dybczak.

Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

ZA REPORTERSKI ANTYREPORTAŻ

FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojciech Szot

Ozy to sensacja? W końcu „Las duchów” Andrzeja Dybczaka nie wstrząsnął rynkiem książki w Polsce, nie było go w podsumowaniach roku, ani w „topkach” influencerów. Na popularnych portalu czytelnictwa, w przeddzień ogłoszenia werdyktu, miał zaledwie dziesięć krótkich recenzji. Średnia ocen: 6,7/10.

A jednak to „Las duchów” – książka wydana przez oficynę Nisza – została wyróżniona najważniejszą w Polsce nagrodą dla „reportażu literackiego”, czyli Nagrodą im. Ryszarda Kapuścińskiego.

ŚLADAMI TAJEMNICZYCH FIGUREK

Ta historia rozpoczyna się pewnego pogodnego wiosennego poranka 2016 roku, gdy Andrzej Dybczak, etnolog i podróżnik wchodzi na poddasze krakowskiego Muzeum Etnograficznego. „W opasłych murach pachniało kawą i pastę do podłóg”. Ma jedno zadanie – uporządkować tamtejszą kolekcję syberyjską.

Zaczyna od katalogu. Znajduje w nim zdjęcie „lalki”, jak informuje podpis pod fotografią eksponatu. Na Dybczaka spogląda „ciemna twarz z dwiema jasnymi iskierkami oczu”. Świdrowała spojrzeniem. Jej „twarz okalał futrzany kaptur” i także płaszcz sięgający końca nóżek. Dybczak poprosił kustosa o przyniesienie przedmiotu. W lekkim pudle leżały dwie niewielkie figurki. Wystruga-

ne w miękkim drewnie, z koralikami bursztynowego koloru. Jedna z nich ubrana była w płaszcz zrobiony ze zdjętej w całości skóry wiewiórki. Miała jedno oko. Mimo to, pisze Dybczak, zdawała się „niemal ludzka”.

To nie lalki, a szamańskie figurki kultowe – notuje Dybczak-etnolog. A Dybczak-podróżnik już wie, że ruszy ich śladem.

ŚLADAMI POLSKICH ZESŁAŃCÓW

Ta historia jednak nie ma jednego początku. Nie byłoby krakowskiej „kolekcji syberyjskiej” bez ofiarodawców. Podróżników – dobrowolnych i przymusowych, bo nie brakuje wśród nich skazańców „na Sybir”.

Może zatem początkiem jest 8 sierpnia 1905 roku, gdy Jan Żurkowski przekazuje „dwie lalki” krakowskiemu Muzeum Narodowego, z którego – w latach 60. XX w. – trafiają do muzeum etnograficznego.

Pracownikom muzeum udało się ustalić, że pochodzący z Wołynia dwudziestodwuletni Jan Żurkowski, w 1863 roku został skazany na wygnanie za udział w powstaniu styczniowym. Gdy Jan przekazywał figurkę do muzeum, musiał już być po sześćdziesiątce. Z jakiego powodu uznał dwie figurki za cenne na tyle, że najwłaściwszym dla nich miejscem była kolekcja muzealna? Tego się już pewnie nie dowiemy.

WŁASNYM ŚLADEM

Jeszcze jeden początek. Nie ostatni. To ludzie, którzy znajdujące się w Krakowie figurki wystrugali i przyoblekli w niezwykle stroje. To na

Andrzej
Dybczak



Las duchów
Wydawnictwo
Nisza

ich poszukiwanie wyrusza Dybczak. W „Lesie duchów” zdaje relacje z tej podróży.

Relacja to niezwykle uważna na szczegół, miejscami reportersko szczegółowa, a niekiedy wizyjna, zbliżona do fikcji. Zaczyna się – naprawdę bardzo dużo tu początków – jak przystało na opowieść o wyprawie w głąb Rosji, w pociągu. „Chcę zapytać rdzennych mieszkańców, Selkupów, o dwa obiekty muzealne. Może ktoś mi coś o nich opowie” – mówi Dybczak jednemu ze współpasażerów. Tego interesują jednak konkrety – czy przedmioty są cenne? Może złote? Trudno mu zrozumieć, że ktoś może udać się w taką podróż śladem „dwóch figurek z futra i drewna”.

KIM SĄ SELKUPOWIE?

Najprościej mówiąc – mieszkańcami zachodniej Syberii. Nielicznymi. Spis ludności sprzed 20 lat podaje, że w Rosji żyło ich 4249. Mówią językiem selkupskim, który – jak podają źródła naukowe – należy do języków samojedzkich, a te z kolei do ro-

dziny języków uralskich. Dybczaka jednak, dużo bardziej niż wykładanie nam historii Selkupów, interesuje opisywanie tego, jak doświadczają samej obecności między nimi.

„Las duchów” przeistacza się trochę w kryminał, bo pytania o tajemnicze „lalki” budzą lęk. Trochę w powieść przygodową, bo przecież u Nie-nackiego przygody też zaczynały się w muzealnych magazynach. Jest to też książka pełna fascynujących obserwacji socjologicznych, a pojawiający się na jej kartach bohaterowie są jak wyjęci z Czechowa.

Nie stroni Dybczak od pisania niemal prozatorskiego, wprowadzania do swojej opowieści fikcji i snów, w których rzeczywistość płynnie łączy się z mitem. Sny trudno poddać „fact-checkingowi”. Kto spodziewa się naukowego wykładu, może się zawieść. Ale – miejmy nadzieję – że takiego zawiedzionego poszukiwacza prawdy naukowej jednak zachwyci literacka maestria Dybczaka, który sam w jednym z wywiadów deklarował, że nie ma wobec tematu, którym się zajmuje, dystansu naukowca.

OGŁOSZENIE

Kraj/34375602

REKLAMA

ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY



Warszawa

WSPÓŁORGANIZATOR

wyborcza.pl

KSIAZKI

PATRONAT
MEDIALNY:

tokfm

16.
NAGRODA
im. RYSZARDA
KAPUŚCIŃSKIEGO

„MUZEOLOGIA TERENOWA”

„Tak naprawdę myślę o sobie jako o kimś, kto opowiada historie” – mówił autor „Lasu duchów”. Jego zdaniem książka jest rejestracją „doświadczenia antropologicznego”. Dybczak: „Różnie badacze z tego wychodzą: kiedy zanurza się w świat innej kultury, zaczynasz rezonować z tym, co się dzieje wokół ciebie”. Dzięki tej metodzie udaje się autorowi dotrzeć do miejsc, w których można spotkać duchy. I opowiedzieć o nich tak, jakbyśmy byli widzami jakiejś ożywionej, zaskakującej w formie, ekspozycji muzealnej.

„Muzeologia terenowa” – tak o swojej metodzie mówił w wywiadzie dla Dwutygodnika. Chodzi o to, żeby „kolekcje etnograficzne, a może i antropologiczne, opowiadały nie jakieś farmazony, ale prawdę o nas tu i teraz”. Zabierając do Selkupów zdjęcia z krakowskiej kolekcji, pisarz uruchamia ciąg zaskakujących zdarzeń.

„DZIEWCZYNA Z PÓLNOCNEGO KRAJU”

„Las duchów” to książka niezwykle łaskawa dla czytelników. Gdy już razem z autorem wejdziemy w świat Selkupów, czeka na nas druga opowieść, „Dziewczyna z północnego kraju”.

Tu pretekstem będzie przedmiot o numerze inwentarzowym 24211. „Pierwsze skojarzenie: embrion zwierzęcia. Zwinięty, złożony. Drugie skojarzenie, po rozpostarciu rękawów: leżący na wznak człowiek”. Dołączono tekturkę z informacją: „Płaszcz futrzany, samojedzki. Kupiony w Obdorsku. Futro reniferów, dół obszyty białymi osami. I. Sobański. 1880 r.”.

„To Ruskie nazywali nas Samojedami” – mówi Dybczakowi jednooka starszka Marta Igoriewna. Dlaczego? „Chuj ich tam wie” – chichocze kobieta i dodaje: „Myśmy siebie zawsze nazywali Nieniec”.

Są też inne przedmioty. 19140 – „platy skóry ogolococone z sierści”. Soko, podpowiada Marta Igoriewna. Czyli szuba po polsku. Taka na największe mrozy. 19169 – „długie buty ze skór zdartych z nóg reniferów”.

Jest jeszcze czepiec. „To nie jest zwykła czapka”, mówi jednooka starszka. Czytelnik już wie, że czeka go kolejna wyprawa. Tym razem śladami przedmiotów przywiezionych przez innego polskiego zesłańca, Izydora Sobańskiego.

„KAPUŚCIŃSKI” ZA TRZECIĄ KSIĄŻKĘ

Dybczak – rocznik 1978 – zadebiutował w 2008 roku reportażem „Gugara”. Opowieść o kilku tygodniach spędzonych wśród Ewenków, grupy etnicznej zamieszkującej środkową Rosję, przyniosła mu Nagrodę im. Kościelskich. „Ukazująca codzienność postsowieckiego Wschodu opowieść niepostrzeżenie zmienia się w fascynującą przypowieść o ludzkim losie” – pisali jurorzy nagrody. Dybczak z trudem mieścił się w klasycznej formule reportażu.

W rozmowie z „Wyborczą” mówił: „Reporter próbuje bardzo wiele opowiedzieć, rysuje całe szerokie tło wydarzeń, stara się być obiektywny. Nie czuję się związany z takimi zadaniami i powinnościami. Niesie mnie tekst, opowieść”. I właśnie opowieść poniosła Dybczaka w kolejnej książce – opublikowanym w 2017 roku zbiorze opowiadań „Pan wszystkich krów”. Otrzymał za niego nominację do Nagrody Literackiej „Nike”.

Autor „Lasu duchów” jest też współtwórcą filmu dokumentalnego „Gugara”, nakręconego z Jackiem Nagłowskim. Otrzymał za niego m.in. Złotego Lajkonika na Krakowskim Festiwalu Filmowym i nagrodę za najlepszy debiut reżyserski w konkursie „Nowe Filmy Polskie” na festiwalu Nowe Horyzonty w 2008 roku.

Dybczak wykonuje w „Lesie duchów” gest, który odwraca klasyczną relację między badaczem, a przedmiotem jego obserwacji, refleksji. I między reporterem, a opisywanym światem. Nie opiera swojego działania wyłącznie na relacjonowaniu cudzych historii, ale pisze też o tym, jak sam ich doświadcza. Nie przywozi z Syberii przyszłych eksponatów muzealnych, a zawozi tam zdjęcia przedmiotów, które wywołują reakcje – czasem uruchamiają opowieści, choć niekiedy sprawiają, że ktoś ucieka.

Czy pisarz czuje się reporterem? W rozmowie z Aleksandrą Zbroją mówił: „Jestem autorem książek z gatunku literatury faktu. Ale nie pracuję zawodowo jako reporter. I chyba nawet nie wiem, co to jest reportaż”

Czy pisarz czuje się reporterem?

W rozmowie z Aleksandrą Zbroją mówił: „Jestem autorem książek z gatunku literatury faktu. Ale nie pracuję zawodowo jako reporter. I chyba nawet nie wiem, co to jest reportaż”.

„Las duchów” to książka napisana przeciw metodzie „reportera”, ale też na przekór metody „badacza”. Osobista, przejmująca i pokazująca, że w czasach, gdy autofikcyjne opowieści zaczynają dominować w literaturze, czego doskonałym przykładem jest choćby Nobel dla Annie Ernaux, w reportażu również dokonuje się zmiana – rezygnacja z obiektywizmu i uniwersalnych prawd na rzecz przeczuć, intuicji i doświadczenia świata.

„Dla mnie non-fiction to wszystko, co przedstawia prawdziwe obrazy rzeczywistości znanej autorowi” – mówi Dybczak i dodaje, że do non-fiction zalicza też poezję.

Przed kilkoma laty na pytanie „Gdyby pan mógł być innym pisarzem lub poetą, to kim by pan był”, Andrzej Dybczak odpowiedział:

„Chciałbym być: Thoreau kiedy napisał: »żylem wśród lasów...«, Whitmanem na plaży, Frostem na rozstaju dróg i w najciemniejszy wieczór roku, Conradem patrzącym na afrykańską królową idącą po brzegu, Bobkowskim zjeżdżającym z Alp, Buninem, kiedy miał Rusię na łódce na jeziorze, Laurie Anderson na biegunie i wśród Indian Tzotzil, Melville’em w porcie, Tove Jansson w dzieciństwie (...)”.

Dzisiaj jakiś adept bądź adeptka reportażu może powiedzieć: „Chciałbym być Dybczakiem na muzealnym strychu”. Choć z nikim się autor „Lasu duchów” nie ścigał, to śmiało można powiedzieć, że doświadczył największych i napisał dzieło, którego literacka maestia dorównuje najwybitniejszym tekstom, które korzystając z osobiste-

go doświadczenia, stawały się ważnym i inspirującym głosem dla kolejnych pokoleń twórców i twórczyń.

REKORDOWA 16. EDYCJA NAGRODY IM. RYSZARDA KAPUŚCIŃSKIEGO

Andrzej Dybczak jest siódmym w historii nagrody polskim laureatem. Spośród polskich twórców Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego otrzymali: Michał Olszewski, Paweł Piotr Reszka, Anna Bikont, Maciej Zaremba Bielawski (za napisany po szwedzku „Dom z dwiema wieżami” w przekładzie Mariusza Kalinowskiego), Katarzyna Kobylarczyk i – w 2023 roku – Anna Goc za reportaż „Głusza”.

Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego została ustanowiona w 2010 roku przez Radę Miasta Stołecznego Warszawy. „Gazeta Wyborcza” jest współorganizatorem konkursu.

Do tegorocznej edycji nagrody zgłoszonych zostało 150 książek. 93 z nich napisano po polsku, 57 to tłumaczenia z dwunastu języków. Książki nadesłały 34 wydawnictwa, a jedna została wydana nakładem własnym autora. W marcu jury wybrało 10 reportaży nominowanych do nagrody, a miesiąc później 5 finalistów:

- Andrzej Dybczak, „Las duchów” (wyd. Nisza)
- Sam Knight, „Biuro Przeczuć. Historia psychiatry, który chciał przewidzieć przyszłość” (tłum. Agnieszka Wilga, wyd. Czarne)
- Patricia Nieto, „Wybrani” (tłum. Aleksandra Wiktorowska, wyd. ArtRage)
- Maciej Pisuk, „Staniemy się tacy jak on” (wyd. Cyranka)
- Pablo Trincia, „Diabły z Bassa Modenese” (tłum. Tomasz Kwiecień, wyd. Otwarte)

Nagrodę przyznało jury w składzie: Ludwika Włodek (przewodnicząca), Søren Gauger, Łukasz Grzymisławski, Elżbieta Sawicka i Katarzyna Surmiak-Domańska. Sekretarzynią jury nagrody jest Maria Krawczyk.

W tym roku wzrosły nagrody finansowe. Laureat otrzymuje: 120 tys. zł. Autorzy nominowanych książek po 15 tys. zł, a tłumacze i tłumaczki – po 8 tys. zł. ●

REKLAMA

Kraj/34363446

Radio nr 1 w Polsce

RMF NAJLEPSZA MUZYKA



Znajdziesz w każdym sklepie



Szukaj na regale z prasą

Tobias Wolff:
Pisarz to drapieżnik

Teoria gier
w rządzeniu światem

DWUMIESIĘCZNIK
KWIECIEŃ 2025

wyborcza

KSIAZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Martín Caparrós SZKODA CZASU NA STRACH

- **TEMAT NUMERU:**
Czy jeszcze będziemy
szczęśliwi?
- **Człowiek i koń**
- duet idealny



Sponsor numeru:
Budda

+
**Najlepsze
premiery
dla dużych
i małych**

- + Martin Caparrós: Za 100 lat świat będzie dużo lepszy
- + Czy jeszcze będziemy szczęśliwi?
Pułapki poszukiwania najlepszej wersji siebie
- + Amerykański mistrz opowiadań Tobias Wolff:
Pisarze to drapieżnicy
- + W jaki sposób książkę Siddhartha stał się Buddą
- + Najlepsze premiery dla dużych i małych

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Barcelona i jej prawdziwi Polacos. Związek doskonały

Od czwartkowej nocy nowym mistrzem Hiszpanii jest zespół z Katalonii z dwoma polskimi piłkarzami w podstawowej jedenastce. Tego nigdy nie było i prawdopodobnie już nigdy się nie powtórzy.

Dariusz Wołowski

– Pierwszy raz w życiu bawilem się tak dobrze dzięki piłce nożnej – wyznał Wojciech Szczęsny po zwycięstwie Barcelony w klasyku z Realem Madryt 4:3 przed tygodniem. 35-letni bramkarz nie potrafił zapamiętać nad Izami wzruszenia, co jest absolutnie zrozumiałe, patrząc na to, co go spotkało w ostatnich miesiącach.

Lewandowski nie będzie królem strzelców?

Kiedy przed rokiem, odrzucony przez Juventus Turyn, stracił motywację do zawodowego sportu i ogłosił, że przechodzi w stan spoczynku, wyjawiał, że chciałby spełnić swoje marzenie i obejrzeć z trybun klasyk ligi hiszpańskiej. Nie dość, że obejrział, to jeszcze trzy razy w nim zagrał, za każdym razem schodząc z boiska jako wygrany. W finale Supercupu Hiszpanii Barcelona pokonała Królewskich 5:2, w finale Pucharu Króla 3:2, wreszcie w lidze 4:3, choć po kwadransie przegrywała 0:2.

Dla Szczęsnego ten sezon był sportowym życiem po życiu. Przybył do Barcelony na początku października po kontuzji Marca-Andre ter Stegena, trzy miesiące nie wstawał z ławki dla rezerwowych, patrzył na dobrą grę rezerwowego bramkarza Inakiego Penii. Ale los sprawił mu kolejną niespodziankę. Po „gównianym listopadzie i grudniu” (cytat z trenera Hansiego Flicka), kiedy Barcelona straciła w lidze masę punktów, zdesperowany trener dokonał zmiany między słupkami. Ze Szczęsnym w bramce zespół Flicka nie przegrał w La Liga już ani razu! W 15 meczach. Tylko jeden z nich zremisował. Niedzielny mecz z Villarrealem, nie mający już znaczenia dla losów mistrzostwa, zakończył się po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”.

Flick wiedział, gdzie jest źródło mocy Barcelony

Tytuł Barca zapewniła sobie w czwartkowych derbach z Espanyolem (2:0). Mecz symbolicznie rozstrzygnęło dwóch wychowanków: Lamine Yamal i Fermin Lopez. Dwóch dzieciaków z miejscowej akademii La Masia, którzy w wolnych chwilach wciąż z pasją bawią się w gry komputerowe. Legenda głosi, że kiedy latem Flick podpisał kontrakt z Barceloną, zamiast na okolicznościowy bankiet, wybrał się na mecz rezerw. Nawet przybył z Niemiec wie, gdzie jest największe bogactwo klubu z Katalonii – wśród młodzieży szkolonej na miejscu.

Flick sięgnął do akademii, by dotrzymać kroku najlepszemu w Hiszpanii i Europie Realowi Madryt, który latem wzmocnił się po transferze Kyliana Mbappe uznawanego za najlepszego piłkarza na świecie. W debiutanckim sezonie 26-letni Francuz zdobył dla Królewskich 39 goli (wczoraj Real grał w Sewilli, ale ten mecz też zakończył się po zamknięciu wydania), mimo wszystko poniósł poraż-



• Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny piłkarskimi mistrzami Hiszpanii

FOT. ADIL BENAYACHE/SIPA/SIPA/EAST NEWS

ki na wszystkich frontach. Sprawcą nieszczęścia Realu jest przede wszystkim Flick i jego dzieciaki, wzmocnione weteranami takimi jak Robert Lewandowski.

36-letni Polak nie będzie zapewne królem strzelców ligi hiszpańskiej w tym sezonie. Do wczoraj zdobył 25 goli, a Mbappe, który wykorzystał jego przerwę spowodowaną kontuzją, prowadził w klasyfikacji najsukuteczniejszych z 28 bramkami na dwie kolejki przed końcem rozgrywek. Na wszystkich frontach Lewandowski miał jednak 40 bramek. Bez niego nie byłoby trzech trofeów, które wywalczyła Barcelona.

Kilka razy gole Polaka ratowały zespół, a media w Hiszpanii podkreślały, że Lewandowski jest w drużynie po to, by dawać impuls, gdy młodzi nie radzą sobie na boisku. Bywały takie momenty, nie tylko w „gównianym” listopadzie i grudniu. Bramka Lewandowskiego odwróciła losy marcowego hitu z Atletico w Madrycie, w którym Barcelona przegrywała 0:2 w 70. minucie. A potem zwyciężyła 4:2. – Wtedy ostatecznie uwierzyłem, że będziemy mistrzami – mówi Szczęsny.

– Odwracaliśmy wyniki szalonych spotkań i tak się do tego przyzwyczailiśmy, że żaden zły rezultat nie był w stanie nas złamać. Przeciwnik prowadził wysoko, ale cały czas czuł się niepewnie – dodaje Szczęsny. To z tej niezłomności zespołu miał tak wielką frajdę. W czasach, gdy piłkarze większości zawodowych drużyn „wypełniają skrzynię na boisku założenia taktyczne swoich trenerów”, czym znużają kibiców, Barcelona Flicka grała futbol ofensywny, porywający, chwilami zjawiskowy.

Barcelona – unikat w skali Europy

W całym sezonie zdobyła do niedzieli 169 goli. Asystujący Lewandowskiemu w ataku Yamal i Raphinha są kandydatami do „Złotej Piłki”. Pedri kierował drużyną jak kiedyś Xavi lub Andres Iniesta. Jeśli w piłce nożnej liczy się coś poza wynikiem, to zespół Flicka jest największym objawieniem sezonu w całej Europie. Jako wyrzut sumienia pozostał mu traumatyczna porażka w półfinale Ligi Mistrzów z Interem Mediolan. Barcelona straciła w tym dwumeczu aż siedem goli. Zapamiętując się w ataku, zaniedbywała defensywę. Stąd trzeba było odwracać wyniki od 0:2 i to z takimi gigantami jak Real Madryt, Atletico, czy Inter. Z zespołem z Mediolanu, szczytującym się najlepszą defensywą w Europie, dokonała tego dwa

zastwardziali kibice Barcelony niechętnie przybywali w nowe miejsce, ale gra zespołu Flicka ich do tego przekonała. Barca kończy sezon z trzema trofeami (Supercupem, Pucharem i mistrzostwem), do półfinału Champions League dotarła pierwszy raz od sześciu lat. Flick spełnił więc plan prezesa Joana Laporty, by przywrócić klub do europejskiej czołówki. Co nie zmienia faktu, że porażka z Interem dotknęła Katalończyków do żywego.

– Musimy zdecydowanie poprawić grę obronną – powiedział po powrocie z Mediolanu niemiecki trener. Kolejny mecz z Realem jego zespół znów zaczął od straty dwóch goli w kwadrans. I znów się nie poddał. Widać jednak, że ekstremalnie ryzykowna taktyka, z wysokim pressingiem i linią obrony ustawioną 40 metrów przed Szczęsnym, ma swoje wady. Zwłaszcza, że jednym z jej liderów jest 18-letni wychowanek Pau Cubarsi. Choć gracze Flicka złapali przeciwników na spalonym ponad 230 razy, czasem się to jednak nie udawało. Wtedy polski bramkarz musiał interweniować nogami poza polem karnym i trzeba przyznać, że w ekspresowym tempie zdołał się tego nauczyć.

Polacos. Teraz ten przydomek pasuje idealnie

Już na początku sezonu ciężkiej kontuzji zerwania więzadeł w kolanie doznał 17-letni pomocnik wynaleziony przez Flicka w akademii Marc Bernal. Do tego doszedł uraz Ter Stegena. Teraz charyzmatyczny niemiecki bramkarz, który jest w Barcelonie od 2014 roku i doczekał w niej pozycji kapitana, wraca do zdrowia. Czy w kolejnym sezonie Flick pozwoli Szczęsnemu rywalizować z nim na równych zasadach? Polak prawdopodobnie zostanie w klubie. Emerytura przesunie się o następne 12 miesięcy. Jeśli jednak Ter Stegen wygra rywalizację w bramce Barcelony, może się już nie powtórzyć sezon z dwoma Polakami w rolach głównych. W sierpniu Lewandowski skończy 37 lat. Jest fenomenem, ale ile to może trwać?

Być może przeżywamy właśnie historyczny moment, w którym dwaj polscy piłkarze sięgnęli szczytu z wielkim klubem. Tego nie było nigdy przedtem i w kolejnym sezonie może nie być. 25-letni reprezentant Hiszpanii Ferran Torres robi o w jego mocy, by wygrać rywalizację o miejsce w podstawowej jedenastce z Lewandowskim. Polacy niczego nie dostaną od Flicka na kredyt, choć obydwu Niemiec ceni bardzo wysoko.

„Polacos”, czyli „Polacy” – to przydomek, jakim Hiszpanie określają czasem Katalończyków. Nie wiadomo dokładnie, skąd się wziął, ale ostatnio pasuje do Barcelony bardziej niż kiedykolwiek. Zwłaszcza że Ewa Pajor też jest już mistrzynią Hiszpanii, ma zagwarantowany tytuł najsukuteczniejszej zawodniczki ligi kobiecej, a 24 maja zagra z Barceloną w finale Ligi Mistrzyń. ●

Być może przeżywamy właśnie historyczny moment, w którym dwaj polscy piłkarze sięgnęli szczytu z wielkim klubem. Tego nie było nigdy przedtem

razy. Błędy arbitra i błędy w tyłach złożyły się na jedną znaczącą porażkę Barcelony w tym sezonie.

Dzięki kiksom obrony, Szczęsny mógł się jednak wykazać. Odzyskany z emerytury bramkarz odbudował życiową formę. Także w czwartkowym meczu derbowym z Espanyolem ratował Barcelonę w pierwszej połowie. Genialny Yamal i pracowity jak mrówka Fermin dokończyli dzieła.

Flick wymyślił ten zespół, stworzył go i prowadził twardą ręką, przy czym cały czas zachowywał dobre maniery. W czwartek w nocy, gdy jego piłkarze świętowali 28. tytuł mistrzowski na oczach załamanych kibiców lokalnego rywala, wybiegł na boisko i nakazał im zejść do szatni. Niemiec uznał, że zachowanie jego graczy jest prowokacyjne i niestosowne. Na radość przyszedł czas dzień później, gdy 650 tys ludzi wiwatowało na ulicach stolicy Katalonii na cześć Flicka i jego piłkarzy.

Niemiec przezwyciężył kilka przeszkód. Jego piłkarze cały sezon grali praktycznie na wyjeździe. Camp Nou jest w przebudowie, zespół przeniósł się na stadion olimpijski na wzgórzu Montjuic. Na początku

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski

PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl
WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

